

K O N G R E S



OBYWATELSKI

## Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?

- V Kongres Obywatelski -



Gdańsk 2010



Uczestnicy  
V Kongresu Obywatelskiego  
w czasie obrad plenarnych



Siedzą od lewej:  
Edwin Bendyk,  
dr hab. Paweł Śpiewak, prof. UW,  
prof. dr hab. Danuta Hübner,  
dr Marta Bucholc,  
dr hab. Tomasz Zarycki,  
Jan Krzysztof Bielecki,  
dr hab. Ireneusz Białecki, prof. UW,  
prof. Beata Łaciak,  
Witold Radwański



Siedzą od lewej:  
dr Jan Szomburg,  
Aleksander Kwaśniewski,  
dr Janusz Lewandowski,  
prof. Ryszard Legutko

# Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?

V Kongres Obywatelski



*Gdańsk 2010*

© Copyright by

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63

tel. (58) 524 49 00

faks (58) 524 49 08

www.ibngr.pl

e-mail: ibngr@ibngr.pl

### **Redakcja**

Jan Szomburg

### **Redakcja językowa**

Wanda Stompór

### **Skład (T<sub>E</sub>X)**

Łukasz Sitko

ISBN 978-83-7615-060-4

CIP - Biblioteka Narodowa

Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?

: V Kongres Obywatelski / [Jan Szomburg]. -

Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2010

. - (Wolność i Solidarność ; nr 28)

Wydanie I

Gdańsk 2010

# Spis treści

## **Michał Łuczewski**

*Skrót debaty I sesji tematycznej V Kongresu Obywatelskiego  
pt: „Jaka wspólnotowość Polski w XXI wieku?”* ..... 5

## **Michał Łuczewski**

*Niewidzialny mesjanizm* ..... 11

## **Jan Filip Staniłko**

*Republikanizm* ..... 21

## **Aneta Gawkowska**

*Wspólnotowość w duchu komunitariańskim* ..... 31

## **Karolina Wigura**

*Koegzystencja sporu: wspólnotowość w duchu liberalnym* ..... 41

## **Krzysztof Wołodźko**

*Wspólnota jako dziedzina obywateli* ..... 47

## **Jacek Żakowski**

*Wyjść ze „wspólnoty grzybiarzy”* ..... 53

## **Marta Bucholc**

*Kulturowa skrzynka z narzędziami* ..... 57

## **Juliusz Braun**

*Rola kultury w budowie kapitału społecznego* ..... 65



## **Skrót debaty I sesji tematycznej V Kongresu Obywatelskiego pt: „Jaka wspólnotowość Polski w XXI wieku?”**

**D**zięki wprawnemu prowadzeniu spotkania przez Pawła Śpiewaka uczestnicy panelu, skądinąd bardzo pesymistyczni co do zdolności Polaków do tworzenia wspólnoty, sami taką wspólnotę stworzyli. Nie wstydzili się ani śmiałych wizji, ani szczerego śmiechu. Z tonem ich wypowiedzi współgrały uwagi Pawła Lisickiego i Jacka Żakowskiego. Po serii pytań, odpowiedzi, historycznych i przyrodniczych paraleli, anegdot, wspomnień z PRL-u i czasów studenckich, a także apeli – nastąpiła długa brawa.

Zgodnie z propozycją Pawła Śpiewaka wśród panelistów można wyróżnić dwa dominujące podejścia. Z jednej strony: orientacja konstruktywistyczna, która widzi wspólnotę jako otwartą na zmianę i myśli o niej w kategoriach procedur bardziej aniżeli długiego trwania (Maciej Gdula: wizja lewicowa, Karolina Wigura: wizja liberalna). Z drugiej strony: wizja ewolucjonistyczna, która postrzega wspólnotę jako wyraz duchowości i tradycji narodowych, znajdującej swe upostaciowanie w micie romantycznym czy republikańskim (Aneta Gawkowska: wizja komunitariańska; Michał Łuczewski: wizja mesjanistyczna; Jan Filip Staniłko: wizja republikańska). Niezależnie od różnic, każda z tych wizji daleko wykraczała poza myślenie ekonomiczne, które – według Pawła Śpiewaka – staje się coraz bardziej dominujące a zarazem niebezpieczne. Uczestnicy panelu występowali w podwójnej roli: ekspertów oraz reprezentantów różnych nurtów ideowych (Krytyka Polityczna, Kultura Liberalna, Magazyn Apokaliptyczny 44/Czterdzieści i cztery, Instytut Sobieskiego).

### **Mesjanizm**

Rozpoczęto od bardzo wysokiego tonu. Jeśli chcemy zrozumieć, czym jest wspólnota – stwierdził Michał Łuczewski – musimy powrócić do mesjanizmu. Ale nie można tego zrobić ot tak. Musimy zakorzenić się w czymś konkretnym. Takim momentem w polskiej historii, momentem mesjanicznym, była Solidarność.

---

\* Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski

Żyjemy w społeczeństwie wojny wszystkich przeciwko wszystkim, w takim Hobbesowskim świecie każdy przejaw solidarności musi przychodzić jako cud, musi być ingerencją z zewnątrz. Józef Tischner, najwybitniejszy teolog Solidarności przez duże i przez małe „s”, za św. Pawłem definiował ją jako wezwanie „jedni drugich brzemiona noście”. Jednak w naszym świecie to wezwanie nie realizuje się w sposób automatyczny. Przede wszystkim musimy usłyszeć głos wołającego o pomoc, który nie potrafi sam unieść swojego brzemienia, ale żeby go usłyszeć, musimy najpierw mieć sumienie. Pozostanie ono jednak głuche, jeśli nie poruszy go Bóg. Ostatecznie usłyszenie wołania o pomoc jest usłyszeniem głosu Boga. Dziś Solidarność ograniczamy jedynie do dwóch pierwszych elementów, ale bez elementu transcendencji nie zrozumiemy, na czym polegała jej wyjątkowość. A przecież była to wspólnota umocowana w świętości. Świętość nadawała sens czasowi i przestrzeni: Wtedy Polska była naszą Polską, polska przeszłość i polska przyszłość to była nasza przeszłość i nasza przyszłość. Wspólnota oparta na świętości przenikała jednocześnie całe nasze życie, stawała się wspólnotą ucieleśnioną.

Dziś coraz bardziej oddalamy się od tego doświadczenia, bo coraz bardziej grzęźniemy w systemie politycznym i ekonomicznym. W konsekwencji coraz mniej jesteśmy wspólnotą. Jeśli będziemy chcieli się nią stać, musimy powrócić do tamtego zapomnianego czasu. Potrzebę mesjanizmu widać zwłaszcza dzisiaj, kiedy Polacy zostali podzieleni przez pierwszy polityczny mord w III RP. Podział polityczny został oparty na krwi. W takiej sytuacji naprawdę musi się zdarzyć cud, żeby ktoś komuś przebaczył, a ktoś inny zobaczył swoją winę. Potrzeba nam ingerencji z zewnątrz. Jeśli takiej ingerencji nie będzie, musimy przypomnieć sobie o czasie, kiedy była ona rzeczywistością. Kiedy nie mamy cudu, pozostaje nam pamięć cudu.

## **Republikanizm**

Inny, bardziej przyziemny ton wprowadził Jan Filip Staniłko, nadając swojemu referatowi charakter najbardziej ekspercki na tle pozostałych wystąpień. Przedstawiając wizję Polski republikańskiej w bardzo intensywnej, erudycyjnej i ustrukturyzowanej prezentacji (co stało się pretekstem dobrotliwej krytyki Pawła Lisickiego), wskazał główne źródła myślenia republikańskiego: rzymski etos, myśl Machiavellego, amerykański instytucjonalizm i polski konstytucjonalizm. Z jego rozważań wyłoniła się wizja wspólnoty jako (a) politycznego narodu republikańskiego, a zarazem (b) ustroju zorganizowanego wokół dobrych instytucji, i (c)



opartego na solidnych podstawach materialnych. Republikanie podzielają założenie, że ludzka wolność musi być wolnością zdyscyplinowaną przez prawo i dobry obyczaj, namiętności muszą ulec sile rozumu. Z drugiej strony, obywatel musi być wolny od arbitralnej władzy państwa, musi być patriotą, aktywnym członkiem samorządnego społeczeństwa, które jest dla niego dobrem wspólnym.

Według Staniłki, choć tradycja republikańska to jedyna polska tradycja polityczna, dziś jesteśmy Rzeczpospolitą wyłącznie z nazwy. Choć Polska definiuje się jako republika, nie wiemy, czym jest republikanizm. Daleko nam do spełnienia jego podstawowych zasad (jest ich osiem, zgodnie ze schematem autora). Jednak tylko republikanizm jest jedyną możliwą odpowiedzią na „wielkie zerwanie”, jakie stało się udziałem nowoczesnych społeczeństw. Tylko republikanizm może odbudować nadwątloną przez przemiany kapitalistyczne i informacyjne tkankę społeczną.

Choć siła wspólnoty jest bardzo ważna, należy zwrócić szczególną uwagę na odpowiedzialne elity. Ludzie bowiem dobrze wiedzą, czego chcą, ale niezbyt dobrze wiedzą, czego nie chcą, potrafią dobrze rozwiązywać konkretne problemy, ale trudno im o spojrzenie globalne i abstrakcyjne. Przyszła Polska musi być oparta na pracy, która pomogłaby ograniczyć udział świadczeń socjalnych w budżecie, ale Polacy najchętniej o pracy by zapomnieli. Tu pojawia się miejsce dla prawdziwych liderów, establishmentu, czyli ludzi, którzy są pewni siebie i kompetentni. Polska niestety takiego establishmentu się jeszcze nie dorobiła. Mamy ludzi pewnych siebie, ale niekompetentnych i kompetentnych, ale niepewnych siebie.

## **Komunitarianizm**

Zadanie Anety Gawkowskiej – przedstawienie wizji wspólnotowości w duchu komunitariańskim – było łatwe, a zarazem stanowiło duże wyzwanie. Łatwe, gdyż znakomitego wprowadzenia w myśl komunitariańską dokonał Paweł Śpiewak, pokazując jej różnorodne inspiracje: katolicyzm (Charles Taylor), lewicowość (Michael Walzer) i liberalizm (Michael Sandel), przy czym te wszystkie nurty łączy poszukiwanie formuły uszlachetnienia „społecznego indywidualizmu”. Zadanie autorki było zarazem trudne, gdyż od dawna wróżyło zmierzch komunitaryzmu, tymczasem dziś wymaga się od niej nie tylko przedstawienia jego podstawowych założeń, lecz także przeszczepienia ich na polski grunt. Z tego zadania autorka wywiązała się jednak znakomicie, tym bardziej, że – według niej – tradycja komunitariańska w Polsce już istnieje, tyle że pod innymi nazwami. Jej znamienitym przedstawicielem jest choćby Jan Szomburg, który w swej publicystyce kładzie nacisk na uszlachetnianie indywidualizmu. Jeżeli ludzie z Gdańska, tego

liberalnego Gdańska, stwierdziła Gawkowska, do takich wniosków dochodzą, to nadzieja na Polskę komunitariańską jest już nie tyle obecna, ile nawet w pewien sposób spełniana.

Można tylko zadać pytanie, czy da się uszlachetnić indywidualizm, skoro właśnie indywidualizm jest głównym problemem nowoczesnych społeczeństw. Tak, twierdzi Gawkowska, jeśli indywidualizm będzie zakorzeniony nie w interesach ekonomicznych, wzmacnianych przez system gospodarki rynkowej, ale w ideale godności człowieka. Ta wizja współgrała z wizją Staniłki. Ważny w niej bowiem był nacisk na dobro wspólne, grupę, *communitas*. Komunitarianie, do których Gawkowska zalicza także Alasdaira MacIntyre'a – wbrew, dodajmy, samemu MacIntyre'owi – podzielają jedno założenie: człowiek jest zawsze zakorzeniony. Zawsze jakaś wspólnota jest mu dana, a on jest jej zawsze coś winien. Można to ująć inaczej: rozwój człowieka jest możliwy jedynie wtedy, kiedy człowiek oddaje coś wspólnocie. Mimo tego, że myśli komunitariańskiej wieszczono śmierć, charakterystyczne dla niej wątki nieustannie powracają. Diagnozy komunitarian są potwierdzane przez socjologów, również na Kongresie Obywatelskim (Marek Ziółkowski). Dlaczego tak się dzieje? Muszą one być po prostu trafne, muszą wynikać z samej rzeczywistości. Rzeczywistość skrzeczy, konkludowała Gawkowska, ale – by tak rzec – skrzeczy dobrym skrzekiem.

## **Liberalizm i lewica**

Dwa kolejne wystąpienia były zaskakujące w swojej podobnej wymowie. Wizja liberalna, którą reprezentowała Karolina Wigura, zgodna była w swych głównych zarysach z wizją lewicową, którą przedstawił Maciej Gdula. Choć wypowiedź Karoliny Wigury była głęboko zakorzeniona w kulturze polskiej i jednocześnie w myśli zachodniej, a Maciej Gdula skupiał się na socjologicznym i ekonomicznym konkrety, to podobne było miejsce, z którego mówili, podobnie pesymistyczna diagnoza i podobna recepta na wyjście z kryzysu.

Oboje dystansowali się wobec wspólnoty, definiowanej jako jedność. Naród przez duże „n” jest przez nich odczuwany jako potencjalnie groźny. Wigura pokazywała, że Polacy nie postrzegają siebie jako liberałów, siłą rzeczy więc liberalizm znajduje się na marginesie polskiej debaty. Z kolei Gdula podkreślał, że z Polską nie wiążą go emocje, flaga, symbole, nie łączą go też zarobki, co skądinąd spotkało się z powszechnym zrozumieniem, wyrażonym głębokim westchnieniem sali.

Diagnoza obu panelistów dotycząca głównego kłopotu Polaków była następująca: Polacy nie potrafią się różnić pięknie, bo każdy spór dla nich jest zdradą. Podczas

gdy Wigura mówiła w sposób ogólny o konflikcie między 'liberałami' a 'narodowymi katolikami', który przeistacza się w wojnę domową, Gdula dookreślił go jako konflikt między imitacyjną modernizacją (Polska ma być wreszcie taka jak Zachód), a obroną wspólnoty narodowej (polityka to oczyszczanie polityki z wrogów i zdrajców polskości). Obie wizje polskości oparte są w równym stopniu na wykluczeniu. Modernizatorzy wykluczają np. chłopów. Nie myślą o tym, gdzie znaleźć dla nich miejsce, ale o tym, jak się ich wreszcie pozbyć. Z kolei obrońcy narodu poszukują kosztów ofiarnych, a jednocześnie nie stawiają samej wspólnoty wyzwania, traktując ją jako fakt, który należy zaakceptować.

Co w takim razie robić? Wigura stwierdziła, że powinna wystarczyć nam koegzystencja, *modus vivendi*. Dopiero razem z następnym krokiem twórczy spór może doprowadzić do mobilizacji społecznej i demokratyzacji przestrzeni publicznej. W podobnym duchu Gdula przedstawiał wizję minimum i maksimum wspólnotowości. Wizja minimum to zbudowanie form współżycia, które pozwolą nam odnosić się do siebie z szacunkiem. Wizja maksimum to poszerzanie pola partycypacji różnych grup w życiu publicznym. W obu przypadkach przeszkodą w budowie wspólnoty XXI wieku jest paradoksalnie to, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do konfliktu.

W wypowiedzi Karoliny Wigury powrócił na moment wątek komunitariański. Powołując się na Michaela Sandela, stwierdziła, że zróżnicowane, gęste społeczeństwo buduje zróżnicowane, gęste charaktery. Takich charakterów zaś bardzo demokracji potrzeba. Tym, co dodatkowo różniło jej wizję od wizji Gduli, była kwesta socjalna, kwestia zakresu demokratyzacji oraz kwestia służb specjalnych. Według lewicowego publicysty, aby wspólnotowość Polaków nie była fikcją, należy zagwarantować pewną równość materialną (np. poprzez wprowadzenie dochodu minimum), należy upolitycznić pewne sfery, takie jak ekonomię i medycynę, które wymknęły się spod kontroli obywateli, a wreszcie – należy ograniczyć nadzór służb specjalnych.

Zapytani przez Andrzeja Nowaka, dlaczego mimo swojego dystansu wobec wspólnoty narodowej, nadal interesują się Polską, choćby losem polskiego chłopca, Karolina Wigura odpowiedziała, że narodu się nie wybiera, a Maciej Gdula stwierdził po prostu, że jest stąd. Każdy ma rodzaj brzemienia, które niesie, nie jesteśmy ludźmi bez właściwości, których można przesunąć w dowolne miejsce. Z Polską wiążą nas groby. Również przeszłość jest dla nas zobowiązaniem. Tutaj toczą się najważniejsze walki.

## **Komentarze**

W swoim komentarzu Paweł Lisicki skrytykował wystąpienie Michała Łuczewskiego. Według niego, nie można traktować Solidarności jako wzorca czy modelu dla współczesnej wspólnoty demokratycznej. Był to bowiem unikalny moment polskiej historii. Być może jeden jedyny raz w naszych dziejach podział, przebiegający w tonie wspólnoty politycznej, był jasny: my (naród), oni (władza). W demokracji podziały nie przebiegają nigdy w tak jasny sposób. Co więcej, skoro mesjanizm był skutkiem klęski dziejowej Polaków w XIX wieku, chcieć jego powrotu, to chcieć klęski. Paweł Lisicki podkreślił również wagę emocji, bo ona definiuje ramy wspólnoty politycznej. Emocje po katastrofie smoleńskiej pokazały, że istnieją dwie Polski. Istnieje w nich różne poczucie humoru, różne wrażliwości, różne pojęcie, różne kody znaczeń. I nie wiadomo, jak te dwie wspólnoty ze sobą skleić.

Głównym problemem Polski, według Jacka Żakowskiego, jest to, że wspólnota tożsamości, która powstała za czasów PRL-u, rozsypała się na wiele różnych grup, a na jej miejscu nie powstała żadna nowa wspólnota, np. wspólnota interesu. W Polsce zniknęło poczucie dzielonego przez wszystkich losu, które było powszechne przed 1989 rokiem: jak dziś przychodzą po Kowalskiego, to za tydzień po mnie. Pochłonęła nas inwazja prostackiego liberalizmu: Każdy ma sobie radzić sam. Paradoksalnie, Kościół tylko ten trend wzmocnił, bo przekonywał nieznośnym językiem, że to nieprawda. W puste miejsce po wspólnotach nie wkroczyły ani wizje komunitariańskie, ani ordoliberalne, ani nawet liberalne. Dziś wydaje się, że staliśmy się wspólnotą grzybiarzy – wsiadamy w autokar, każdy idzie w swoją stronę, zbieramy grzyby, jedynie od święta wracamy do autokaru i śpiewamy razem, a zaraz potem znów na grzyby i żeby nikt nam nie wszedł na nasz teren! To styl współzycia, który jest głęboko antydemokratyczny i nie pozwala nam osiągnąć awansu cywilizacyjnego. Jednak najgorsze jest już za nami.

Kolejni komentatorzy poruszali kwestię różnic ekonomicznych między Polakami, odpowiedzialności, państwa i polityki społecznej. Podsumowała je Aneta Gawkowska, która stwierdziła, że to, co się liczy to nie wspólnota emocji, ale wspólnota czynu. Prawdziwe pytanie polega na tym, co kto robi i czy robi to dobrze. Ja ma wyglądać owa wspólnota czynu? Na to pytanie Gawkowska odpowiedziała następująco: nie myślę o swoich grzybach, ale o lesie. Dbam o to, żeby mi lasów nie sprywatyzowali, a grzyby wyrywam tuż przy korzeniu, żeby na tym miejscu mogły wyrosnąć kolejne.

## Niewidzialny mesjanizm

**M**esjanizm jest fundamentalnym akordem, który tworzy polską historię. Na początku brzmi mocno i czysto, potem coraz ciszej i ciszej, w końcu gdzieś nikt nie przytłoczony wzbierającą falą dysonansów. Ale kiedy wydaje się, że już wybrzmiał, kolejne polskie pokolenie odnajduje go i uderza weń ze zdwojoną siłą. Znowu jest mocny i czysty. A potem ponownie rozprasza się, zastępując go głośniejsze współbrzmienia, coraz dalsze od harmonii. Dziś, zanurzeni w żywiołach polityki i konsumpcji, prawie go nie słyszymy, ale on wciąż trwa. Jeśli nastąpi taki moment, że zgaśnie i nikt z nas nie będzie potrafił go odnaleźć, polska historia dobiegnie kresu. Być może dalej nazywać nas będą Polakami, ale będziemy już kimś innym – nie zrozumiemy ani naszych przodków, ani samych siebie.

### Anamneza

W naszej historii mesjanizm pojawia się zawsze w czasie kryzysu, a że nasza historia składa się z kryzysów – by nie rzec: sama jest kryzysem – mesjanizm stał się stałą polskiego losu, odkrywaną przez kolejne pokolenia: Sarmatów, słuchających kazań Piotra Skargi, konfederatów barskich, broniących się przed przemocą zaborców, emigrantów, tworzących religijne bractwa, romantyków, którzy stracili ojczyznę, „trzeźwych entuzjastów” i konspiratorów, którzy ją odbudowywali, młode pokolenia II RP, powstańców wielkopolskich i warszawskich, żołnierzy wyklętych, robotników Poznania i Gdańska. Mesjanizm nie był czymś, o co walczyli. Przychodził do nich z zewnątrz, nagle. Był wydarzeniem, które zawieszało wszystkie reguły i zakłócało naturalny porządek rzeczy.

Kiedy mesjanizm powraca, razem z nim pojawia się wspólnota. Jeśli chcemy wspólnotę budować, musimy powracać do mesjanizmu.

Musimy powracać do mesjanizmu, jeśli w ogóle chcemy zrozumieć, czym jest wspólnota.

---

\* Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski

Przed nami stoi zatem wysiłek anamnezy. Powrót do przeszłości nie jest jednak tylko powrotem. Pamięć buduje naszą obecną tożsamość, a w historii zawarty jest ładunek rewolucyjny. Rozumie to dobrze religia, która – jak chrześcijaństwo – opiera się na nieustannym czynieniu pamiątki pierwszej ofiary, a nawet szerzej – na kultywowaniu *memoria passionis*, pamięci cierpienia<sup>1</sup>. Rozumieją to również nawet najbardziej materialistyczne ruchy społeczne, które są świadome, że „wyartykułować historycznie to, co minione, nie oznacza, że trzeba je poznać 'takim, jakie naprawdę było'. Oznacza natomiast zawładnąć przypomnieniem, takim, jakie rozbłyska w chwili zagrożenia. Materializmowi historycznemu zależy na tym, aby uchwycić obraz przeszłości, jaki znienacka narzuca się historycznemu podmiotowi w chwili grozy. [...] W każdej epoce trzeba od nowa podejmować próby odebrania tradycji konformizmowi, który chciałby nad nią zapanować”<sup>2</sup>. Przypomnienie nie jest niczym niewinnym – tworzy religie i ruchy społeczne. Tworzy każdą wspólnotę. Wspominać wspólnotę to jednocześnie przywracać ją do życia.

Nie można jednak powrócić do mesjanizmu jako takiego. Mesjanizm bowiem zawsze przejawia się w konkretny sposób. Dlatego też to, co należy zrobić, to przypomnieć sobie mesjańskie wydarzenia polskiej historii, która jest zawsze konkretna i zawsze dotyczy nas samych. Dla naszego pokolenia najważniejszym z nich był Sierpień '80, akt założycielski niepodległej Polski.

### Zapomniana „Solidarność”

Ponieważ tamten czas był „czasem zakorzenienia”, musimy w nim odnaleźć swoje własne korzenie. Sierpień '80 pozostaje wciąż dla nas żywym doświadczeniem. Dzięki jego świadkom wciąż mamy do niego dostęp. Bez nich „Solidarność” stałaby się kolejnym dostojnym i ważnym, lecz w gruncie rzeczy martwym wydarzeniem, które spokojnie można zamknąć w muzeum.

Świadkowie „Solidarności” niosą ze sobą wiedzę, której jednak nie sposób w pełni przekazać. Po latach nie można odtworzyć unikalnej formy życia, kolorytu chwili, ulotnych emocji. Z pamięci wyławiamy przecież poszczególne elementy, ale doświadczyliśmy nie elementów, lecz całości. Kłopot z opowiedzeniem „Solidarności” leży nie tylko po stronie świadków. Być może poważniejszy kłopot sprawiamy my – odbiorcy, którzy nie chcemy powracać do przeszłości.

---

<sup>1</sup> Por. J. B. Metz, *Teologia polityczna*, WAM, Warszawa 2000, 315–330

<sup>2</sup> W. Benjamin, *O pojęciu historii*, [w:] *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, 1996, str. 416.

W nowym kontekście, w obliczu nowych wyzwań, dawni bohaterowie często czują się nierozumiani i niepotrzebni. Gdy przygotowując dwudziestą rocznicę Okrągłego Stołu w Warszawie (projekt „Wyłącz System” dla DSH), przeprowadziliśmy serię wywiadów z byłymi opozycjonistami, spotkaliśmy się z wyrzutem: „Dlaczego dopiero teraz, po dwudziestu latach, przychodzicie do tych, o których wszyscy zapomnieli?”. W istocie lekcja nowej rzeczywistości dla wielu opozycjonistów była bardzo bolesna: „Mógłbym skończyć jak frustrat, mógłbym skończyć jak wielu ludzi opozycji, którzy okazali się nieprzydatni w nowej rzeczywistości. Ale byłem szczęśliwcem, bo miałem wsparcie, wsparcie kilku przyjaciół. Inni takiego wsparcia nie mieli. W latach osiemdziesiątych zawsze można było na nich liczyć, ale dzisiaj to są NN, osoby nieznane”.

Jeśli ludzie, którym dane było doświadczenie Sierpnia, odejdą, i jeśli o nich zapomnimy, stracimy to coraz słabsze, ale przecież jedyne ogniwo, które łączy nas z dawnymi laty. Razem z nimi odejdzie wyjątkowy świat pokojowej rewolucji. Bo już nikt nigdy nie powtórzy „Solidarności”, a ona na zawsze zostanie zamknięta w księdze historii.

Ze względu na wyjątkowość wiedzy i doświadczenia możemy patrzeć na świadków „S” jak na ludzi, którzy dostąpili wyjątkowego wtajemniczenia, które nie jest nam już dane. Możemy porównać ich do przedstawicieli wymarłych szkół, jak np. pitagorejczyków, którzy usłyszeli muzykę sfer, której my już nie słyszymy. „Razem z nimi zginęła ich wiedza, tajemnicza i niewypowiedziana, chroniona tylko w ich sercach, z wyjątkiem trudnych do zrozumienia ustaleń, zapamiętanych przez ludzi spoza szkoły. [...] Ci, którzy ocalili [...], ocalili wprawdzie wątłe ogniki filozofii, niejasne jednak i trudne do odtworzenia. Osamotnieni bowiem i pozbawieni odwagi po tym, co się wydarzyło, rozproszyli się, każdy gdzie indziej, unikając obcowania z ludźmi”<sup>3</sup>. Ludzie „Solidarności” są często zgorzkniali, osamotnieni, unikają innych, a na samym końcu pozostawiają po sobie „niejasne ogniki”.

### **Wydarzenie mesjańskie**

Czy powracając do wydarzeń Sierpnia, możemy wyjść poza nie, „poza te trudne do zrozumienia ustalenia”, i choćby w przybliżeniu odtworzyć istotę wspólnoty? Musimy opierać się na słowie świadków.

---

<sup>3</sup> J. James, *Muzyka sfer. O muzyce, nauce i naturalnym porządku wszechświata*, Znak, Kraków 1996, str. 31.

Naszym stanem naturalnym jest wojna wszystkich przeciwko wszystkim. Walczymy o pieniądze, lepsze stanowiska, prestiż, kolejne metry kwadratowe. Utraconą jedność możemy odzyskiwać jedynie wtedy, gdy znajdziemy wspólnego wroga. Taka jedność jest jednak fałszywa. Opiera się bowiem na fundamentalnym geście wykluczenia – bez wykluczenia rozpada się. Wspólnota krystalizuje się tu tylko po to, by powrócić do stanu natury. Wojna jest jej źródłem i przeznaczeniem.

W takiej perspektywie prawdziwa solidarność musi wydawać się cudem, wynikiem cichej, niedostrzeganej, ale przecież rzeczywistej ingerencji Boga. Dla ludzkości wezwanie „jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2) musi mieć nowość Objawienia. Nie może przyjść z wnętrza upadłej historii, lecz przychodzi jako „prawo Chrystusowe”. Tak właśnie rozumiał czas „Solidarności” jej najwybitniejszy teolog Józef Tischner, który wskazywał, że aby zrozumieć jej sens, należy „sięgnąć do Ewangelii i tam szukać jego rodowodu”. Taka solidarność nie należy do stanu natury, lecz go przekracza, albowiem „zrodzona z kart i ducha Ewangelii, nie potrzebuje wroga lub przeciwnika, aby się umacniać i rozwijać. Ona się zwraca do wszystkich, a nie przeciwko komukolwiek”<sup>4</sup>.

Tischner wskazał na jej trzy konstytutywne elementy. „Solidarności – pisać – nie potrzeba narzucać człowiekowi z zewnątrz, przy użyciu przemocy. Ta cnota rodzi się sama, spontanicznie, z serca”<sup>5</sup>. Ale co to w istocie znaczy? Po pierwsze, solidarność rodzi się z wezwania drugiego człowieka, który zwraca się do nas o pomoc. Ale ponieważ słowo zawsze może zostać odrzucone, potrzebny jest drugi element: sumienie. „Najgłębsza solidarność jest zawsze solidarnością sumień”<sup>6</sup>. Właśnie sumienie każe nam odpowiedzieć na wołanie. Sumienie jednak może nas zwieść lub sami możemy go nadużyć. Kiedy na przykład Edward Abramowski pisał o tym, że jest podstawą każdej zmiany społecznej, w istocie miał na myśli ludzkie potrzeby. Nie o to idzie Tischnerowi. Dla niego sumienie nie jest inną nazwą egoizmu, lecz miejscem, w którym objawia się dobro i zło. Ich prawidłowe rozpoznanie zaś – i to jest trzeci element – musi mieć korzenie w Bogu, bo jedynie On chroni nas przed samooszukiwaniem, jedynie On może przebudzić nasze sumienia i sprawić, że w ogóle będziemy chcieli je mieć. W ostatecznym rachunku okazuje się zatem, że solidarność jest odpowiedzią na wezwanie Boga.

---

<sup>4</sup> Ks. J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 1992, str. 11.

<sup>5</sup> Tamże, str. 11.

<sup>6</sup> Tamże, str. 12.



Główne odkrycie Tischnera polegało na tym, że wspólnota musi mieć korzenie w czymś, co ją przekracza. Jeśli jest prawdziwa, nie może być kontraktem, bo kontrakt zawsze można zerwać. Tylko odniesienie do świętości może zagwarantować, że solidarność będzie trwała i nie przekształci się w swoje własne przeciwieństwo.

Jednak świętość nie istnieje w abstrakcyjnej przestrzeni. Musi objawić się w konkretnym miejscu i czasie, zatem aby pojawiła się wspólnota, najpierw miejsce i czas muszą zostać uświęcone. Rozumiejąc, na czym polega podstawowa struktura doświadczenia wspólnotowego, Tischner mógł ją realizować jako kapłan „Solidarności”. W niezapomnianej homilii, wygłoszonej w październiku 1980 roku do związkowców, mówił: „Przynosimy dziś na Wzgórze Wawelskie nasze najbliższe sercu sprawy. Sprawy te streszcza w sobie jedno słowo – słowo 'solidarność'. Słowo 'solidarność' skupia w sobie nasze pełne niepokoju nadzieje, pobudza do męstwa i do myślenia, wiąże ze sobą ludzi, którzy jeszcze wczoraj stali od siebie daleko. Historia wymyśla słowa, aby następnie słowa kształtowały historię. Słowo 'solidarność' przyłączyło się dziś do innych, najbardziej polskich słów, aby nadać nowy kształt naszym dniom. Jest takich słów kilka: 'wolność', 'niepodległość', 'godność człowieka' – a dziś 'solidarność'. Każdy z nas czuje ogromny ciężar ukrytych w tym słowie treści. Z tym ciężarem stoimy dziś na Wzgórzu Wawelskim, pośród trumien Piastów, Jagiellonów, obok prochów Mickiewicza, Słowackiego, przed ołtarzem Syna Bożego”<sup>7</sup>.

Tischner połączył działalność związkowców ze świętym miejscem i świętym czasem. Na Wawelu, na świętym wzgórzu polskiego narodu, polscy robotnicy stanęli obok polskich królów i polskich proroków. Ich opór zaś został wpisany w walkę o wolność i niepodległość, jaką zawsze toczyli Polacy. W ten sposób Tischner przypominał, że najnowsza historia jest jedynie kolejną odśłoną polskiego losu.

Uświęcenie sprawia, że przestrzeń i historia nabierają sensu. Wawel nie jest miejscem jednym z wielu, ale sercem Polski, które daje siłę narodowi. „Robotnicy z Gdańska, Szczecina i innych miast [...] przyjechali tu, aby pokonać się pamięci królów”<sup>8</sup>, ale jednocześnie ich modlitwa ogarniała całą Polskę. Polska przestała być sprawą kogoś innego („Ruskich”, „komuny”, „onych”), stała się ich sprawą. Podobnie sens odzyskały polskie dzieje. Wszystkie porażki, które się nam zdarzyły, prowadziły bowiem w ostatecznym rachunku do „Solidarności”,

---

<sup>7</sup> Tamże, str. 9–10.

<sup>8</sup> Tamże, str. 12.

kłóca, która może je ocalić. Męczeńska śmierć św. Stanisława tylko z pozoru była przegrana, w istocie bowiem można czerpać z niej natchnienie do przeciwstawiania się niesprawiedliwej władzy. Robotnicy wydają się walczyć o to samo, o co walczyli polscy święci. Również przyszłość przestała być ziemią niczyją, o której nie chcieli myśleć, stała się ich przyszłością, w którą patrzyli z „pełną niepokoju nadzieją”. „Budzi się nadzieja, że sprawy i rzeczy dadzą się zmienić. Tej nadziei muszą ludzie solidarnego dialogu strzec jak oka w głowie”<sup>9</sup>.

Chociaż Tischner porusza się na poziomie narodowego *sacrum*, to bardzo płynnie przechodzi do spraw religii. Naród, żeby nie być grupą opartą na arbitralnej decyzji, również musi być zakorzeniony w tym, co go przekracza. Wawel jest nie tylko miejscem pamięci narodu, jest także katedrą. Tamta niedziela to nie tylko kolejny dzień karnawału „Solidarności”, to także dzień święty. Przyjrzyjmy się tej scenie. Oto na Wawelu stoją przed nami kapłani obok prochów królów i proroków. Robotnicy zaś uczestniczą w ich wielkości. Ale ta wielkość ma nie tylko wymiar narodowy. Ma także wymiar kościelny. Sobór Watykański II w pamiętnych słowach określił Kościół (*Lumen gentium* 8, 10, 12), który uczestniczy w trzech godnościach Mesjasza: Kapłana, Króla i Proroka (*Redemptor hominis* 18–21), jako lud kapłański, królewski i prorocki. Robotnicy nie stanowią zatem jedynie narodu, oni stanowią również Kościół. „Wy... jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym” (1 P 2,9). W ten sposób historia Polski zostaje przekształcona w historię zbawienia, toczącą się nieprzerwanie „przed ołtarzem Syna Bożego”.

Te dwa elementy wydarzenia mesjańskiego mają społeczne konsekwencje. Mesjanizm nadaje ludziom religijny rdzeń i prowadzi do powstania moralnej wspólnoty. Tischner opisując ją, jednocześnie ją tworzył: „Chcemy być narodem zespolonym, ale nie zespolonym strachem. Chcemy, aby nas jednoczył nasz najprostszy, ludzki obowiązek. Przeżywamy dziś niezwykle chwile. Ludzie odrzucają maski z twarzy, wychodzą z kryjówek, ukazują prawdziwe twarze. Spod prochu i zapomnienia wydobywają się na jaw ich sumienia. Jesteśmy dziś tacy, jakimi naprawdę jesteśmy. Wierzący są wierzącymi, wątpiący wątpiącymi, a niewierzący niewierzącymi. Nie ma sensu grać cudzych ról. Każdy chce być nazwany swoim własnym imieniem”<sup>10</sup>. Wspólnota, którą opisuje Tischner, jest wspólnotą ludzi autentycznych, którzy nie boją się siebie, którzy potrafią stanąć przed innymi wyprostowani.

---

<sup>9</sup> Tamże, str. 22.

<sup>10</sup> Tamże, str. 11.

Taka wspólnota nie była czymś abstrakcyjnym. Schodziła z poziomu wzniosłych słów i przenikała życie codzienne, a nawet ludzkie ciało. Jak zauważała Elżbieta Ciżewska<sup>11</sup> „reakcje psychosomatyczne stoczniovcw i towarzyszących im dziennikarzy, spazmatyczny płacz, uczucia nagłej szczęśliwości, zawały serca i choroby, na jakie zapadały ze strachu partyjne osobistości, emocjonalne uniesienia wąpiących przy zetknięciu z prostolinijną, szczerą religijnością – to świadectwa często pojawiające się w relacjach z sierpniowych wydarzeń. Siła doznań mówi o głębokim poruszeniu, dotknięciu najgłębszych warstw osobowości, znalezieniu odpowiedzi na niewyrażane dotąd tęsknoty”. Czy dziś tak głębokie wspólnotowe doświadczenia są nam dostępne? Wspólnoty, w których żyjemy, nie potrafią się ucieleśnić, nie potrafią przebić się przez naszą ironię, racjonalność i dystans.

### **Fatalna trajektoria**

Po trzydziestu latach usilnie próbujemy powrócić do „Solidarności”, bo instynktownie czujemy, że stało się wtedy coś bardzo ważnego. Dlaczego jednak tak trudno to nam przychodzi. W historię Polski wpisany jest mesjanizm i płynące z niego odrodzenie wspólnoty, lecz także nieuchronne rozczarowanie. Tak jak kryzys prowadzi do powstania moralnego impulsu, tak zdobycie władzy prowadzi do jego zaniku.

W naszym ideowym krajobrazie możemy wyróżnić, obok mesjanizmu, cztery główne światopoglądy: [a] konserwatyzm (mówiący, że elity mają rację, a masy mają siedzieć cicho); [b] nacjonalizm (odwołujący się do takich pojęć jak nowoczesność, realizm i modernizacja); [c] socjalizm (głoszący rewolucję moralną); [d] dekadentyzm (Sienkiewiczowskie „ruja i porubstwo”). Każda z tych opcji skryształizowała się po powstaniu styczniowym, a więc w okresie, który był fundamentalny dla polskiej myśli politycznej. Konserwatyzm tworzyli stańczycy (Tarnowski, Szujski, Bobrzyński), nacjonalizm – wczesna endecja (Popławski, Dmowski, Balicki), socjalizm – PPS (Krzywicki, Limanowski, Abramowski, Żeromski, Kelles-Krauz). Do tego dochodził jeszcze dekadentyzm, którego najlepszym wyrazicielem stał się Stanisław Przybyszewski. Od tamtego czasu nieustannie wybieramy między tymi opcjami, lecz nie potrafimy ich przekroczyć. Wyczerpują one spektrum wszystkich dostępnych nam wyborów. Mesjanizm jest wyborem wykluczonych z systemu polityczno-ekonomicznego, socjalizm – tych, którzy próbują na niego wpłynąć na drodze rewolucyjnej mobilizacji. Nacjonalizm

---

<sup>11</sup> E. Ciżewska, *Religijność Solidarności okiem socjologa*, [w:] Teologia Polityczna 5/2009–2010, str. 196.

wyznają przedstawiciele klas średnich, którzy znajdują się wewnątrz systemu i próbują nim sterować w stronę realizmu i nowoczesności. Konserwatyzm właściwy jest tym, którzy znajdują się na szczycie hierarchii społecznej i zamierzają chronić system i państwowe instytucje przed jakąkolwiek zmianą. Wreszcie dekadentyzm uprawiają najczęściej elity artystyczne, którym jest już wszystko jedno.

Dla Polski charakterystyczna jest trajektoria wiodąca od mesjanizmu przez kolejne stopnie do dekadencji. Mesjanizm opiera się na umiejscowieniu własnej tożsamości w przestrzeni świętości. Mesjanista, zanim nawróci świat, rozpoczyna od nawrócenia własnej duszy. Ta postawa, przeniesiona z poziomu indywidualnego na społeczny, staje się socjalizmem. Socjalista pragnie umoralniać nie tylko siebie, ale i politykę. Od hasel moralnych niedaleko już jednak do kolejnego stadium. Ludzie, którzy próbują mobilizować lud pod moralnymi hasłami, gdy tylko zdobędą dzięki temu władzę, szybko przeistaczają się w takich, którzy chcą zarządzać w imię nowoczesności, realizmu i modernizacji (nacionaliści) czy też państwa, instytucji i status quo (konserwatyści). Mobilizacja przestaje być potrzebna, ludzie zaczynają przeszkadzać. Im jesteśmy silniejsi, im wyższe miejsce zajmujemy w systemie, tym dalej odchodzimy od pierwotnego moralnego impulsu. Na tym polega fatalizm polskiej trajektorii.

Z każdym z tych kroków zmienia się dominujący typ wspólnoty. Z każdym z nich mesjanizm wytraca swoją dynamikę. Każde przejście oznacza stopniowe wyparcie elementu utopijnego i moralnego. Świętość przestaje być czymś transcendentnym w stosunku do systemu, a staje się czymś wewnątrzświatowym. Ludzie przestają być święci, świętość staje się domeną ideologii, instytucji i państwa.

Tę trajektorię można pokazać, odwołując się do różnych zasad legitymizujących władzę. Podczas gdy autorytet mesjanisty i socjalisty opiera się na charyzmie, to jest na łasce, która pociąga za sobą tłumy, nacjonalista odwołuje się będzie do racjonalnych zasad biurokracji, a konserwatysta do tradycji. Charyzma rewolucjonizuje stosunki społeczne, biurokracja i tradycja – zachowuje je.

Można to także zilustrować przemianą wyobrażeń polskości. Zgodnie z wizją pierwszą, którą za Jadwigą Staniszkis możemy nazwać nominalistyczną, Polacy stanowią wspólnotę homogeniczną – liczną i zjednoczoną – której wszyscy członkowie pozostają sobie równi. Polakiem się jest albo się nim nie jest. Konkurencyjne wyobrażenie – odwołując się znów do Staniszkis – bliższe duchem tomizmowi, przedstawia Polaków jako wspólnotę heterogeniczną, której

członkiem można być w większym lub mniejszym stopniu, w zależności od tego, czy jest się moralnym i zaangażowanym, zgodnie z daną koncepcją moralności i zaangażowania. Polskość staje się wtedy stopniowalna: Polakiem jest się bardziej lub mniej. O ile ta druga wizja polskości właściwa jest etapowi mesjanistycznemu, który kładzie nacisk na moralność, to wizję pierwszą możemy odnaleźć w systemach bliższych konserwatyzmowi.

Dziś wydaje się, że coraz bardziej zbliżamy się do tego ostatniego etapu. Przed nami od antysystemowego mesjanizmu do systemowego konserwatyzmu przeszła najpierw polska lewica, a następnie prawica. Każda z tych opcji coraz rzadziej wykracza poza system, poza ekonomię, politykę, społeczeństwo, a coraz chętniej się z nim godzi. W ten sposób transcendencja, świętość i moralność zostają wyparte. Nasze nadzieje i nasze utopie zostały już zrealizowane – przekonuje się nas – w tym oto systemie politycznym, w tej oto gospodarce, w tym oto społeczeństwie. Nie musimy już nic robić. Polacy stają się wspólnotą coraz bardziej homogeniczną, coraz bardziej biurokratyzowaną i tradycjonalistyczną.

Jak wyglądać będzie wspólnota przyszłości? Będziemy się stale, z mozołem wspinać po coraz wyższych szczeblach do dekadencji. A kiedy wreszcie znajdziemy się na szczycie, będziemy mogli powiedzieć: „Jesteśmy normalni. Założyliśmy maski, schowaliśmy się w kryjówkach, zakryliśmy twarze. Nasze sumienia pokryte są prochem i zapomnieniem. Jesteśmy dziś tacy, jakimi naprawdę nie jesteśmy. Wierzący są niewierzącymi, niewierzący – wierzącymi, a wątpiący udają, że nie mają wątpliwości. Gramy cudze role. Nosimy imiona, których nie znamy”.



## Republikanizm

*Est igitur, inquit Africanus, res publica res populi, populus autem non omnis hominum coetus quoquo modo congregatus, sed coetus multitudinis iuris consensu et utilitatis communione sociatus. eius autem prima causa coeundi est non tam inbecillitas quam naturalis quaedam hominum quasi congregatio.*

Cicero, *De Re Publica*

*Aleć w kaźdym czasie i wieku s necnoty i cnoty. Nie masz owszem si czemu dziwować, eby było wiele zlych ludzi i wyrodków ojczyzny w takim kraju, który dy do anarchii, gdzie prawa wszystkie moc straciły i s prawie wyrócone z gruntu [...]. Kiedy ta Rzplita lepiej rdzić si będzie [...] natenczas da si jawnie widzieć, e wicej daleko w niej jest dobrych i poczciwych ludzi i obywateli cnotliwych, nieli necnotów.*

Stanisław Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, cz. III

*Ambition must be made to counteract ambition. The interest of man must be connected with the constitutional rights of the place. It may be reflection of human nature that such devices should be necessary to control the abuses of government. But what is government itself but the greatest of all reflections on human nature? If men were angels no government would be necessary.*

J. Madison, *Federalist Paper*, No. 51

**R**zeczpospolita Polska jest republik tylko z nazwy. Nikt ju niemal w Polsce nie wie, co to naprawd znaczy. Polska potrzebuje: spójnej wizji fundujcej wspólnot polityczn, unifikujcej formuły polityczności, oraz wspólnego słownika politycznego. Polska potrzebuje projektu narodowotwórczego, określajcego wolności i obowizki obywatelskie.

---

\* Instytut Sobieskiego

Wspólnota republikańska to po prostu naród polityczny. Ludzie ujęci w dobry ustrój i zorganizowani wokół dobrych instytucji. Polska musi ponownie odnaleźć swój sposób politykowania, właściwy dla jej kultury i społeczeństwa. Ten własny rodzaj politykowania odnaleźć można poprzez trafne zidentyfikowanie polskich instynktów politycznych, spójne ich uteoretyzowanie, a następnie skonstruowanie odpowiedniego mechanizmu instytucjonalnego, minimalizującego niestabilność, maksymalizującego efektywność i posiadającego wysoką czułość na wolę obywateli, przy zachowaniu warunku promowania dobra wspólnego.

Wzorem takiego mechanizmu instytucjonalnego zbudowanego na spójnej i trafnej formule politycznej jest oczywiście konstytucja amerykańska i jej interpretacja w *The Federalist Papers*. Stanowi ona skomplikowany zespół mechanizmów równowagi, ograniczania i kontroli, który chroniąc podstawy wolności, minimalizuje jej złe skutki i kanalizuje indywidualne działanie w sposób, który sprzyja realizacji interesów zbiorowych.

Polskie instynkty polityczne są najprawdopodobniej równo rozłożone między pragnienie równości i pragnienie wolności. Chodzi nam zatem o ustrój, w którym konflikt między równością i wolnością byłby produktywny i nie powodował nadmiernych napięć. Formułę polityczną obejmującą te żywioły znajdziemy już u Cycerona (*De Republica*, ks. I, XXXI): „Każde państwo jest takie, jakim go uczyni charakter i wola człowieka dzierżącego w nim władzę. Jedynie społeczeństwo, w którym rządy sprawuje ogół obywateli, można uznać za ostoję wolności, której smaku z niczym nie da się porównać. Podstawowym jej wymogiem jest wszak powszechna równość”.

### **Wolni w równości**

Według klasycznej definicji Cycerona „Rzeczpospolita to wspólna sprawa, o którą dbamy pospołu, nie jako beztładna gromada, tylko liczne zgromadzenie, jednoczone prawem obopólnej zgody i pożytków z życia we wspólnocie” (*De Republica*, ks. I, XXV). Definicja nowoczesna, autorstwa Jamesa Madisona, stwierdza, że „Republiką jest [...] rząd [*government*], który wszystkie władze wywodzi bezpośrednio lub pośrednio z wielkiego ciała obywatelskiego i jest kierowany przez osoby piastujące swe urzędy przez określone kadencje albo przez okres dobrego sprawowania się” (*Federalist Papers*, No. 39).

Mamy tu zatem kluczowe pojęcia i toposy republikańskie – (a) wolność polityczna zależna od równości wobec prawa; (b) wspólna sprawa, czyli dobro



wspólne, o które dbać można dzięki dobremu ustrojowi; (c) życie we wspólnocie, które wymaga dyscypliny i poświęcania dobra/interesu indywidualnego; (d) legitymizowana władza reprezentantów. Rodzą się tu dylematy: moja wolność a ograniczenia prawne, dobro wspólnoty a dobro jednostki, czym jest dobro wspólne i jak ustroj może je promować. Dylematy te znajdują rozwiązanie w republikańskiej formule sprawiedliwości, która jest jądrem każdej teorii politycznej, ponieważ to ona stanowi klucz rozstrzygania konfliktów. Republikańska formuła sprawiedliwości politycznej jest następująca. Każde działanie publiczne musi podlegać zasadzie wolności każdego obywatela od arbitralnej władzy (państwa i osób prywatnych), zbiorowej ochrony wolności indywidualnej oraz prymatu dobra wspólnego nad prywatnymi lub grupowymi interesami. Na straży tej zasady stoi konstytucja, zasada ta jest jądrem wychowania obywatelskiego, a z jej realizacji rozlicza się polityków.

Dla republikańczyka *być wolnym oznacza nie być pod czyjąś dominacją, nie być zależnym od czyjejś arbitralnej woli*. Źródłem tego rozumienia wolności jest zasada prawa rzymskiego, która definiuje status osoby wolnej jako niebędącej poddaną arbitralnej woli innej osoby, w przeciwieństwie do niewolnika. Człowiek jest wolny o tyle, o ile przysługują mu pewne prawne i polityczne uprawnienia, a lud lub miasto jest wolny o tyle, o ile sam sobie nadaje prawa. Jest autonomiczny i suwerenny. Wolność to zależność tylko od siebie samego, a istnienie choćby potencjalnego zagrożenia dla mojej wolności jest już jej pogwałceniem.

Z kolei republikańska równość polega nie tylko na *równości uprawnień* obywatelskich i politycznych i *równości w odpowiedzialności* wobec zakazów i nakazów prawa, lecz także na potrzebie zapewnienia wszystkim obywatelom możliwie równych społecznych, ekonomicznych i kulturowych warunków do życia w godności i szacunku wobec samego siebie. Jak mówił Machiavelli, ubóstwo nie może oznaczać wykluczenia z publicznych stanowisk ani utraty reputacji. Z kolei jak wskazywał Rousseau, w republice wartej swojej nazwy nikt nie powinien być tak biedny, by być zmuszonym do sprzedania siebie samego, ani tak bogaty, by móc kupić, poprzez przysługi, postuszeństwo innych obywateli.

*Republikanizm jest zatem teorią wolności równoważącą uprawnienia i obowiązki obywatelskie*. Wolność ta rozumiana jest jako wolność polityczna – indywidualna wolność każdego obywatela do uczestniczenia w polityce – i gwarantowana przez wspólnotę polityczną. Każdy obywatel ma naturalne (jako człowiek) i polityczne (jako obywatel) uprawnienie do uczestniczenia w procesie politycznym i jednocześnie moralny obowiązek korzystania z tego prawa w celu ochrony

swojej wolności i interesów. Rolą państwa jest stać na straży tej wolności i gwarantować mu korzystanie z niej.

Podstawowa ontologiczna zasada republikańska, sformułowana w pierwszych zdaniach „Polityki” Arystotelesa, brzmi: „Państwo [*polis*] jest pierwiej [*protos*] w stosunku do rodziny i jednostki”. Oznacza to, że dobro człowieka jest zależne od dobra wspólnoty politycznej. Ale wspólnotowość ta chroni indywidualność, lub – innymi słowy – indywidualność jest przez wspólnotowość umożliwiana. Władza suwerena – czyli narodu politycznego – musi być ograniczona przez normy konstytucyjne, aby zachować *zasadę politycznego indywidualizmu: głównym celem społeczności politycznej jest ochrona jednostki, jej życia, wolności i własności*. Instytucje muszą być zatem tak skonstruowane, by umożliwiać wszystkim obywatelom korzystanie z ich wolności oraz by korzystanie z wolności przez jednego nie stanowiło zagrożenia dla wolności innych.

### Zasady ustrojowe

Republikanizm, który w polskiej kulturze nosił nazwę sarmatyzmu, można rozpisać na kilka fundamentalnych zasad. Po pierwsze *zasada równowagi: wolność i równość*, zawarta w formule: *równi w wolności*. Jest to zasada organizująca proces polityczny. Jak mówił Machiavelli: „W każdej republice istnieją dwa stronnictwa – ludu i możnych; z niezgody między tymi dwoma stronnictwami rodzą się wszelkie prawa zabezpieczające wolność”. Według Madisonsa istnienie partii (fakcji) jest koniecznym skutkiem wolności. Ich źródłem jest, z jednej strony, związek rozumu (opinii) z miłością własną (namiętnościami), a z drugiej – różnice w zdolnościach umysłu i ciała, skutkujące różnicami majątkowymi. Dlatego różnice interesów, zasobów i kondycji muszą być „przepuszczone” poprzez instytucje polityczne gwarantujące równość wobec prawa. Idealnym modelem sceny politycznej jest podział na dwie ścierające się partie, kładące nacisk na jedną z tych wartości. Sprzyja temu mechanizm umożliwiający wybór kandydatów (a nawet kandydatów na kandydatów), a nie wyłącznie partii.

Po drugie *zasada prymatu dobra wspólnego*. Oznacza ona preferowanie interesu całości ponad interesem części wtedy, gdy interes części stoi w kolizji z interesem całości. Realizuje się ona przez wymuszanie kompromisów i unikanie rozwiązań ekstremalnych. W polskiej tradycji ów kompromis był rozumiany skrajnie, oznaczał praktycznie pełną zgodę pod groźbą użycia weta (przez grupę, a później jednego człowieka). Mimo wad konstrukcji prawnej *liberum veto* nie zmienia to

faktu, że kategoria dobra wspólnego zakorzeniona jest w polskiej kulturze i świadomości zbiorowej. Dominowała ona w społecznej aksjologii I RP, przenikała etos klasycznej inteligencji, pojawiała się wyraźnie w postulatach tzw. pierwszej „Solidarności” i jest podstawową kategorią społecznej nauki Kościoła katolickiego.

Po trzecie *zasada poszanowania prawa jako fundamentu wolności i ochrony przed samowolą*. Prawo ma być mechanizmem ochrony wolności indywidualnej, ale jednocześnie broni dobra wspólnego przed zagrożeniem ze strony prywatnych interesów z nim sprzecznych. Innymi słowy, prawo jest jedyną obroną przed tyranią. Machiavelli podkreślał, że tyranię rodzą „jawne dążenie do rozszerzenia swobód ze strony ludu oraz jawna wola rozkazywania ze strony szlachty. Jeśli zaś lud i szlachta nie zdołają wspólnie ustanowić prawa chroniącego wolność, a jedna ze stron opowie się za pojedynczym obywatelem, niechybnie wyniknie z tego tyrania” (*Dicorsi*, ks. I). Konieczna jest tu nieustająca edukacja obywatelska, której fundamentem jest powszechna znajomość konstytucji i zagwarantowanie możliwości powszechnego postępowania się nią w kontaktach z instytucjami publicznymi.

Po czwarte *zasada samorządności. Nic o nas bez nas*. Tradycyjna zasada prawa rzymskiego mówiła: *Quod omnes tangit, ab omnes comprobari debet*, czyli: co dotyczy wszystkich, przez wszystkich winno być rozstrzygane. Republikanizm to polityka obywateli dla obywateli, umożliwiająca szybką transmisję interesów wyborców do sfery politycznej (to, czego dziś właśnie brakuje) i przepuszczania ich przez instytucjonalne „filtry” dobra wspólnego. Państwo jest służbą obywateli, pomaga obywatelom w samorządzeniu się. Państwo, obok swoich tradycyjnych funkcji legislacyjnych, egzekucyjnych i sądowych, pełni tu rolę gwaranta wolności słowa, kolektora dobrych praktyk, strażnika dobrych regulacji i brokera kontraktów społecznych.

Po piątą *zasada pomocniczości*. Ma ona dwojaki sens. Z jednej strony mówi o dostosowaniu skali środków i szczebla realizacji do wielkości przedsięwzięcia (czyli „nie strzela się do muchy z armaty” i „nie zawraca się Wisły kijem”). Z drugiej jednak strony ma ona także sens moralny. Polega bowiem na *wymuszeniu samodzielności obywatelskiej* – wymuszaniu korzystania ze swojej wolności. Obywatele powinni być popychani do samodzielnej realizacji swoich interesów. Państwo powinno pomagać im je realizować, ale nie zastępować ich w tym. Nigdy nie powinno z obywateli zdejmować ich moralnego obowiązku samodzielnej realizacji swoich interesów i dbania o swoją wolność. Takie państwo byłoby niemoralne.

Po szóste *zasada reprezentacji*. XIV- i XV-wieczni prawnicy włoscy uznali, że rada jako całość reprezentuje całe miasto lub cały lud, nie zaś tylko część ludu. Natomiast pojedynczy obywatel powinien uczestniczyć w zebraniach dla interesu miasta, nie zaś dla interesu swojej rodziny, faksji lub grupy, która go wybrała. Dla klasycznych republikanów uczestnictwo w rządzie było istotne, by zachować wolność i dać obywatelom edukację polityczną – wyłaniając przy tym najlepszych i najbardziej odpowiedzialnych rządzących, ludzi dążących do sławy. Wszak ważniejsze jest, by mieć dobrych władców niż obywateli uczestniczących w każdej decyzji. Liczy się bowiem jakość, nie ilość – czyli to, czy ci, którzy zarządzają i decydują, chcą działać dla dobra wspólnego. Zasada reprezentacji ma zatem również taki sens, że obliuguje do wyłaniania kompetentnych reprezentantów. Zasada ta ma w dużej mierze charakter moralnego zobowiązania, bo jej prawne wymuszanie zazwyczaj kończy się ograniczaniem wolności.

Kryje się za nią założenie, że publicznie decyduje się o sprawach publicznych. Od strony pozytywnej oznacza to w konsekwencji uznanie istnienia granicy między sprawami prywatnymi a publicznymi, a od strony negatywnej konieczność ustalenia i zabezpieczenia tej granicy wobec prób penetracji indywidualnej sfery prywatnej przez państwo i innych obywateli. Oczywiście miejsce tej granicy, jeśli nie gwarantuje tego obyczaj, musi być ustalane w procesie politycznym.

Po siódme *zasada wolnego głosu* jako istota obywatelstwa. Zasada ta – jak ujął to w tytule swojej broszury politycznej Stanisław Leszczyński – ubezpiecza wolność. Określenie „sejm niemy” jest metaforą utraty obywatelstwa przez naród szlachecki, zredukowania go do roli poddanych. Przez bardzo długi okres istnienia I RP toczyła się walka o powiązanie zasady wolności głosu z obowiązkiem płacenia podatków (czyli wówczas posiadania posesji), która zakończyła się sukcesem dopiero na Sejmie Wielkim. Okazało się bowiem, że wolny głos sprzedany „za pieczęć” może – w sytuacji istnienia instytucji *liberum veto* – stać się wielką siłą destrukcyjną. Sprzedawanie uprawnień obywatelskich, w obliczu destrukcji centralnej władzy wykonawczej, stało się narzędziem budowania systemu władzy rozproszonej, który oparty był o klientelizm.

Dlatego obywatelstwo republikańskie jest uprawnieniem do nieskrępowanego wolnego głosu, ale również uwiarygodnionym poniesionym ciężarem na rzecz domeny publicznej – czyli podatkiem lub służbą. Także służbą wojskową. Wszak, jak mówił Thomas Jefferson: „Drzewo wolności od czasu do czasu musi być podlewane krwią patriotów i tyranów”. Drugim warunkiem dobrego,

odpowiedzialnego użycia wolnego głosu jest zobowiązanie się do ujawnienia swojej tożsamości. W prawach kardynalnych przyjętych przez Sejm Wielki nieograniczenie tematyczne wypowiedzi wiązało się z gotowością do wzięcia odpowiedzialności osobistej za wygłoszoną opinię. W zamian za to obywatel może cieszyć się pełną wolnością wypowiedzi, a także gwarancją jego ochrony poprzez dostęp do wolnych mediów.

### **Zepsucie, establishment i religia**

Republikanizm nie jest naiwną teorią wierzącą w dobroć człowieka i dobroczynność nieskrępowanej realizacji indywidualnych swobód. Większość republikanów – jak Cyceon, Machiavelli, polscy protestanci egzekucjoniści czy amerykańscy federaliści – uważała, że namiętności ludzkie niepoddane środkom dyscyplinującym są destrukcyjne, a republika, podobnie jak pojedynczy człowiek, może ulec zepsuciu. „Ludzie jedynie z konieczności zdolni są do czynienia dobra; jeśli zaś pozostawić im swobodę wyboru i dać sposobność do swawoli, od razu wszędzie zapanuje nieporządek i rozpasanie. Dlatego zwykło się mówić, że głód i ubóstwo czynią ludzi przedsiębiorczymi i pracowitymi, a prawa czynią ich dobrymi” (Machiavelli, *Discorsi*, cz. I).

Republika – co wyraźnie podkreślał Machiavelli – istnieje tylko dopóty, dopóki obywatele nie są zepsuci. Podniesienie upadłej wspólnoty jest niemal niemożliwe. „Dla zachowania dobrych obyczajów potrzebne są dobre prawa, a dla zachowania dobrych praw potrzebne są dobre obyczaje. Ponadto prawa i instytucje ustanowione przy powstaniu państwa, gdy ludzie byli dobrzy, są niewystarczające później, gdy ludzie stają się źli”. Dlatego tak konieczna jest dyscyplina i słuszny lęk, który narzucany jest przez religię. „Kto dokładnie pozna dzieje Rzymu, przekona się z łatwością, jak bardzo religia była pomocna w dowodzeniu wojskiem, dodawaniu ducha ludowi, popieraniu ludzi uczciwych i zawstydzaniu nieuczciwych”. Tę samą dyscyplinującą rolę religii widać w XVI-wiecznej Polsce czy XVII-wiecznych USA.

W dzisiejszej Polsce, tak jak w Polsce XVIII w., restytucja ducha republikańskiego mogłaby się początkowo rozwinąć *tylko w wąskiej elicie państwowej* (czyli elicie politycznej i administracyjnej). Establishment, czyli ludzie pewni siebie ze względu na swoje kompetencje, jest jądrem republikańskiej wspólnoty politycznej. Prawdopodobnie najlepszy *passus nt.* roli establishmentu w republikach znajdziemy u Cyceona w III księdze dialogu „O prawach”. „Przewinienia osób wysoko postawionych same w sobie stanowią wielkie nieszczęście, a na domiar

złego od razu znajdują gromady naśladowców. [...] przywódcy nadają ton całemu społeczeństwu. Gmin podchwytuje każdą zmianę obyczajów. Moim zdaniem społeczeństwo się przekształca, gdy wśród najwyższych warstw następuje zmiana obyczajów i sposobów życia. Występni są tym groźniejsi dla Rzeczypospolitej, że nie tylko sami czynią zło, lecz także zarażają nim całe społeczeństwo; bardziej szkodzą przykładem niż podłymi uczynkami”.

Dlatego też wielka reforma polskiej republiki w XVIII w. autorstwa Stanisława Konarskiego zaczęła się nie tylko od traktatu politycznego (*O skutecznym rad sposobie*), ale także od budowy szkół dla elit – Collegium Nobilium (magnaci) i Szkoły Rycerskiej (klasa średnia). Dziś potrzebujemy ponownego odkrycia tej strategii. Każda wspólnota buduje zestaw etycznych wzorców i praktyk właściwy swojej normatywnej podbudowie. Te wzorce i praktyki skupiają się w kilku głównych rolach o szczególnej społecznej wadze. Główne role w polskiej kulturze republikańskiej to *lider-polityk*, *sędzia*, *przedsiębiorca budujący gospodarkę w sieciach innowacji*, *nauczyciel oraz ksiądz*. To od tych ról zależy w dużej mierze kondycja całego narodu politycznego.

Republika szanująca polską tradycję musi uznać, że kulturową podstawę tej zbiorowości obywatelskiej stanowią – jak to określił J.M. Rymkiewicz – „starożytny sposób życia Polaków” (ich modernizacja nie oznacza bowiem likwidacji). Pośrednio można z tego wnioskować, że *godność ludzka i wynikające z niej fundamentalne (ale tylko one) uprawnienia obywatelskie, takie jak życie, wolność osobista i własność*, a w konsekwencji sama polityka jako sfera ich realizacji – *posiadają moralną, prawno-naturalną podstawę*. Jednak poza tą sferą naturalnych praw fundamentalnych rozciąga się już obszar *społecznej kontraktualności*, której nie mogą krępować abstrakcyjne ograniczenia prawne, wynikające wyłączenie z potrzeby zachowania teoretycznej spójności systemu. Od strony teorii prawa oznacza to *zakwestionowanie czystej, formalnej normatywności i uznanie, że prawo wywiedzione z naturalnych, materialnych intuicji etycznych jest zrozumiałe i bardziej respektowane*. Z kolei kontrakt pozwala uzyskać elastyczność i uniknąć sztywności prawno-administracyjnej.

Jeśli chodzi o scenę polityczną, to polityka republikańska sprzyja luźnej, otwartej partyjności. Preferuje się głosowanie spersonalizowane – na konkretnych kandydatów. Polityka bowiem ma służyć wyłanianiu liderów i budowaniu więzi. Zalety tego typu systemu partyjnego to transmisja woli obywateli, możliwość jasnego rozliczenia, budowanie zaufania między reprezentantem i reprezentowanymi oraz przesunięcie partii z obrębu państwa ku społeczeństwu. Polityka republikańska

zorganizowana przez wyżej wymienione zasady staje się *mechanizmem ograniczonego i funkcjonalnego konfliktu*. Prawo tworzy się przez „ucieranie” (termin ze staropolskiej praktyki ustawodawczej) w warunkach zagwarantowanego *dopuszczenia do głosu wszystkich stron* sporu.

Republikanizm jest zatem nie tylko teorią wolności. Jest też formą komunikacji politycznej i działania kolektywnego, a także aksjologią życia zbiorowego. Jest to spójny zestaw społeczno-politycznych wyobrażeń oraz *wspólny słownik polityczny* – dla inteligenta, przedsiębiorcy i rolnika. Republikanizm jest nie tylko teorią wolności, jest także teorią uczuć i cnót, które tej wolności służą. Taką centralną cnotą jest patriotyzm.

### **Patriotyzm republikański**

W czasach niestęchanie intensywnej krytyki nacjonalizmu, rozumianego jako źródło ksenofobii i agresji, bardzo trudno znaleźć dobrą formułę dla takich uczuć jak duma narodowa i takich pojęć jak patriotyzm. Republikanizm ma w tym wymiarze zdecydowaną przewagę nad liberalizmem, który wszelkiego rodzaju wspólnoty uznaje za zagrożenie dla uniwersalnych wolności jednostki i źródło ingerencji w jej życie. Republikanizm jest formułą polityczności gwarantującej klasowe i etniczne otwarcie oraz społeczną inkluzywność, opartą na tolerancji rozumianej jako przyzwolenie na inność, przy poszanowaniu warunków brzegowych ustroju, m.in. niewymuszania akceptacji tej inności.

Republika jest przedmiotem dumy narodowej. Republikanizm jest polityką z ojczyzną (i jej historią) w centrum, ale bez kompleksu polskiego, bez poczucia niedorastania do obcych nam form polityczności. Jest to możliwe dzięki temu, że naród jest tu rozumiany politycznie, a nie etnicznie. Oznacza to także, że jest to jedyna chyba możliwa dziś kultura mocnego patriotyzmu – lojalności wobec narodu jako projektu. Wyrazem tego projektu narodowego jest konstytucja. Nie zmusza to nas zatem do obrony czy uzasadniania zła popełnionego w praktyce. Wręcz przeciwnie – motywuje do walki z tym złem w imię prawa i wyobrażonego, choć nieosiągalnego ideału ojczyzny.

*Patriotyzm taki jest jak najbardziej partykularystyczny* (czyli to, na co nie chcą się godzić liberałowie), ale omija pułapki wąsko rozumianego nacjonalizmu. Jest to miłość do instytucji politycznych, wierność pewnej idei narodu politycznego i upodobanie do pewnego stylu życia. Patriota broni zatem ustroju i interesu publicznego przed każdym, kto chce go naruszyć, czy to od wewnątrz czy, z zewnątrz.

Podstawą patriotyzmu republikańskiego jest doświadczenie obywatelstwa, a nie jakieś przed-polityczne wartości oparte na przynależności terytorialnej, językowej czy religijnej. Republikanizm pozwala zatem łatwo pokazać kluczowy spłot wolności i cnoty obywatelskiej, z czym tak wielkie problemy ma liberalizm. Dla republikańczyka służba publiczna jest sojusznikiem wolności, a nie jej konkurentką. Republikanin nie poświęca życia czy interesu prywatnego na rzecz dobra wspólnego, on po prostu jest obywatelem kochającym życie w wolności, zatem służy wolności, ponieważ chce prowadzić życie prywatne w spokoju. Cnota obywatelska jest więc fundamentem życia prywatnego, warunkiem podtrzymania ram, które je umożliwiają.

Co więcej, patriotyzm nie jest traktowany jako rzecz naturalna, nie wyrośnie sam na bazie jakiegóż przynależności przed-politycznej. Ta namiętność musi być stymulowana przez edukację, dobre rządy i partycypację polityczną. Nauka patriotyzmu jest zaś wstępem do bycia dobrym obywatelem. Można przy tym wyróżnić trzy wymiary realizacji patriotyzmu. Po pierwsze – *patriotyzm polityczny*, polegający na obronie polskiej konstytucji i polskich sposobów życia. Po drugie – *patriotyzm ekonomiczny*, polegający na budowaniu polskiego kapitalizmu jako źródła dobrobytu, siły i niezależności. Po trzecie i niesłychanie istotne – *patriotyzm charytatywny*, polegający na dzieleniu się prywatnym bogactwem dla dobra wspólnego. Andrew Carnegie – amerykański magnat stalowy, jeden z gigantów nowoczesnego kapitalizmu, a jednocześnie patron amerykańskiej filantropii – wypowiedział kiedyś znamienne słowa: „Kto umiera bogaty, umiera zhańbiony” (*Who dies rich, dies disgraced*).



## Wspólnotowość w duchu komunitariańskim

**D**ekada lat 70. ubiegłego wieku na Zachodzie pokazała dobitnie szereg problemów społecznych, które łączono wspólnym mianem atomizacji. Pod tą nazwą kryły się najczęściej pewne objawy dezintegracji społecznej, negatywne skutki postaw indywidualistycznych, znieczulica społeczna, znaczne osłabienie więzi, które sprzyjały występowaniu zachowań patologicznych. Dekadę lat 80. analitycy społeczeństwa zaczęli zatem od krytyki rzeczywistości i teorii, które ich zdaniem nadmiernie akcentowały wolność jednostek, a za mało mówiły o więziach i zobowiązaniach wobec wspólnot. Od tego ostatniego słowa wywodzi się ogólne określenie tych teoretyków, których interesowała przede wszystkim zaniedbana na Zachodzie wspólnota (łac. *communitas*, ang. *community*). W Stanach Zjednoczonych zaczęto mianem komunitarian określać (czasem mimo wyraźnego dystansu wobec tej nazwy ze strony niektórych zainteresowanych) np. Alasdaira MacIntyre'a, Michaela J. Sandela, Charlesa Taylora, Roberta N. Bellaha, Michaela Walzera, czy Amitai Etzioniego.

Ogólnie rzecz biorąc – to, co łączyło poszczególnych komunitarystów, to częściowo podobne teoretyczne poszukiwania diagnozy sytuacji: co doprowadziło, i wciąż prowadzi, do krytycznego stanu więzi międzyludzkich i złego stanu instytucji społecznych oraz jak można temu zaradzić? Mimo sporych różnic w perspektywach, wszyscy komunitarianie stoją na znanym od starożytności stanowisku, że człowiek jest istotą społeczną, a zatem kształtowany jest i realizuje siebie w pełni wyłącznie w sieci wspólnotowych relacji, choć relacje te mogą mieć współcześnie dość zróżnicowane znaczenie, najrozmaitszy zasięg, głębię i charakter. Każdy z komunitarian zakłada też, że człowiek jest zakorzeniony, więc jakieś rodzaje relacji są mu już dane na starcie, są przez niego dziedziczone (nie zaś przede wszystkim tworzone na drodze umowy między jednostkami), aczkolwiek każdy człowiek może w wolny sposób na istniejące więzi wspólnotowe reagować, akceptując je lub odrzucając, jednym słowem – modyfikując wspólnotowy stan rzeczy.

---

\* Katedra Socjologii i Antropologii Obyczajów i Prawa, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski

Głównym „winowajcą” w teoriach komunitariańskich najczęściej był indywidualizm, czyli, z grubsza rzecz ujmując, postawa i założenie filozoficzne o prymacie jednostki wobec społeczności i o jednostce jako podmiocie nie tylko niezależnym od relacji, ale uprzednim wobec relacji, które są dowolnie przez jednostki tworzone. Debacie między indywidualistycznie zorientowanymi liberałami a wspólnotowo nastawionymi komunitarianami wieszczono krótkotrwały byt i szybki kres. Tymczasem temat krytyki indywidualizmu żyje swoim dość stabilnym życiem już ponad trzy dekady w dyskursie późnonowoczesnego Zachodu i nie tylko Zachodu. Materiału dla tej krytyki dostarcza bowiem bogata rzeczywistość w sposób nie mniej interesujący, niż miało to miejsce w Stanach Zjednoczonych trzydzieści lat temu. Zajrzyjmy do analiz socjologicznych przygotowanych na potrzeby tegorocznego Kongresu Obywatelskiego. Marek Ziółkowski twierdzi, że Polacy stają się coraz bardziej indywidualistyczni, nakierowani na indywidualne sukcesy i coraz mniej dbający o więzi i wspólnoty. „Więzi tworzące się w trakcie codziennych działań produktywnych traktowane są coraz bardziej instrumentalnie”<sup>1</sup>. Wprawdzie działa jeszcze, zdaniem Ziółkowskiego, wspólnota symboliczna, widoczna przy specjalnych okazjach, ale słaba jest wspólnota obywatelska: „Prawie nie działają zinstytucjonalizowane środki wyrażania wspólnej troski o sprawy publiczne, o dobro wspólne”<sup>2</sup>. Diagnoza nie napawa optymizmem, choć moglibyśmy już po 20 latach wolności oczekiwać od nas samych bardziej dojrzałego społeczeństwa obywatelskiego i myślenia oraz działania dla dobra wspólnego. Jan Szomburg rok temu pisał, że indywidualne dorabianie się Polakom wyszło, ale „zupełnie nie umiemy rozwiązywać naszych problemów zbiorowych. [...] Nie potrafiliśmy stworzyć wspólnej wizji najważniejszych spraw, takich jak np. rozwój społeczno-gospodarczy, edukacja, nauka czy kultura”<sup>3</sup>. Dlatego w tytule artykułu, z którego pochodzi przytoczony cytat, autor wzywa: „Musimy uszlachetnić nasz indywidualizm”.

Tu dochodzimy do sedna sprawy: czy należy i czy da się uszlachetnić coś, co przez niektórych komunitarian zostało ocenione jako źródło problemu? Oczywiście odpowiedź zależy od sposobu rozumienia indywidualizmu. Jeśli, a dość często tak się go interpretuje, przez indywidualizm rozumiemy stanowisko,

---

<sup>1</sup> M. Ziółkowski, *Jednostki i wspólnota. Jakie Razem Polaków na początku XXI wieku?*, [w:] J. Szomburg (red). *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2010, str. 40.

<sup>2</sup> Tamże, str. 42.

<sup>3</sup> J. Szomburg, *Musimy uszlachetnić nasz indywidualizm*, [w:] „Rzeczpospolita”, 16.10.2009, cyt. za: J. Szomburg, *Przez dialog do wspólnoty i rozwoju*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2010, str. 27.

które zakłada dojrzałą wolność i odpowiedzialność jednostki za swoje decyzje, wówczas rzeczywiście można z sukcesem czynić starania w kierunku jedynie uszlachetnienia tego szlachetnego już na starcie stanowiska, które potrzebuje jednak obróbki i uzupełnienia o twierdzenia dotyczące wspólnotowej otoczki. Jeśli jednak bardziej chyba precyzyjnie i zgodnie z historią tej idei, określimy indywidualizm jako postawę na tyle silnie skupioną na jednostce, że w zasadzie jednostkowa autonomia wyklucza realnie istniejące więzi społeczne, które są jednostce dane i konieczne do jej spełnienia, wówczas raczej nie da się uszlachetnić tej postawy. Trzeba ją całkowicie odrzucić na rzecz lepiej widzącego rzeczywistość personalizmu, czyli stanowiska, które istotowo łączy wolność i wspólnotowe osadzenie jednostek, wyprowadzając ją z godności, jaką obdarzony jest każdy człowiek.

Chyba uzasadnione jest łączenie indywidualizmu z gospodarczym systemem kapitalizmu, a ten ostatni dość często i od dość dawna już oskarżany bywa o podkopywanie i niszczenie wielu typów więzi międzyludzkich. Zwolennicy cywilizowania kapitalizmu starają się nadać mu ludzką twarz poprzez jakby dodawanie mu wymiaru społecznego, uzupełnianie go o wymiar społeczny. Nieco gruntowniejsi reformatorzy lub krytycy idą dalej i przekonują, że u samych podstaw relacji rynkowych są głębsze więzi, bez których nie można na dłuższą metę osiągnąć żadnego sukcesu ekonomicznego, nie mówiąc o sukcesach wspólnoty w innych aspektach. Wspomniany wcześniej MacIntyre w jednej ze swoich książek nawiązuje do przykładu rzeźnika i piekarza z teorii Adama Smitha, który twierdzi, że zarówno producenci, jak i ich klienci działają, kierując się przede wszystkim własnym interesem. MacIntyre pisze, że gdyby jednak pewien stały klient, po wejściu do zakładu rzeźnika, zauważył, iż ten właśnie miał atak serca, po czym zgodnie z własnym interesem stwierdził chłodno, iż dziś mięsa nie kupi, i wyszedł, zniszczyłby on swoim zachowaniem nie tylko relację natury ekonomicznej, ale całą relację łączącą go z rzeźnikiem. MacIntyre twierdzi zatem, że relacje rynkowe mogą być podtrzymane tylko poprzez osadzenie ich w relacjach o charakterze nierynkowym, relacjach niekalkulowanego dawania i przyjmowania we wspólnocie lokalnej; relacjach *de facto* istniejących, a często niedocenianych lub niszczonych, a tymczasem niezbędnych do naszego rozwoju<sup>4</sup>. Jednym słowem, nie wystarczy próbować reformować relacje oparte na interesach, ale uświadamiać (zwłaszcza ekonomiczne) podmioty, że interesy osadzone są w sieci relacji nierynkowych, którymi się „żywią”, od których

---

<sup>4</sup> A. MacIntyre, *Dependent Rational Animals. Why Human Beings Need the Virtues*, London, 1999, s. 117.

żywotnie zależą. Co więcej, nie wystarczy chyba założyć, że te nierynkowe relacje są efektem naszych działań. Moim zdaniem trzeba przyjąć założenie, że relacje osobowe są dane, że istnieją niezależnie od podmiotów, a co najwyżej ich jakość zależy od naszej woli i naszych czynów. W tej perspektywie nie zadowala mnie zdanie Jana Szomburga: „Na długą metę najważniejsza dla rozwoju krajów jest kultura”<sup>5</sup>. Dodanie sfery wartości wspólnotowych do sfery interesów nie przyniesie oczekiwanych efektów uszlachetnienia indywidualizmu, zwłaszcza jeśli przez kulturę rozumiemy wartości wypracowane zbiorowo i w związku z tym zmienne, bo niezakorzenione w ludzkiej naturze. W tej szerszej perspektywie krytyki indywidualizmu najważniejsza nie jest kultura, ale natura – natura społeczna. Dlaczego nie spróbować bazować na czymś trwalszym? Owszem, trzeba by przyjąć założenie, że ten trwały i społecznie nastawiony element w naturze istnieje i że jest silniejszy niż nastawienie antyspołeczne. Co do tego nie wszyscy się zgodzą, ale – moim zdaniem – jest to założenie nie tylko niezbędne, jeśli chce się cokolwiek uszlachetniać, ale jest to także założenie, które wydaje się być prawdziwe. Jak pisze jedna z nowych feministek, Pia de Solenni (a nowy feminizm silnie akcentuje relacyjność osoby ludzkiej): „Wiemy już, że istoty ludzkie nie są całkowicie samowystarczalne. Polegają na innych, polegają na różnych rodzajach wspólnot; zatem kiedy je izolujemy, zasadniczo zaprzeczamy części tego, kim są”<sup>6</sup> (tłum. A.G.). Sedno sprawy celnie ujął kiedyś (jeszcze wówczas) kardynał Joseph Ratzinger: „Istoty ludzkie są relacyjne. Posiadają swoje życie – siebie – tylko poprzez relacje. Sam nie jestem sobą. Tylko w tobie i z tobą jestem sobą”<sup>7</sup> (tłum. A.G.). Oczywiście to spojrzenie na naturę ludzką nie widzi w niej determinacji na wzór tej ze świata przyrody; zakłada bowiem wolność współpracy z naturą, która jest darem. Widzi jednak w naturze pewną informację co do tego, co nas spełnia jako ludzi. Wspomniana de Solenni pisze: „Relacje z innymi nie determinują naszej natury, ale mogą rozwijać, i rozwijają, to, kim jesteśmy”<sup>8</sup> (tłum. A.G.) Tworzymy więc w oparciu o to, co już istnieje w nas,

---

<sup>5</sup> J. Szomburg, *W poszukiwaniu idei dla Polski, czyli 20 lat Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową*, [w:] J. Szomburg, *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2010, str. 17.

<sup>6</sup> P.F. de Solenni, *A Hermeneutic of Aquinas's Mens Through a Sexually Differentiated Epistemology. Towards and Understanding of Woman as Imago Dei*, Pontificia Universitas Sanctae Crucis, Romae 2000, s. 61.

<sup>7</sup> Cardinal J. Ratzinger, *In the Beginning... A Catholic Understanding of the Story of Creation and Fall*, transl. Boniface Ramsey, O.P. (Appendix transl. Helen A. Seward), Eerdmans, Grand Rapids, MI 1995, s. 72. (Celowo nie postępuję się tu tłumaczeniem z wydania polskiego, gdyż nie jest ono dostowne i nie oddaje wystarczająco zawartego tam przesłania).

<sup>8</sup> P. F. de Solenni, op. cit., s. 80.

czym jesteśmy i w świecie relacji już danych. Może tylko takie tworzenie jest skuteczne i korzystne? Gdy zatem Jan Szomburg pisze, że „tworząc określone fora spotkań i rozmowy, zależy nam na dialogu więziotwórczym – aby służyły one poznaniu, zrozumieniu, wzajemnej akceptacji, a przez to poprawie współpracy i budowaniu naszego zbiorowego «ja»”<sup>9</sup>, wydaje mi się, że dodać tu należy, że budować współpracę można tylko wtedy, gdy najpierw założy się, że więź już istnieje i należy ją tylko pielęgnować.

Wróćę teraz na moment do analizy autorstwa M. Ziółkowskiego: „W międzynarodowych badaniach porównawczych Polacy na wymiarze „indywidualizm – kolektywizm” sytuują się znacznie bliżej bieguna kolektywizmu niż np. Amerykanie. Jednakże wykazują oni znacznie słabszą niż mieszkańcy USA i ochotę, i zdolność do oddolnej, skutecznej współpracy – nie tylko w dziedzinie zawodowej, ale i organizacji życia codziennego”<sup>10</sup>. Jest to dość znamienity paradoks, który spróbuję zinterpretować. Po pierwsze jednak nasuwa mi się uwaga językowa dotycząca nie tyle pracy M. Ziółkowskiego, co nazewnictwa stosowanego powszechnie w podobnych badaniach i analizach tej problematyki. Otóż przeciwieństwo indywidualizmu to nie kolektywizm, lecz wspólnotowość, ale wie o tym dobrze personalista lub tomista, a najczęściej jest to kwestia obojętna dla przedstawicieli bardziej popularnych współcześnie nurtów myśli społecznej. Pomijając jednak terminologiczne zamieszanie i przyjmując, że autorzy badań przez słowo kolektywizm rozumieją wspólnotowość, chciałabym zaproponować wyjaśnienie tego paradoksu: czemu bardziej wspólnotowi Polacy są mniej zdolni do wspólnych działań niż indywidualistyczni Amerykanie? Odpowiedź, która przychodzi mi do głowy, powiązana jest z moją argumentacją przedstawioną wyżej. Otóż zakładam, że przez dwadzieścia lat nowego ustroju zafundowano nam przede wszystkim dużą dawkę światopoglądu indywidualistycznego, a zabrano podstawy myślenia wspólnotowego. Ten pierwszy światopogląd jest tym, na podstawach którego trzeba dopiero mozolnie *kreować* postawy wzajemnościowych działań samoobronnych, z jakimi, jak twierdzą, mamy do czynienia w krajach o długim stażu indywidualizmu, takich jak USA. Tam nie ma wspólnotowych podstaw, ale są już strategie przetrwania w indywidualizmie. U nas jesteśmy na granicy niszczenia starego wzoru wspólnotowego (nie mam na myśli światopoglądu serwowanego nam przez tak zwany realny socjalizm, ale tego, który był

---

<sup>9</sup> J. Szomburg, *W poszukiwaniu idei dla Polski, czyli 20 lat Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową*, op. cit., s. 19.

<sup>10</sup> M. Ziółkowski, op. cit., s. 40.

przed nim i kontynuowany był w opozycji do kolektywizmu w oparciu o starszą i trwalszą wspólnotowość) i mozolnego budowania nowego wzoru indywidualistycznego. Gdyby jednak okazało się, że nie cała wspólnotowa świadomość jest już zniszczona, może lepiej byłoby odtworzyć stare dobre poglądy na wspólnotę (nie kolektywizm!) zamiast uczyć ludzi współpracy opartej na indywidualnych interesach, skoro to drugie tak źle nam wychodzi.

Lekarstwem, jakie na amerykańskie bolączki liberalno-indywidualistyczne proponuje aplikować Amitai Etzioni, jest równowaga praw i obowiązków. Twierdzi, że skoro jednostce podoba się jej autonomia, powinna ona dojrzeć do uznania faktu częściowo społecznej konstrukcji tej autonomii i dlatego każdy powinien sam ograniczać swoją wolność oraz zatroszczyć się o swoje społeczne środowisko<sup>11</sup>. Brzmi to jak liberalna strategia przetrwania w świecie konfliktu między wolnością jednostki a społeczeństwem. W Polsce obecne są czasem w dyskursie publicznym argumenty, które równowagi nie poszukują na bazie konfliktów, ale raczej w oparciu o wspólnotową podstawę. Jeśli się nie mylę, w tym duchu odczytać można np. poniższą wypowiedź śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego: „Dzisiejszej Polsce bardzo potrzebna jest równowaga społeczna. W dużym stopniu polega ona na sprawiedliwych zasadach i stosunkach pracy. To, że jesteśmy uczestnikiem wspólnoty europejskiej, ma swoje konsekwencje, bo oznacza nie tylko udział we wspólnotowym rynku, ale również wybór europejskiego modelu społecznego opartego na pracy jako wartości społecznej. Celem działalności biznesowej nie jest bowiem wyłącznie zysk. Pomyślności i stabilności zaznaje takie społeczeństwo, które ceni sobie międzyludzką solidarność. Stąd znaczenie społecznej odpowiedzialności biznesu”<sup>12</sup>. Przywołuje się tu nie tylko znamienne dla polskiego doświadczenia solidarność, ale jest też odwołanie do rozumianej jako wspólnotowa tradycji europejskiej. W perspektywie wspólnotowej nie chodzi zatem o zrównoważoną kalkulację co do pogodzenia interesów, nie chodzi o kompromis między bliskością, więzią i autonomią, nie chodzi o reformę indywidualizmu, ale o zastąpienie go wizją człowieka, który od zawsze jest społeczny i tylko jako taki może się spełnić. Mary F. Rousseau pisze: „Albo mamy wspólnotę, i to mamy ją w całości, albo nie mamy jej wcale”<sup>13</sup> (tłum. A.G.). Realną

---

<sup>11</sup> A. Etzioni, *The New Golden Rule. Community and Morality in a Democratic Society*, Basic Books, New York, 1996, s. XVIII, 4, 28, 248, 257.

<sup>12</sup> L. Kaczyński, *List z 17 stycznia 2008 roku na I Kongres Pracodawców w Warszawie*, cyt. za: *Warto być Polakiem. Idea i myśl Lecha Kaczyńskiego*, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2010, s. 18.

<sup>13</sup> M. F. Rousseau, *Community. The Tie That Binds*, University Press of America, Lanham, Maryland 1991, s. XI.

wspólnotą nie była jej zdaniem ani Trzecia Rzesza, ani nie jest nią żaden społeczny byt powołany do życia według zasad z teorii umowy. Kształtowanie się wspólnoty to stawanie się tym, czym już jakoś jesteśmy, a nie arbitralne umawianie się co do realizacji celów czy interesów. Wspólnota musi ostatecznie zakładać istnienie wspólnej ludzkiej natury, której uznanie za nam wspólną tylko tę wspólnotę uzewnętrznia, ale nie konstruuje od początku, sztucznie, tym bardziej gdy ta sztuczność narusza naturalną godność i wolność osób. Z natury mamy więc naszą komunalność, którą wynosimy do poziomu wspólnoty w każdym momencie, gdy uznajemy drugiego jako powiązanego ze mną, gdy przyjmujemy jego dobro jako swoje, bo życzymy mu tego dobra ze względu na niego samego. Jednym słowem wspólnota jest wtedy, gdy kochamy, przy czym nie chodzi tu o sentymentalne uczucie, ale o postawę jako wynik decyzji, nastawienia na dobro drugiej osoby, z założeniem, że skoro jesteśmy powiązani, niczyje autentycznie rozpoznane dobro nie jest sprzeczne z dobrem drugiego<sup>14</sup>. Wspólnota jest podzieleniem dobra i samospełnieniem, które przychodzi jednak tylko jako efekt uboczny, nigdy jako cel nadrzędny<sup>15</sup>.

Ostatecznie zatem to motywacja decyduje o wspólnotcie, a nie przejawy, zachowania, czyny zewnętrzne. Podobnie argumentuje Charles Taylor, gdy pisze, że „spełnianie dobrych czynów określone jest zawsze przez *jakieś* odwołanie do motywów. [...] Dlatego też bycie dobrym wiąże się z *kochaniem* czegoś, a nie tylko *robieniem* czegoś<sup>16</sup>. Tym bardziej widać adekwatność priorytetu motywacji wobec samego czynu, gdy weźmiemy pod uwagę stosunek do kogoś, a nie do czegoś. Ośmielę się tu zauważyć, idąc za założeniami wspomnianego wcześniej nowego feminizmu, że większą świadomością wyjściową tego priorytetu mają na ogół kobiety w porównaniu z mężczyznami. Zauważył to już filozof – mężczyzna, A. MacIntyre, który postuluje, aby w jednym ważnym sensie mężczyźni stawali się podobni do kobiet. Otóż jego zdaniem kobiety w bardziej otwarty sposób akceptują zależność od innych, a na tym właśnie polega jedna z zasadniczych cnót rozwijanych we wspólnotcie – cnota uznanej zależności<sup>17</sup>. Wiele twierzeń i postulatów formułowanych na pierwszym planie w pismach nowych feministek zdaje się potwierdzać przekonanie MacIntyre’a. Na przykład, Jean Bethke Elshtain, znana z krytyki indywidualizmu, postuluje zastosowanie idei

---

<sup>14</sup> Tamże, str. X–XIII, 2–3, 6, 15, 25, 49.

<sup>15</sup> Tamże, s. 17–19, 22–23.

<sup>16</sup> Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 183.

<sup>17</sup> A. MacIntyre, op. cit., s. 164.

pomocniczości z katolickiej nauki społecznej, ale aby wdrożyć ją skutecznie, zaleca modyfikację instytucji władzy i prawa. Odwołuje się też do argumentów Pierre'a Rosanvallon, który wzmocnienia społeczeństwa obywatelskiego upatruje w reformie prawa polegającej na jego wyjściu z wąskiego założenia, jakoby miało ono regulować funkcjonowanie jedynie niezależnych jednostek, ich umów i struktur państwowych. Życie społeczne jest bogatsze i subtelniejsze, jak piszą Elshtain i Rosanvallon<sup>18</sup>. Elshtain słusznie jednak dodaje, że nie o same sztywne i zbiorowe obowiązki chodzi, ale o zmianę postawy w ramach etycznej społeczności, która jest głębsza, niż zwykliśmy o tym myśleć: „Zamiast ideałów obywatelskości i cnoty obywatelskiej, które wymagają od obywateli kategorycznego wypełniania kolektywnych powinności bądź opisują elitę zamieszkującą przestrzeń publiczną i odciętą od reszty świata, gdzie przebywa większość z nas, mielibyśmy do czynienia ze społecznością etyczną, w ramach której aktywny obywatel uznawałby za element definicji człowieczeństwa realizację publicznych, moralnych obowiązków i celów. Albowiem ciało jest jedno, ale ma wiele członków”<sup>19</sup>. Widać tu uznanie pozytywnej zależności, które bierze się z przekonania o wspólnocie jako punkcie wyjścia i warunku dobrze pojętej samorealizacji.

Aby jednak takie uznanie zyskało szerszą popularność, potrzebne są zarówno działania instytucjonalne, jak i – a nawet przede wszystkim – zmiana mentalności, która w rzeczywistości rynkowej nie tylko nie docenia zależności, ale wręcz promuje egoistyczne postawy osób bez zobowiązań (lub osób ignorujących zobowiązania), a dyskryminuje osoby przejawiające bezpłatną troskę o innych, słabszych, wykluczonych, zależnych. W tym miejscu zgodzę się z Janem Szomburkiem, że najważniejsza jest kultura, ale dopiero na tym poziomie, który zakłada już milcząco, że z natury jesteśmy społeczni, więc także odpowiedzialni za innych, a kultura tworzona na tym założeniu jest ważniejsza niż inne czynniki tworzone przez człowieka. Dlatego należy promować taką kulturę, która opiera się na mentalności uznającej więzi i zależność międzyludzką jako fakt powszechny i zobowiązujący; taką kulturę, która troskę o osobę czyni miarą jakości społecznych instytucji; taką kulturę, która przypomina ludziom, że sensem istnienia społeczeństwa, państwa, gospodarki, jest osoba. Co to oznacza w praktyce? Płacę rodzinną czy płacę za pracę w domu i pracę z dziećmi? Wliczanie tych „niepoliczalnych” prac do PKB, do stażu pracy i emerytury, tworzenie elastycznych

---

<sup>18</sup> J. B. Elshtain, *Prawa jednostki a obowiązki społeczne*, przeł. Andrzej Pawelec, [w]: Krzysztof Michalski (red), *Rozmowy w Castel Gandolfo*, t. II, Centrum Myśli Jana Pawła II, Znak, Warszawa – Kraków 2010, s. 375.

<sup>19</sup> Tamże, s. 376.



form pracy dla osób posiadających dzieci, tworzenie nowych przedszkoli? To są kwestie do rozważenia przez praktyków, polityków i ekonomistów, ale ważne, by ich argumentom przy wyborze pomysłów towarzyszyło przekonanie o tym, że nie liczy się tylko zysk, a nawet ten liczy się tylko ze względu na dobro osób, które jest sednem dobra wspólnotowego; że niepoliczalna jest wartość relacji, bez których żaden zysk nie jest długotrwały, a może nawet nie jest możliwy.



## Koegzystencja sporu: wspólnotowość w duchu liberalnym

„**B**racia! Przystąpcie do zgody, a jeszcze Polska nie zginie!” – pisał Franciszek Książnin w *Kolędzie na Nowy Rok. Zemsta Aleksandra Fredry* kończy się słowami: „Zgoda, a Bóg wtedy rękę poda”. Zaś dziecko z wiersza Władysława Bezy, na pytanie „Kto ty jesteś?” odpowiadało: „Polak mały”. Naszą wspólnotowość definiujemy w Polsce zaskakująco często w sposób analogiczny. Zamiast racjonalnie uzasadnić, na jakich przesłankach oparte są nasze poglądy, czy określić się jako „liberałowie”, „konserwatyści”, „prawicowcy”, czy „lewicowcy”, prowadzimy walkę o to, kto jest bardziej, a kto mniej „Polakiem”. Zupełnie tak, jak gdybyśmy mogli wybierać własną narodową tożsamość.

Wybitny filozof niemiecki Peter Sloterdijk ostrzegał niegdyś, że jeśli w Europie każdy naród będzie przypominał wyłącznie o krzywdach, jakich doznał w historii, Stary Kontynent rychło zacznie przypominać szpital, wypełniony pokazującymi sobie nawzajem swoje kikuty kalekami<sup>1</sup>. Polskie życie publiczne coraz bardziej przypomina „szpital przemienienia”, w którym pacjenci, zamiast udowodniać sobie nawzajem, że są Napoleonami, Cezarami lub Jezusami, udowadniają sobie i innym, że są prawdziwymi Polakami.

Tę skłonność widać również wyraźnie w używanym przez nas na co dzień słowniku. Zamiast o „sporze”, „różnicowaniu”, „kompromisie”, „koegzystencji”, najczęściej wolimy używać słów, niosących znacznie większy emocjonalny i historyczny bagaż: „zgoda”, „jedność”, „podział”, czy „polskość”. Zdarza się również, że określenia bardziej wyważone są używane jako synonimy do owych ostatnich, co czyni i polską debatę, i nasze wyobrażenie o polskiej wspólnotowości, wyjątkowo zagmatwanym.

Owa zawartość słownika ma nierzadko poważne konsekwencje. Jeśli zgoda jest uważana za wartość fundamentalną, wszelka odmienność poglądów oznacza zgubę, przekleństwo, zdradę. Jak pisał Zygmunt Bauman na łamach „Kultury

---

\* „Kultura Liberalna”, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

<sup>1</sup> P. Sloterdijk, *Kaczyński tworzy wirtualną historię*, rozmowa z Karoliną Wigurą, „Europa” nr 169, s. 8.

Liberalnej”, „Gdybyśmy wszyscy byli ze sobą zgodni co do tego, jak nam żyć pospołu wypada i należy, nigdy pewnie pomysł demokracji nie wpadłby ludziom do głowy. Demokracja rodzi się wszak z odkrycia i przyznania, że się od siebie w czynach i myślach różnimy”<sup>2</sup>. Nawoływanie do jedności w demokracji jest najlepszym sposobem, by powodować pełne przemocy utarczki. Silne braterskie uczucia, które rodzi przemoc, pisze Arendt, są jednak zwodnicze<sup>3</sup>. Między innymi stąd biorą się epitety: określanie przeciwników politycznych „zaprzedańcami” i „ludźmi do odstrzału”, zaś debaty publicznej – „kampanią nienawiści”.

Rozmiłowanie w kategoriach zgody i jedności daje się wytłumaczyć przebiegiem polskiej historii. Tęsknota za nimi w sprawach najważniejszych była w Polsce sprawą zasadniczą przez kilkaset lat, ze względu na trudne położenie geopolityczne i związaną z nim historię. Owo rozumienie wspólnotowości, które odnajdujemy w Polsce, przypomina republikańskie przekonanie o tym, że sprawy wspólnoty ważniejsze są niż sprawy jednostki. W naszym popularnym wyobrażeniu wspólnota, jak pisał Alexis de Tocqueville, „czuje, wierzy, działa”. Od znawców polityki, takich jak Michael Walzer, wiemy, że tego rodzaju wyobrażenie wspólnotowości charakterystyczne jest dla krajów niepewnych jutra, znajdujących się w trudnej sytuacji, w dramatycznym czasie<sup>4</sup>. Wyobrażenie to – powiedzmy z całą mocą – straciło na aktualności.

Powiedzmy to z całą mocą: Polacy nie żyją już dziś w czasach dramatycznych. 20 lat demokracji – choć nie wyklucza potężnych kryzysów, problemów, potrzeb społecznych – sprawia, że możemy z całą pewnością mówić o sukcesie wolności i demokracji. To, czego zatem potrzebowaliby Polacy z dzisiejszego punktu widzenia, to odrodzenie się pojęcia wspólnoty w duchu liberalnym.

Dla jego wypracowania zasadnicza wydaje się, po pierwsze, zmiana słownika. Warto, byśmy choć w pewnym stopniu postarali się zapomnieć o pojęciach zgody, jedności, pojednania i frontu, a nawet o „wspólnocie”. Nie są to pojęcia charakterystyczne dla liberalizmu – i w pewnych ujęciach mogą go co najwyżej uzupełniać. W zamian za te pojęcia, proponowałabym dla Polski model wspólnotowości, który określić można by mianem koegzystencji sporu. Co mogłoby to oznaczać?

---

<sup>2</sup> Z. Bauman, *O podziałach wynikających z wołania o jedność*, [w:] „Kultura Liberalna” nr 70 z 11 maja 2010, dostępny w World Wide Web: <http://kulturaliberalna.pl/2010/05/11/bauman-swida-ziemba-domanski-zieba-lagowski-betlejewski-jednosc-w-polskiej-demokracji/>.

<sup>3</sup> H. Arendt, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, przeł. Anna Łagodzka, Wojciech Madej, Aletheia, Warszawa 1998, s. 88.

<sup>4</sup> S. Kautz, *Liberalism and Community*, Cornell University Press, Ithaca and London 1995, s. 147.

Liberalizm może mieć, jak wskazywał John Gray, zasadniczo dwa oblicza<sup>5</sup>. W wersji bardziej optymistycznej, wyznaczonej sposobem myślenia Johna Locke'a, ma on polegać na osiągnięciu przez wspólnotę ideału racjonalnego konsensusu co do najlepszego sposobu życia, którym jest współistnienie oparte na tolerancji. Zgodnie z tym rozumowaniem, w obrębie społeczeństwa możemy żyć wedle różnych modeli, zgadzamy się jednak co do tego, że powinniśmy nawzajem tolerować występujące pomiędzy nami odmienności (ale mieszczące się w ramach demokratycznego konsensusu). Biorąc jednak pod uwagę temperaturę dyskusji, charakterystycznych obecnie dla polskiej sfery publicznej, model Locke'owski mógłby okazać się dla Polski zbyt optymistyczny.

Proponowałabym zatem – przynajmniej na początek – ostrożniejszy sposób myślenia. Tę bardziej sceptyczną wersję wywodzić można od Tomasza Hobbesa. Nie ma w niej mowy o konsensusie, ale o pewnej warunkowej, pokojowej koegzystencji jednostek. Jedynym, co możemy osiągnąć, wobec tego, że konflikt należy do normalności społeczeństw spluralizowanych – twierdzą ostrożni liberałowie, pokroju Johna Graya – jest pewnego rodzaju *modus vivendi* wspólnego funkcjonowania. Ów *modus vivendi* obowiązuje tu i teraz. Nie możemy być pewni, że będzie miał charakter stały. Raczej zróżnicowanemu, pluralistycznemu społeczeństwu udaje się porozumieć co do niego na jakiś czas, a co do dalszego jego istnienia wypada zachować zawsze umiarkowany sceptycyzm (niewykluczający starań ponownego zbudowania *modus vivendi*). Ten właśnie model określiłabym koegzystencją sporu.

Aby przetłumaczyć ten dość abstrakcyjny projekt na realne funkcjonowanie społeczeństwa, podajmy dwa przykłady. Pierwszy z nich dotyczy natury polskiej dyskusji publicznej, drugi – modelu liberalnej demokracji.

Powyżej pisałam, że dobrym dla Polski rozwiązaniem byłoby porzucenie słownika, określającego różnice światopoglądowe jako „podziały”, i zastąpienie ich słowem „spór”. Jeśli przyjrzymy się historii podziałów w ostatnim 20-leciu, dostrzeżemy, o jakim sporze można tu mówić.

Trzy zasadnicze linie sporu zarysowały się w Polsce już w na początku lat 90. Pierwszy z nich to – by użyć popularnego w Polsce Ludowej, a utrwalonego przez Teresę Torańską sformułowania – „my” i „oni”, czyli rozszczepienie między byłymi działaczami opozycji demokratycznej a postkomunistami. Podział ten

---

<sup>5</sup> J. Gray, *Dwie twarze liberalizmu*, Aletheia, Warszawa 2001, s. 7 i nast.

w warunkach budowania demokracji partyjnej, wobec konieczności zawierania koalicji, budowania programu polityki zagranicznej itd., zapewne musiał zacząć się zacierać.

Druga linia podziału biegła wśród ludzi „Solidarności”: między „pierwszą” a „drugą” „S” czy też między członkami związku po 1989 roku. Ks. Józef Tischner, Teresa Bogucka i wiele innych osób pisało o tym już w latach 90. Opisywany dziś np. przez Tomasza Żukowskiego „podział postsolidarnościowy” jest kontynuacją tej rysy, nieco tylko wzmocnioną przez aktualną pozycję dwóch partii postsolidarnościowych na scenie politycznej.

O trzecim podziale, między osobami bardziej liberalnymi a tymi, które prezentowały poglądy raczej narodowo-katolickie, pisał w początkach lat 90. Rafał Grupiński na łamach „Czasu Kultury”. Ten spór – argumentował – przejawiający się zwłaszcza w stosunku do współczesnej myśli zachodniej, ekonomii wolnorynkowej i rodzimej tradycji, choć „niewyraźny i mglisty” (sic!) i „ogniskujący się głównie wokół częściowych problemów w rodzaju aborcji czy religii w szkołach lub wokół części jej uczestników, [...] jest tak naprawdę dla przyszłości państwa, w którym żyjemy, sprawą życia i śmierci”.

Jeśli przyjrzymy się tym trzem liniom podziału, zrozumiemy, że dwa pierwsze – o charakterze historycznym – już wygasły lub prędkiej czy później tak się stanie. Natomiast trzeci – o charakterze światopoglądowym – może przenieść się w gorący, ale merytoryczny spór, poruszający i mobilizujący demokratyczną debatę.

Aby tak jednak się stało, konieczne jest zrozumienie, jak wielka wartość płynie z pluralizmu społeczeństwa liberalnego. Jak pięknie pisał Michael Walzer, tylko takie, ciekawe, zróżnicowane, „gęste” społeczeństwo będzie produkować ciekawych ludzi, „gęste jednostki”<sup>6</sup>. Istnieją liberalne projekty edukacji, które odpowiadają na to zapotrzebowanie. Przywołajmy choćby koncepcję amerykańskiej teoretyczki polityki, Marthy Nussbaum<sup>7</sup>. Tłumaczy ona, że myślenie w kategoriach przeciwstawnych sobie części jest dla ludzkiej natury naturalne. Postępujemy się hasłami zderzenia cywilizacji chętniej od podejmowania prób dialogu z innymi kulturami czy grupami społecznymi. O wiele łatwiej jest myśleć, że to, co złe, istnieje gdzieś poza nami, w grupie „tych drugich” – bronimy się wówczas przed przyznaniem, że prawdziwe sprzeczności kwitną w nas samych.

---

<sup>6</sup> M. Walzer, *Thick and Thin. Moral Argument at Home and Abroad*, Notre Dame Press, Notre Dame, Indiana 1994, s. 85.

<sup>7</sup> M. Nussbaum, *Not for Profit: Why Democracy needs the Humanities*, Princeton University Press, Princeton 2010, s. 67.

Nussbaum proponuje nową koncepcję pedagogiki, która miałaby służyć samo-uświadamianiu tych pęknięć i kształceniu otwartości na innych. Jej zdaniem powinniśmy, po pierwsze, rozwijać u uczniów i studentów zmysł krytyczny. Należy uczyć rozmówców logiki argumentacji, pokazując im, jak często ich własne przekonania oparte są na przesądach. Po drugie, konieczne jest kształtowanie wyobraźni, ćwiczenie rozumienia, dlaczego druga strona myśli w inny sposób, jak ukształtowały ją czas i kultura. Krótko mówiąc, chodzi o znalezienie złote-go środka między nastawieniem krytycznym a zrozumieniem głębokich przyczyn odmienności Drugiego.

Być może, jeśli zaczniemy pracować nad cnotami krytycznego dystansu i wyobraźni odpowiednio wcześnie, już w szkole podstawowej i średniej, nasze dzieci i ich dzieci będą nie tylko bliższe zrozumienia i zaakceptowania samych siebie, ale również siebie nawzajem. A dzięki temu więcej niż podziałów między nami będziemy widzieć konstruktywnych sporów. Jak pisaliśmy w tekście programowym „Nauka mówienia” na V Kongres Obywatelski, „słabości naszego życia społecznego mają źródło w niedostatkach naszej umiejętności prowadzenia dialogu. Dialog jest bowiem sztuką trudną i wymaga osiągnięcia pewnego poziomu zarówno przez uczestników, jak i przez społeczeństwo, do którego należą”<sup>8</sup>.

Miejmy nadzieję, że uda się nauka takiej rozmowy. Od edukacji nie zależy bowiem samo istnienie demokracji – ale jej jakość.

---

<sup>8</sup> *Kultura Liberalna, Nauka mówienia. Nowe zasady dla wspólnego życia Polaków*, oprac. M. Bucholc, [w:] J. Szomburg, *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2010, s. 73.





## Wspólnota jako dziedzina obywateli

**J**eśli mówić o obywatelskim wymiarze wspólnotowości, należy wskazać na dwa komponenty. Pierwszy dotyczy – nazwijmy to umownie – skali mikro, drugi rozgrywa się w skali makro. Co istotne, w rzeczywistość tę wpisuje się zarówno opis teoretyczny, jak praktyczna działalność dla dobra wspólnego.

Wspólnotowość w skali mikro dotyczy poszczególnych miast, miasteczek, wsi, gmin, regionów, środowisk pracowniczych, zawodowych i kulturalnych, parafii, zakładów pracy, wspólnot mieszkaniowych itp. Życie wspólnotowe rozumiane szerzej dotyczy kwestii ogólnokrajowych, związanych z zagadnieniami strukturalnymi czy legislacyjnymi nawet, a także problemów globalnych. W obu tych wymiarach można wskazać wiele podobnych punktów odniesienia i kwestii podnoszonych w zintegrowanych społecznościach ludzkich: prawa człowieka, pro- lub antyspołeczne funkcjonowanie (masowego) rynku, kwestie zdrowia, ekologia, eksploatacja dóbr naturalnych, polityka transportowa, produkcja, przetwarzanie żywności, zagadnienia związane z pracą (lub bezrobociem), jakością, kulturą życia i mnóstwo innych. Wspólnoty makro i mikro są przy tym z reguły połączone ze sobą szeregiem bardzo różnorodnych, wielowymiarowych zależności i wzajemnych oddziaływań, które w przypadku pobieżnego lub stricte utylitarystycznego oglądu bywają często niezauważane czy wręcz ignorowane.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na samą zasadę wspólnotowości. Sednem zagadnienia jest bodaj uchwycenie fenomenu wspólnoty w pryzmacie obywatelskich zaangażowań ludzi ją tworzących. Indywidualne doświadczenie życiowe człowieka, jego predyspozycje, ograniczenia przenikają się tu bowiem z funkcjonowaniem i charakterystyką danego środowiska, jego aktywnością materialną i intelektualną, czy nawet zasadą duchową, religijną. Można zaryzykować stwierdzenie, że wspólnota jest osobie ludzkiej w jej wymiarze obywatelskim zarówno dana, jak zadana. I podobnie: drogą wspólnoty jest człowiek.

Zagadnienie wspólnoty dotyczy przy tym szerokiego horyzontu czasowego, opiera się zarówno na poszukiwaniu źródeł działania i myśli (tradycja/tradycje, refleksja

---

\* Magazyn OBYWATEL

nad historią, dziejami własnymi jednostki), jak na aktywności i namyśle obejmujących „tu i teraz”. Ostatecznie w swoich staraniach wspólnota staje się „zarzewiem przyszłości”; przyszłości, która za sprawą podjętego wspólnego wysiłku ma stać się lepsza, bezpieczniejsza, sprawiedliwsza czy dostatniejsza.

Zagadnienia powyższe odzwierciedlają – w najbardziej ogólnym stopniu – tematykę poruszaną na łamach Magazynu OBYWATEL. Zarówno w reportażach, jak w tekstach o charakterze teoretycznym lub recenzjach cudzych prac redakcja stara się przybliżyć czytelnikom realia funkcjonowania nie tylko rodzimych i współczesnych wspólnot, wyrosłych z różnorodnych tradycji samorządności i samoorganizacji społecznej.

Warto tu zwrócić uwagę na publikacje, wydawane w ramach „Biblioteki OBYWATELA”, które przypominają o zapoznanych po dziesięcioleciach PRL i dwudziestu latach III RP polskich tradycjach życia społecznego, kulturowego i ekonomicznego, opartych na ideałach wspólnotowych. Na kartach tych odnaleźć można koncepcje i żywe przykłady działań podejmowanych w trosce o dobro powszechne, na gruncie wspólnotowym.

Niedawno ukazał się wybór pism spółdzielczych Romualda Mielczarskiego: „RAZEM! czyli Społem”. Mielczarski, działacz socjalistyczny (PPS) i niepodległościowy, był jednym z ważniejszych współtwórców spółdzielczości w II Rzeczypospolitej. To on właśnie stworzył podstawy organizacyjne i finansowe „Społem”, która była największą w czasach międzywojnia instytucją handlową na ziemiach polskich.

W 1917 roku, w tekście „W górę serca” Mielczarski stwierdzał: „Wznawiamy nasze „Społem” w chwili prawdziwie tragicznej. Po trzech prawie latach wojny kraj nasz zubożał, rola wyjątkowa, przemysł unieruchomiony, ludność pracująca rozpieczęta, znękana i wynędzniała do ostateczności. (...) A jednak nie poddajemy się rozpacz. (...) W głębi naszego ducha (...) tkwi nadzieja, więcej, pewność (...), że ze smutku i łez, z bólu i kurzu krwi bratniej i obcej rodzi się nowy porządek rzeczy, który w stosunkach międzynarodowych i wewnętrznych zapewni triumf **wolności, równości i braterstwa**. (...) Kooperatywa bez żywego ludu pracującego jest martwa. Może ona czynić do czasu wielkie postępy w dziedzinie handlu, ale daleko nie zajędzie. Gdzie kooperatywa nie jest równorzędnie istotną szkołą samorządu, kształcącą tysiące oddanych, zapalonych, entuzjastycznych zwolenników, przyszłość jej nie jest zapewniona”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> R. Mielczarski, *RAZEM! czyli Społem*, Obywatel, Łódź-Sopot-Warszawa 2010, str. 59–60

Rok wcześniej nakładem „Biblioteki OBYWATELA” ukazał się z kolei wybór pism spółdzielczych i stowarzyszeniowych Edwarda Abramowskiego, z których części nie wznawiano przez ponad siedemdziesiąt lat. W wydanych w 1924 roku „Pismach”, w tekście „Idee społeczne kooperatyizmu” Abramowski pisał: „W tej pracy budowania przyszłości żywej nie mogłoby być obojętne dla ruchu robotniczego, jakim jest człowiek. Ruch ten nie mógłby wtedy postugiwać się ludźmi o instynktach wyzyskiwaczy i samolubów, z cechami policjanta lub niewolnika; musiałby tworzyć **nowego człowieka** i w rezultacie dałby światu nie tylko nową organizację i nową gospodarkę społeczną, ale coś większego jeszcze, bo nową duszę – duszę wolnego twórcy, pojmującego życie jako wielki akt braterstwa”<sup>2</sup>. Mamy tu obraz, dla wielu utopijny, wzajemnego, dogłębnego oddziaływania wspólnoty ludzkiej na człowieka w jego najgłębszym jestestwie, i odwrotnie: wizję wspólnoty opartą na istocie ludzkiej szlachetniejszej i mądrzejszej w swym istnieniu. Obraz, powtórzę, dla wielu utopijny, ale sięgający do korzeni myślenia i działania ludzi tej miary, co Abramowski.

Z pewnością jednym z najistotniejszych elementów dla polskiego myślenia o wspólnocie jest dziś ruch pierwszej „Solidarności”. Pozostawiając tutaj na boku dyskusję o jego historycznych przypadkach i przypadłościach, oddać należy „Solidarności”, że stała się nośnym mitem społecznym, brzemieniem wieloma, nadużyтыми niestety, nadziejami. Rzadziej wspomina się dziś, że u źródeł „Solidarności” stały założone wcześniej Wolne Związki Zawodowe.

W „Deklaracji Komitetu Założycielskiego WZZ”, podpisanej przez Andrzeja Gwiazdę, Andrzeja Sokołowskiego i Krzysztofa Wyszkwoskiego, czytamy: „Ruch związkowy w Polsce przestał istnieć ponad 30 lat temu. Likwidacja PPS, PSL i innych niezależnych reprezentacji społecznych przy dokonanej w 1947 roku centralizacji związków zawodowych doprowadziła do przekształcenia ich w przedstawiciela monopolistycznego pracodawcy, a nie pracowników. PZPR uczyniła działalność związków zawodowych przedłużeniem swej struktury i posłusznym narzędziem zorganizowanego wyzysku wszystkich warstw społecznych. Społeczeństwo pozbawione naturalnych i niezbędnych form samoobrony, bronić się mogło jedynie żywiołowo. Gwałtowne wybuchy społecznego niezadowolenia powodowały zawsze groźbę rewolucji o nieobliczalnym przebiegu i konsekwencjach”<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> E. Abramowski, *Braterstwo, solidarność, współdziałanie*, Obywatel, Łódź-Sopot-Warszawa 2009, s. 46.

<sup>3</sup> J. Gwiazda, A. Gwiazda, R. Okraska, *Gwiazdozbiór w „Solidarności”*. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską, Obywatel, Łódź 2009, s. 436.

Dla tej przyczyny, jak wyjaśnia artykuł „Dlaczego założyliśmy Wolne Związki Zawodowe”, opublikowany w sierpniu 1978 roku na łamach „Robotnika Wybrzeża”, potrzebna jest faktyczna, oddolna, samorządna organizacja, broniąca interesów ludzi pracy, gdyż w PRL „nawet duże grupy pracowników w przypadku konfliktu z administracją są bezsilne i osamotnione. Sytuacja pojedynczego pracownika skrzywdzonego czy oszukanego jest jeszcze trudniejsza. [Tymczasem] każdy człowiek ma naturalne prawo do obrony, do sprawiedliwości i do godnego życia (...)”<sup>4</sup>. Nietrudno zatem spostrzec, że w tradycję ruchu wspólnotowego, związkowego w tym przypadku, wpisany jest również protest obywatelski, protest konieczny w sytuacji, gdy państwo, lub inne organizacje roszczące sobie prawa do omnipotencji, stanowią zagrożenie dla interesów zarówno jednostek, jak całych społeczności ludzkich.

III Rzeczpospolita przyniosła ze sobą nowe wyzwania i nowe formy budowania wspólnoty, niejednokrotnie prawie niewidoczne w głównym obiegu informacji, niebudzące zainteresowania opiniotwórczych instytucji, postaci życia publicznego, polityków. Rok temu ukazała się na rynku książka doktora Tomasza Rakowskiego, etnologa, antropologa kultury: „Łowcy, zbieracze, praktycy niemoocy. Etnografia człowieka zdegradowanego”. Paweł Rojek z „PRESSJI” recenzuje: „Autor badał trzy zdegradowane społeczności: byłych chłoporobotników z okolic Szydłowca i Przysuchy zajmujących się zbieraniem ziół i grzybów, byłych górników z Wałbrzycha i Boguszowa-Gorców utrzymujących się z nielegalnego wydobycia węgla i zbierania złomu oraz zubożałych mieszkańców okolic kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie żyjących ze zbieractwa i łowiectwa na terenie swojego dawnego miejsca pracy”<sup>5</sup>.

W wywiadzie dla OBYWATELA (4(51)/2010) Tomasz Rakowski mówił: „w trudnych momentach nie zawsze dochodzi do dezintegracji społecznej – czasem jest wręcz przeciwnie. W Wałbrzychu członkowie danej brygady kopaczy wspierali się nawzajem, organizując sobie robotę czy dzieląc się węglem. Rodziny mieszkające w jednej kamienicy dzieliły się żywnością i obowiązkami, starano się pomagać zwłaszcza tym, którzy znaleźli się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji. (...) Działanie społeczne, polegające na organizowaniu się ludzi, rodzin, środowisk w celu bardziej ścisłej współpracy powstaje w sytuacji jakiejś opresji – wytwarza się wspólnota wynikająca z czegoś, co nazywa się sztuką oporu (pojęcie Jamesa C. Scotta). Nie musi to być próba walki z dominującą władzą, lecz

---

<sup>4</sup> Tamże, str. 238–239

<sup>5</sup> [http://www.pressje.org.pl/index.php?action=news&news\\_id=90&limit\\_return=20&cookie=check](http://www.pressje.org.pl/index.php?action=news&news_id=90&limit_return=20&cookie=check)

także sztuka życia codziennego, które w tej sytuacji staje się dużo bardziej uspołecznione, o wiele silniej związane z wartościami wspólnego dobra, współpracy, wzajemności”<sup>6</sup>.

Jednym z istotnych zagadnień wspólnotowych jest także, z perspektywy samoorganizacji i samorządności, kwestia „społeczeństwa obywatelskiego” i sposobu, w jaki w Polsce funkcjonują tzw. NGO's, zdaniem wielu krytyków pełniące jedynie rolę „protezy” (utrzymywanej z państwowego garnuszka i na zlecenie administracji), a nie faktycznego animatora oddolnego życia publicznego.

Socjolog, społecznik Kuba Wygnański tak mówi dla OBYWATELA (3(50)/2010) o naszym życiu wspólnotowym: „Problemy ze współpracą zaczynają się u nas już na najniższym, interpersonalnym poziomie, co oczywiście przekłada się następnie na instytucje. Mam cały czas nadzieję, że to jest raczej brak umiejętności, a nie brak intencji, że nie jesteśmy z urodzenia egoistami, nieczułymi na sprawy publiczne. (...) Mam wrażenie, że często popadamy ze skrajności w skrajność, od skłonności do nadmiernego etatyzmu (...) bardzo szybko uciekamy w kierunku komercjalizacji i prywatyzacji. Mało jest natomiast myślenia w kategoriach uspołecznienia – bardziej chce się upaństwowić społeczeństwo, niż uspołecznić państwo. Jest to widoczne w wielu dziedzinach – czy weźmiemy służbę zdrowia, czy edukację, to udział sektora pozarządowego w wykonywaniu usług jest stosunkowo mizerny”<sup>7</sup>.

Wygnański zauważa także: „Teoria mówi, że sektor pozarządowy szybciej niż ktokolwiek inny zauważa problemy, nazywa je, reaguje; że organizacje są elastyczne, wrażliwe społecznie i innowacyjne. To nie zawsze prawda, ale to nie jest wyłącznie efekt sztucznego tworzenia potrzeb, lecz również braku refleksyjności tego ruchu. (...) Organizacje zabiegane w tym pisaniu wniosków, w polowaniu na środki, a następnie w ich rozliczaniu, czasem gubią samostereowność i cel działań. (...) Gdy się spojrzy na II Rzeczpospolitą i ówczesną rolę, mnogość i różnorodność działań społecznych, inteligenckich, i porówna z tym, co jest teraz, to coś każe zapytać, dlaczego jest aż tak bardzo inaczej. I wtedy trzeba sobie uświadomić, ilu ludzi straciliśmy podczas wojny. (...) Po wojnie staliśmy się w dużej mierze homogenicznym, chłopskim społeczeństwem, ”wyplukanym” przez wojnę

---

<sup>6</sup> M. Sobczyk, *Bardzo gorzkie żale. Z dr. Tomaszem Rakowskim rozmawia Michał Sobczyk*, „Obywatel” 4(51)/2010, s. 13–14.

<sup>7</sup> M. Sobczyk, *Społeczeństwo w poszukiwaniu obywateli. Z Kubą Wygnańskim rozmawia Michał Sobczyk*, „Obywatel” 3(50)/2010, s. 15, 19

z niezwykle cennych składników. Odtwarzanie tego, co straciliśmy, zajmie wiele czasu”<sup>8</sup>.

Budowanie wspólnot w wymiarze zarówno lokalnym, jak uniwersalnym jest zatem z jednej strony wyzwaniem zakorzenionym w historii, dotyka teraźniejszości i stawia pytanie o przyszłość. Poza ogólną zasadą wspólnotowości, bazującą na przekonaniu, że jej wartość zakorzenia nas głębiej w naszym człowieczeństwie i dziejach, mamy do czynienia z bardzo różnymi jej formami, które tutaj zostały wyartykułowane jedynie skrótowo. Istotne jednak jest to, by zrozumieć, na jak różnych drogach i w oparciu o jak wiele tradycji, koncepcji, okoliczności życia, aspekty kulturowe, religijne, ekonomiczne, społeczne, polityczne może dokonać się budowa wspólnoty. Środowisko OBYWATELA skupia się na szeroko ujętych tradycjach społecznikowskich, lewicowych, ludowych, nie stroniąc od katolickiej myśli społecznej, nie interpretowanej jednak w nurcie tak zwanego „kato-liberalizmu”. Ostatecznie jednak trzeba zaznaczyć, że wspólnota ludzka wymyka się w swoim funkcjonowaniu wszelkim doktrynalnym ujęciom. Jest wartością samą w sobie, tylko warunkowo dającą się sprowadzić do różnorodnych prób i metod opisu. Wynika to z faktu, że swą niepowtarzalność zawdzięcza człowiekowi, który sam w sobie wymyka się wszelkim poznawczym i doktrynalnym redukcjom.

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 20, 21.

## Wyjść ze „wspólnoty grzybiarzy”

stnieją dwa fundamentalne rodzaje wspólnoty: wspólnota tożsamości i interesów. Z obiema mamy w Polsce istotny problem. Nie zbudowaliśmy wspólnoty interesów, a wspólnoty tożsamości, którą dał nam PRL, już nie ma.

Kiedyś, nawet jeśli były między nami różnice (jedni chodzili do kościoła częściej, drudzy rzadziej, a niektórzy wcale), to były one drugorzędne. Wiedzieliśmy, że gdy przychodzą po Kowalskiego w tym tygodniu, to po mnie w przyszłym. W sytuacji zetknięcia z trudną rzeczywistością zaczynaliśmy myśleć jak myśliwi: „Skrzyknijmy się i zabijmy niedźwiedzia”. Zaczynaliśmy myśleć nawet jak rolnicy: „Trzeba się jakoś wyżywić, więc kupmy na spółkę krowę, hodujmy ryby”. Za komuny z bratem Pawła Śpiewaka kupiliśmy kawałek ziemi, żeby wykopać dziurę i wpuścić tam karpie. Do spółki dołączył miejscowy chłop, który pożyczył nam łopatę. Oczywiście, nic z tego nie wyszło – to jest taka polska tradycja, że się wykopuje dziurę i już tam nie wraca. Ale właśnie ta pusta dziura w ziemi bardzo mocno nas wtedy łączyła.

Przez ostatnie dwadzieścia lat wszystko się zmieniło, rozpadło, rozsypało. Zanik wspólnoty tożsamościowej wynikał z tego, że każdy z nas na swój własny sposób odnajdywał się w nowej rzeczywistości. Każdy musiał sobie radzić sam. Być może uwierzyliśmy w to tym mocniej, że Kościół, ze swoim nieznośnym językiem, próbował nas od tego odwieść. Sama forma, styl przekonywania przynosiły dokładnie odwrotne skutki.

Pustego miejsca po wspólnocie tożsamościowej, wspólnocie myśliwych i chłopów, nie wypełniła wspólnota interesów. Być może w Polsce tyle razy próbowaliśmy i tyle razy się nie udało, że ogarnęło nas zniechęcenie. Staliśmy się wspólnotą grzybiarzy. To znaczy: wsiadamy w autokar, jedziemy na grzyby, każdy biega sam, a na trzeciego maja, jedenastego listopada, jak samolot spadnie, wracamy do autokaru i jesteśmy przez chwilę razem. A potem znowu do lasu i żeby tylko ktoś przypadkiem się nie zbliżył! Bo wybiera moje grzyby. Jeśli

---

\* Tygodnik „Polityka”

grzybiarz widzi na horyzoncie drugiego grzybiarza, to by go od razu zastrzelił (gdyby tylko był myśliwym) albo podrzucił muchomora. Najlepiej, żeby dookoła nie było innych ludzi, bo ze spotkania z drugim człowiekiem nie może wynikać nic dobrego. Stąd tak niski poziom zaufania społecznego w Polsce.

Mamy więc bardzo specyficzny model wspólnoty, wspólnoty wyjątkowo negatywnej. Myślę, że jest mało społeczeństw tak funkcjonujących. To jedna z głównych barier awansu cywilizacyjnego, a przede wszystkim rozwoju demokracji w Polsce. Bez myśli o świadomym kierowaniu procesami społecznymi i ekonomicznymi demokracja po prostu nie ma. Demokracja, która nie chce tworzyć samej siebie, która ufa, że wszystko się jakoś samo ureguje, która werbalnie odrzuca inżynierię społeczną, ulega bardziej złośliwie inżynierii antyspołecznej. Taką ukrytą inżynierię mieliśmy w Polsce przez ostatnie dwie dekady.

Wszystkie reformy były u nas zawsze przeciwko komuś, nie dla kogoś. Powszeczne jest myślenie, że chłopci nas wykorzystują, górnicy nas wykorzystują, nauczyciele, emeryci, renciści. Politycy i dziennikarze nas wykorzystują (i są świniami). Jak zabierają emerytom, renciści się cieszą; jak chłopom wychodzi, inteligencja się martwi. Pamiętam słynną już rozmowę między profesorem Geremkiem a Waldemarem Pawlakiem, gdzie Geremek mówi: „Bo dla nas ważni są ludzie, a dla was tylko krowy, konie”. To wskazuje na głębokie pęknięcie. Nie łączą nas wspólne emocje. Poczucie wspólnoty rozpadło się. I to nie na dwie, lecz na wiele wrogich sobie wspólnot.

Inżyniera antyspołeczna najpierw niszczy demokratyczną wspólnotę, a potem demokratyczne procedury. Jeżeli dziś na wybory chodzi czterdzieści, pięćdziesiąt procent, to jest to i tak szalenie dużo. Większość z nas chodzi z przyzwyczajenia, a nie dlatego, że mamy poczucie odpowiedzialności. Moi rodzice uczyli mnie, że są wartości obywatelskie. Gdybym nie poszedł na wybory, moja mama uważałaby, że się zeświniłem. Nie mam jednak poczucia, że gdy wrzucam kartkę, zmieniam coś na lepsze. Nie mam poczucia, że władza, którą wyłonimy, będzie pracowała dla naszego dobra. Ta świadomość dotyczy, jak myślę, bardzo dużej części społeczeństwa. Poczucie, że władza pracuje dla nas, nie jest bardzo popularne. To znów hamuje wytwarzanie jakiegokolwiek wspólnoty, nawet tej wspólnoty, którą grzybiarze zawiązują na chwilę w autobusie.

Polski dyskurs to dyskurs wojny domowej. Ale to wojna wymyślona, wyimaginowana. Bo jej nie ma. Mam wrażenie, że szczyt najgorszego jest już za nami. Kiedy słyszę Jana Szomburga, ale nawet kiedy słyszę takich twardych liberałów,



jak Donald Tusk, który mówi – wszystko jedno, czy cynicznie, czy szczerze – że czegoś nie zrobi, bo to by mogło skrzywdzić słabszych, to znak, że idziemy w dobrą stronę. Myślę, że mówiąc patetycznie, koło dziejów zmieniło kierunek. Zostaje tylko pytanie, czy będziemy w stanie odrobić straty. I z tych grzybiarzy stać się przynajmniej myśliwymi, a – da Bóg – może trochę rolnikami też z czasem.



## Kulturowa skrzynka z narzędziami\*\*

### Narzędzie pilnie potrzebne

**L**udwik Wittgenstein porównał niegdyś język do skrzynki z narzędziami – pełnej użytecznych przedmiotów, bez których nie możemy sobie poradzić z wykonaniem stojących przed nami zadań, ale które musimy stosować tak, by były nam pomocne. Narzędzi tych w typowych sytuacjach używamy nawykowo i zwykle się to sprawdza. Inaczej jest, kiedy pojawia się zadanie, z jakim nie mieliśmy dotychczas do czynienia. Zmuszeni jesteśmy wówczas spojrzeć na naszą skrzynkę z zupełnie innej perspektywy, ponieważ z braku wprawy nie wiemy, które z narzędzi nadają się do zastosowania. Musimy wybrać którejś z dostępnych, znajdując dla nich nowe przeznaczenie, lub wykorzystać je do stworzenia nowych narzędzi. Od naszej decyzji zależy, czy poradzimy sobie z otrzymanym zadaniem.

Oczywiście, istnieje też inna możliwość – możemy odwrócić się plecami do zadania. Możemy też odmówić uznania go za nowe albo stwierdzić, że nie naszą rzeczą jest je rozwiązać, zrzucając odpowiedzialność na innych. To jednak tylko pozorna ucieczka od problemu. Wybór bierności jest również wyborem sposobu działania.

Zarówno aktywność, jak i bierność mają swoje uzasadnienie. Istnieje powód, dla którego decydujemy się zrobić właśnie to, a nie coś innego, powód, dla którego chcemy działać w określony sposób. Jedno z wiodących stanowisk w naukach społecznych każe postrzegać człowieka jako istotę (z angielskiego zwaną nieco myląco „aktorem”), której cechą definicyjną jest właśnie zdolność do działania, czyli do decydowania się na wybór określonego sposobu radzenia sobie ze światem. Kluczowe staje się wobec tego pytanie, czym kierują się aktorzy społeczni i dlaczego wybierają takie, a nie inne drogi rozwiązywania zadań, które stawia przed nimi rzeczywistość. Uzasadnienie tego wyboru będzie z kolei determinować dobór narzędzi, których zechcą w tym celu użyć.

---

\* Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski

\*\* Wypowiedź w ramach Sesji Tematycznej V Kongresu Obywatelskiego pt: Drogi rozwoju kulturowego Polaków

Wychodząc od wizji człowieka jako istoty działającej, warto zastanowić się nad zestawem narzędzi, jakie ma do dyspozycji społeczeństwo polskie w czasach transformacji systemowej. Transformacja od dwudziestu lat stanowi zupełnie nowy kontekst dla działania społecznego, politycznego i gospodarczego Polaków. Wciąż szukamy odpowiednich narzędzi, by rozwiązać zadania, przed którymi stawia nas ta sytuacja, przez co, koncentrując się na wyborze środków, zapominamy niekiedy o celach. Działamy niejako w nieświadomości własnych pobudek, przejmując czasem bezrefleksyjnie uzasadnienia dostarczane z zewnątrz, kopiując zachowania innych lub odmawiając przyjęcia do wiadomości prawdziwego sensu tego, co robimy.

Zrozumienie siebie samego jest dla człowieka konieczne, jeśli chce on umieć korygować swoje indywidualne wybory, by lepiej radzić sobie w kolejnych nowych sytuacjach. Bez indywidualnego i zbiorowego samorozumienia trudno jednak również o przekonujące uzasadnienie i akceptację decyzji dotyczących działania we wspólnych sprawach, a jeszcze trudniej o współdziałanie przy ich podejmowaniu i wykonywaniu. Zadaniem nauk społecznych jest, jak sądzę, ułatwianie ludziom zrozumienia samych siebie i dopomaganie im w ten sposób, by mogli wieść lepsze życie – tak, jak je sami pojmują. Dlatego też chciałabym rozpocząć od krótkiego omówienia jednej z najważniejszych socjologicznych klasyfikacji motywów działania, by następnie przejść do pytania, który z tych motywów jest najlepiej dostosowany do potrzeb nowych i nieznanymi sytuacji, w jakich znajduje się społeczeństwo w dobie transformacji.

### **Dlaczego działamy?**

Jeden z ojców – założycieli nauk społecznych i klasyk teorii modernizacji, Max Weber, analizując, czym kierują się ludzie w swoich działaniach, doszedł do wniosku, że można wyróżnić cztery motywy i – co za tym idzie – cztery rodzaje działań: afektywne (kiedy jednostka kieruje się emocjami), tradycyjne (gdzie pobudką do działania jest nawyk), racjonalne ze względu na cel (jednostka działa jak podmiot czysto racjonalny, analizując relacje między celem a potencjalnie dostępnymi środkami i kalkulując koszty wyboru różnych dróg działania) oraz racjonalne ze względu na wartości (w tym wypadku jednostka działa tak, by realizować uznawane przez siebie wartości).

Każdy z tych sposobów działania ma swoje zalety zależne od sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Który z nich jest jednak najlepszy w zupełnie nieznanymi, nowej dla nas sytuacji? Warunki działania zmieniają się dynamicznie, a decyzje trzeba

podejmować szybko. Zwłoka oznacza stratę drogiego czasu, ryzyko pozostania w tyle, koszt utrzymywania stanów przejściowych. Z kolei podejmując błędną decyzję, można doprowadzić do niepowodzenia przedsięwzięcia, spowodować niemożliwe do pokrycia straty albo co najmniej pozbawić się szansy na coś lepszego. Trzeba więc szybko znaleźć – lub wytworzyć – właściwe narzędzie.

### **Działanie w warunkach zmiany**

Emocje w nowych sytuacjach są na ogół złym doradcą. Nieznane okoliczności wywołują często niepewność, lęk i poczucie zagrożenia, które skłaniają do działań zbyt zachowawczych lub wręcz zupełnie paraliżują wolę. Z kolei brak uprzednich doświadczeń może wywoływać euforyczne, ale złudne poczucie pełnej swobody, a wtedy łatwo o błąd. Wszystko to oczywiście przy założeniu, że nasze uczucia w ogóle będą na tyle jednoznaczne, by pchnąć nas w jakimkolwiek kierunku.

Z kolei podejście tradycyjne – rozumiane, podkreślam, jako kierowanie się nawykami – w nowej sytuacji może mieć katastrofalne skutki. „Byłe polska wieś zaciszna, byłe polska wieś spokojna...” – taka postawa, uchodząca wbrew intencji poety za wyraz konserwatywnego przywiązania do dziedzictwa przeszłości, jest w gruncie rzeczy jedynie tradycjonalistyczną afirmacją odruchów warunkowych. Może się, oczywiście, okazać, że stary sposób działania świetnie się sprawdzi w nowych warunkach, ale nie wolno tego zakładać z góry. Osobną sprawą jest, że wyrabianie nawyków zabiera na ogół sporo czasu – w dynamicznie zmieniających się warunkach po prostu nie nadążymy. Jeśli nasza skrzynka z narzędziami zawiera tylko przyzwyczajenia, a nie ma w niej umiejętności poddawania ich krytycznemu namysłowi, prędzej czy później zacniemy czerpać wodę sitem.

Może zatem należy sięgnąć po racjonalność ze względu na cel, czyli rozum nazywany przez filozofów „instrumentalnym”? Ta możliwość wydaje się kusząca. Wielu teoretyków i praktyków transformacji uznało właśnie kalkulację za najlepszego sprzymierzeńca przemian, w duchu klasycznego liberalizmu, który indywidualną racjonalność obdarzał tak wielkim zaufaniem. Przypisywano jej wiele zalet, nie widząc żadnych wad. Nie wchodząc w dyskusję na ten trudny temat, warto jednak podnieść pewną wątpliwość psychologiczną: otóż rozum człowieka z krwi i kości, w odróżnieniu od rozumu idealnego aktora w teorii racjonalnego wyboru, działa w czasie rzeczywistym, ma skończone możliwości przetwarzania danych i dysponuje, z konieczności, ograniczonym dostępem do

informacji. W efekcie nowa sytuacja wprawia jednostkowy rozum kalkulujący w zakłopotanie – intelektualnie nie nadążamy za zmianami. Nawet gdy zastąpimy pojedynczego człowieka sztabem specjalistów gromadzących i analizujących informacje według drobiazgowo opracowanych procedur, który może przybrać postać think tanku, agencji badawczej, instytucji publicznej, wreszcie państwa – niewiele to zmieni. Ani rozum indywidualny, ani żaden agregat indywidualnych rozumów nie jest w stanie przewidywać i przeliczać konsekwencji wszystkich dróg działania. Wynika to z naturalnej ograniczoności naszego intelektu, który nie jest przystosowany do tego, by analitycznie rozpracowywać sytuacje o rosnącej w nieskończoność złożoności. Historia, także najnowsza, dostarczyła, jak sądzę, aż nadto argumentów na rzecz tej tezy: racjonalność zawodziła w zetknięciu z dynamiką wydarzeń, o których nie śniło się ekonomistom, politykom i socjologom. Nie znaczy to oczywiście, że rozum kalkulujący jest w nowych i zmiennych warunkach szkodliwy czy zbędny. Znaczy to jednak, że sam rozum instrumentalny nie wystarczy.

Skoro emocje, nawyki i rozum instrumentalny nie sprawdzają się dobrze w warunkach zmiany systemowej, zastanówmy się nad przydatnością wartości.

### **O przewadze przystosowawczej wartości**

Wartości – w odróżnieniu od nawyków – nie wyznaczają jednego sztywnego sposobu zachowania: da się je w pewnym stopniu godzić z nowymi stylami życia, warunkami ekonomicznymi, demograficznymi i politycznymi. Można podać wiele przykładów wartości moralnych, religijnych czy politycznych, które trwają w zmieniającej się rzeczywistości, choć w każdej epoce wynikają z nich inne zachowania. Umiłowanie równości objawia się we współczesnej demokracji inaczej niż w Stanach Zjednoczonych na początku XIX wieku; a obywatel Republiki Florenckiej manifestował swoje pragnienie wolności inaczej niż Rzymianin za czasów pierwszego triumwiratu. Sposoby działania, które dają wyraz naszym wartościom i z nich wynikają, są zmiennie i zależą od czynników zewnętrznych, które warunkują nasze działanie. Wartości, napętniane nowymi treściami, reinterpretowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie, mogą jednak trwać mimo zmiany warunków.

Oczywiście, może to dotyczyć tylko takich wartości, w przypadku których kierowanie się nimi nie przeszło w nawyk. Wartości, które są świadomie zaakceptowane, niezależnie od tego, jaką drogą do nas przyszły – nie tylko zinternalizowane, lecz także zrozumiane. Z tego wynikałoby, że o wartościach należy myśleć

i rozmawiać. Nie wystarczy urzeczywistniać ich we własnym działaniu, trzeba je również wyrażać dyskursywnie jako przekonania w taki sposób, by ciągle mieć poczucie żywej aktualności własnego wyboru aksjologicznego. Jak celnie zauważył John Stuart Mill: tylko sąd, który ciągle ściera się z innymi opiniami w debacie, może zachować świeżość i moc przekonywania.

Oczywiście, ojciec liberalizmu politycznego przez debatę rozumiał wymianę racjonalnych argumentów. Jego spostrzeżenie ma więc o tyle ograniczone zastosowanie, że racjonalną argumentacją nikogo się do wartości nie przekona. Można jednak, słuchając samego siebie i innych, lepiej rozumieć treść wartości własnych i cudzych. Jeśli to one mają leć u podstaw wyboru sposobu działania, pogłębiając nasze rozumienie, ułatwiamy sobie zarazem innowacyjne traktowanie wartości jako narzędzia. Na tym właśnie polega przewaga wartości nad emocjami: te pierwsze można wyrazić, wypowiedzieć i zrozumieć. Nie da się (w normalnych okolicznościach) sensownie powiedzieć: „Czuję Twój strach/smutek/gniew/radość” (mówiąc tak, używamy słowa „czuję” metaforycznie). Potrafimy natomiast zrozumieć, że ktoś inny uważa za najwyższą wartość bezpieczeństwo, niepodległość ojczyzny lub szacunek dla wszystkich istot żywych – i nie musimy przy tym tych wartości podzielać.

Najciekawsza jest jednak relacja między rozumem instrumentalnym a wartościami. Otóż rozum instrumentalny bez pomocy wartości jest ślepy niczym potężna maszyna bez napędu. Sama kalkulacja nie może zastąpić przekonania, że jest cel, do którego warto zmierzać, że jest coś, co przedkładamy nad coś innego. Nie wiedząc, dokąd zmierzam, nie mogę wybrać najlepszej drogi. Dlatego właśnie to wokół wartości integruje się nasza osobowość i buduje nasza indywidualna tożsamość. To wartości wyznaczają kierunek naszego życiowego ruchu i stanowią twardy grunt, z którego możemy się wybić – i na którym możemy lądować.

### **Skrzynka z moimi czy naszymi wartościami?**

Wartości stanowią więc układ napędowy, motor naszego działania. W naszej skrzynce z narzędziami powinniśmy zatem poszukiwać takich wartości, które pozwolą nam poradzić sobie z nową sytuacją. Nie możemy jednak zapominać, że transformacyjna zmiana systemowa ingeruje nie tylko w życie poszczególnych jednostek. Rozumowanie przedstawione powyżej należałoby więc teraz odnieść do sytuacji, gdy nowe okoliczności dotyczą całego społeczeństwa, którego wszyscy członkowie jako zbiorowość stoją przed koniecznością wyboru

drogi działania. Natychmiast pojawia się problem różnic między indywidualnymi skrzynkami zawierającymi narzędzia – wartości.

W sukurs przychodzi nam kultura. Kultura jest zasobem aksjologicznym całego społeczeństwa. Zasób ten pełni między innymi funkcje adaptacyjne: pozwala całej wspólnotie kulturowej odnaleźć się w rzeczywistości, określa tożsamości zbiorowe, daje podstawy do działania w skali ogólnospołecznej. Nie jest przy tym jakimś największym wspólnym mianownikiem czy pochodną wartości indywidualnych, lecz przeciwnie: jest rezerwuarem, z którego jednostki czerpią w procesie socjalizacji, by z kolei przyczynić się do wzbogacenia zasobu wspólnego przez swoje działania, a zwłaszcza przez swoją indywidualną lub grupową innowacyjność, której produktem mogą być zupełnie nowe treści kulturowe.

Nasza wspólna kulturowa skrzynka z wartościami jest więc zawsze większa niż moja własna – jest bogatsza, bo życie wspólnoty jest bardziej złożone i urozmaicone niż życie jednostki. Ceną za tę obfitość jest jednak trudność w podejmowaniu decyzji, które z wartości realizować w działaniach odnoszących się do całego społeczeństwa.

### **Jak użyć wspólnego zasobu?**

Pierwszorzędne znaczenie dla używania wspólnego zasobu kulturowego ma dialog na temat wartości, prowadzony publicznie i przy możliwie szerokim udziale członków społeczeństwa. Rozmowy na temat wyboru sposobu działania w sprawach ogólnospołecznych powinny więc wychodzić od pytania: „Co jest dla nas ważne?” i jasno formułować odpowiedzi. Wówczas może się okazać, że obszar, w którym zgadzamy się co do tego, co ważne, jest daleko większy, niż się spodziewamy, i dostarcza naszemu współdziałaniu aż nadto wystarczającego napędu.

Wymaga to, rzecz jasna, gotowości do prowadzenia spokojnej (co nie musi znaczyć: beznamiętnej) rozmowy. To zresztą również wartość, w której obecność w naszym zasobie aksjologicznym wielu powątpiewa. Nie podzielam tego przekonania, mimo że sądzę, iż wartość ta – choć często deklarujemy dla niej uznanie – istotnie zbyt rzadko bywa realizowana. Przede wszystkim jednak rozmowa o wartościach wymaga poznania własnej kultury i wiary w to, że nie jest ona zbędnym balastem, który należy odrzucić, ani zaszłością historyczną, którą należy poddać rewizji. Kultury nie powinniśmy też traktować jak brzemienia, które trzeba dźwigać w imię solidarności z minionymi pokoleniami, wzniośle abstrahując od



wynikających z tego utrudnień w sprawnym poruszaniu się. Kultura nie powinna wreszcie być tytułem do poczucia wyższości nad innymi, choć może – i powinna – być powodem do dumy.

Sięganie do zasobów kulturowych daje nam szansę rozwiązywania problemów działania zbiorowego w transformacyjnej rzeczywistości. Potencjał w nich zawarty wystarczy, byśmy poradzili sobie z nowymi problemami na swój sposób, dostosowany do naszej formy życia, której składnikiem jest pluralizm wartości. Rzecz w tym, żeby chciało się nam w dobrej wierze i z otwartością spojrzeć na własną kulturę i zobaczyć bogactwo możliwości, jakie stwarza.

Nie możemy przy tym oczekiwać, że znajdziemy wśród wartości naszej kultury niewymagające refleksji, gotowe odpowiedzi na nasze zapotrzebowanie. Przykładowo: widząc słabość polskich stowarzyszeń, sięgamy do kulturowego zasobu i znajdujemy remedium w postaci zapomnianej wartości koleżeńskiego współdziałania, następnie zaś odkurzamy ją, ożywiamy (uczymy dzieci w szkołach, organizujemy debaty medialne i optacamy *idea placement* w popularnych serialach) – i już, działa.

Bardzo rzadko znajdujemy w nowych sytuacjach takie gotowe kulturowe recepty. Słyszymy wówczas, jakoby w polskiej kulturze po prostu nie było rozmaitych rzeczy potrzebnych do życia we współczesnym świecie (wobec czego należałoby zapewne zrezygnować albo z tej kultury, albo z udziału w tym, co się na świecie dzieje). Opinie takie biorą się, jak sądzę, głównie z rozczarowania próbami przeszczepiania na polski grunt rozwiązań, które zadziałały gdzie indziej. To jednak zdaje się tylko potwierdzać, że kultura naprawdę „ma znaczenie”, a poszukiwania instytucjonalnych strategii rozwiązywania problemów społeczeństw muszą uwzględniać ich kulturową specyfikę dokładnie tak samo, jak wybór jednostki musi zgadzać się z jej indywidualnym wyobrażeniem o świecie i poczuciem istotności.



## Rola kultury w budowie kapitału społecznego \*\*

**K**ultura, jako nośnik wartości takich jak tolerancja, demokracja, różnorodność i pluralizm, traktowana jest w Europie z szacunkiem, ale jednocześnie jest często uznawana za sferę nieproduktywną, źródło kosztów obciążających podatnika, swoisty balast dla gospodarki. Sfera autonomiczna, ale nieproduktywna. Takie spojrzenie, paradoksalnie, bliskie jest niekiedy twórcom i pracownikom kultury, którzy wzbraniają się przed przenoszeniem w ten obszar pojęć ze sfery ekonomii. Tymczasem to właśnie kultura poprzez wpływ na budowanie kapitału społecznego, który obniża koszty transakcji, tworzy przyjazne otoczenie dla biznesu oraz poprawia relacje międzyludzkie, przyczynia się do wzrostu gospodarczego. Znakiem takiego rozumienia kultury jest powierzenie przez Radę Ministrów właśnie Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego koordynacji prac nad **Strategią Rozwoju Kapitału Społecznego**. Strategia Rozwoju Kapitału Społecznego jest jedną z 9 rządowych strategii rozwoju, mających realizować wyzwania zawarte w raporcie „Polska 2030”<sup>1</sup>. W pracach nad dokumentem uczestniczą także inne resorty, które będą w przyszłości zaangażowane w jego wdrażanie. Podobnie zresztą Ministerstwo Kultury wnosi swój wkład w inne opracowania, dotyczące m.in. kapitału ludzkiego, rozwoju regionalnego, innowacyjnej i efektywnej gospodarki itp.

Jak stwierdzają autorzy raportu „Polska 2030”, ze względu na specyficzne uwarunkowania historyczne społeczeństwo polskie wciąż nastawione jest raczej na przetrwanie i adaptację, niż rozwój i innowacyjność. Polska charakteryzuje się niskim poziomem zaufania obywateli do instytucji (także instytucji do obywateli) i obywateli do siebie nawzajem. Niski jest także tzw. indeks aktywności obywatelskiej (ryc. 1).

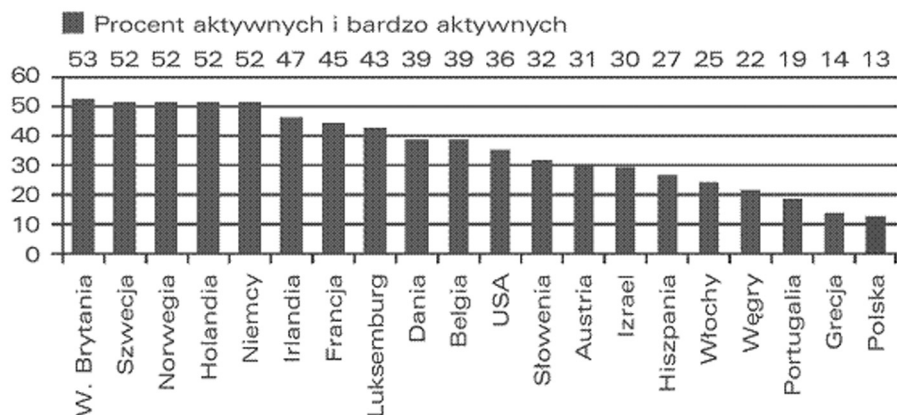
---

\* Departament Strategii i Analiz, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

\*\* Wypowiedź w ramach Sesji Tematycznej V Kongresu Obywatelskiego pt: Drogi rozwoju kulturowego Polaków

<sup>1</sup> *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*, red. naukowa: M. Boni, Warszawa, lipiec 2009.

Ryc. 1. Indeks aktywności obywatelskiej w 20 krajach



Źródło: Diagnoza Społeczna 2007.

Warunkiem przejścia od **kapitału przetrwania i adaptacji** do **kapitału rozwojowego** jest wysoki poziom kapitału społecznego. Mówiąc prościej – umiejętność budowania relacji, aktywnego współdziałania, komunikowania się ze sobą nawzajem oraz kreatywność słusznie są postrzegane jako podstawa społeczno-gospodarczego rozwoju. W naszym kraju potrzebne są dobre praktyki podejmowania wspólnych działań, tak w życiu społecznym, w biznesie, w mediach, w szkołach, w kontakcie z administracją, jak i w życiu prywatnym.

Kapitał społeczny definiowany jest różnie przez wielu autorów. Pochodząca sprzed blisko stu lat definicja Hanifana stwierdza, iż jest to „namacalna substancja, która ma znaczenie dla przeważającej części codziennego życia ludzi: mianowicie życzliwość, koleżeństwo, sympatia i stosunki społeczne pomiędzy jednostkami i rodzinami stanowiącymi całość”. Robert Puttnam odnosi kapitał społeczny „do takich cech organizacji społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa”. Kapitał społeczny ma tutaj walor funkcjonalny, jest czynnikiem integrującym społeczeństwo. Element zaufania – które jest uznawane powszechnie za jeden z ważnych mierników kapitału społecznego – podkreślają w swej definicji także m.in. Anirudt Krishna i Elisabeth Shrader. Inni autorzy, zwłaszcza w ostatnich latach, akcentują związek kapitału społecznego z istnieniem sieci i struktur społecznych (Nan Lin, Ronald Steward Burt)<sup>2</sup>. Szczególnie obrazowe jest wyjaśnienie istoty kapitału

<sup>2</sup> A. Matysiak, *Źródła kapitału społecznego*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. O. Langego, Wrocław 1999.

społecznego przez wspomnianego już R. Puttnama, który szczególnie przyczynił się do spopularyzowania tego pojęcia, przez powiązanie z sytuacją graczy w kręgle, którzy mogą spotykać się na rozgrywki w klubach (wzmacniając tym samym nie tylko własne umiejętności, ale także więzi społeczne w społeczności lokalnej) lub doskonalić swe umiejętności w samotności, w izolacji od innych<sup>3</sup>.

Raport „Polska 2030” definiuje kapitał społeczny jako: potencjał zgromadzony w polskim społeczeństwie w postaci obowiązujących norm postępowania, zaufania i zaangażowania, które wspierając współpracę i wymianę wiedzy, przyczyniają się do wzrostu dobrostanu Polski.

Strategia Rozwoju Kapitału Społecznego stanie się oficjalnym dokumentem określającym kierunki działań organów państwa. Na użytek prac nad Strategią przyjęliśmy więc, po wielu dyskusjach, definicję akcentującą zwłaszcza te zagadnienia, które mają wymiar bardziej praktyczny: **Kapitał społeczny to infrastruktura społeczna w postaci instytucji, sieci, norm i przestrzeni tworząca podstawę dla budowania opartych na zaufaniu relacji społecznych, sprzyjających kooperacji, kreatywności i komunikacji i przyczyniających się do wzrostu dobrostanu Polski.**

Społeczne zaufanie, otwartość zróżnicowanych sieci społecznych, wysoka wartość przynależności wymagają szeregu kompetencji i umiejętności. Po pierwsze, **komunikatywności** (podejmowania efektywnych działań komunikacyjnych, prowadzących do porozumienia w sferze celów). Po drugie, **kooperatywności** – umiejętności podejmowania działań zespołowych, prowadzących do skutecznego osiągnięcia założonych celów. Po trzecie, **kreatywności** – umiejętności (i odwagi) próbowania nowych rozwiązań, eksperymentowania.

Warunkiem rozwoju owych trzech kompetencji jest **edukacja**. Istotne jest kształtowanie kultury pracy szkoły jako instytucji godnej zaufania, zakorzenionej w społeczności lokalnej i rozwijającej postawy i kompetencje społeczne uczniów i nauczycieli. Wymaga to zmian w podstawie programowej, ale przede wszystkim wprowadzania do praktyki szkolnej odpowiednich metod nauczania i oceniania. Wzmocnienia i poważnego potraktowania wymagają te obszary edukacji, także nieformalnej i pozaformalnej, które bezpośrednio przekładają się na kształtowanie kreatywnych i współpracujących ze sobą ludzi. To przede wszystkim **edukacja medialna, kulturalna i obywatelska.**

---

<sup>3</sup> R. D. Putnam, *Samotna gra w kręgle*, przekł. Przemysław Sadura i Sebastian Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

Ważnym obszarem, na który oddziaływać będzie Strategia Rozwoju Kapitału Społecznego jest „przestrzeń publiczna”; sprawy związane z partycypacją społeczną, zaufaniem społecznym, aktywnym podejmowaniem działań nakierowanych na dobro wspólne. Zadaniem władz publicznych jest tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi możliwości działania organizacji pozarządowych, usprawnianie funkcjonowania instytucji, wspieranie różnych form dialogu między administracją a obywatelami.

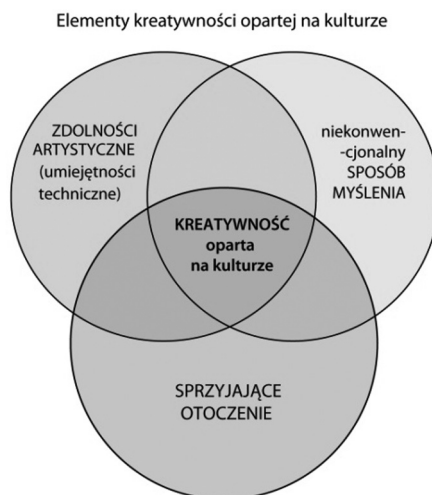
I wreszcie **kultura i kreatywność**. To tutaj szczególnie silnie splatają się drogi rozwoju kultury z celami rozwoju kapitału społecznego. Rozumiejąc kulturę jako potencjał rozwojowy, akcentujemy to, że działania w obszarze kultury wpisują się nie tylko w rozwijanie talentów, ale także w budowanie tożsamości lokalnych i spójności społecznej. Kultura przyczynia się do tworzenia ośrodków kreatywności, generuje miejsca pracy, zwiększa eksport i PKB, przyciąga inwestorów, kreuje pozytywny wizerunek miast i regionów.

Jak podkreślają autorzy raportu „Analiza potrzeb i rozwoju przemysłów kreatywnych”<sup>4</sup>, kultura w zarządzaniu rozwojem może służyć jako narzędzie prowadzące do osiągnięcia spójności społecznej, przekazywania wartości, edukowania, osiągnięcia równowagi między tradycją a innowacją. Kultura jest także katalizatorem rozwoju gospodarczego. Może przyczynić się do rozwoju miast i regionów, wpływać na ich atrakcyjność osiedleńczą i inwestycyjną oraz sprzyjać rozwojowi lokalnych i regionalnych rynków pracy. Jest źródłem wartości i działań stymulujących rozwój społeczny (np. poprzez aktywności rozwijające kreatywność i umiejętności krytycznego myślenia). Staje się kapitałem stymulującym rozwój przemysłów kreatywnych. Licznych argumentów dostarczają wyniki badań zleconych przez Komisję Europejską, których rezultaty zawarto w raportach „Ekonomia kultury w Europie” z 2006 roku i „Wpływ kultury na kreatywność” z lipca 2009 roku (ryc. 2).

---

<sup>4</sup> *Analiza potrzeb i rozwoju przemysłów kreatywnych*.. Raport wykonany na zlecenie Ministerstwa Gospodarki. ECORYS Polska Sp. z o.o. Warszawa listopad 2009

## Ryc. 2. Elementy kreatywności opartej na kulturze



Źródło: *The Impact of Culture on Creativity*, KEA European Affairs 2009. (tłumaczenie robocze MKiDN).

Wielu autorów zwraca uwagę na bezpośredni związek uczestnictwa w kulturze, także w tradycyjnych formach, jak np. wizyty w muzeum, z rozwojem kreatywności. Właśnie muzea i galerie są miejscem, gdzie „rozkwita kreatywność”<sup>5</sup>. Placówki te inspirują do myślenia innowacyjnego, poszukiwania nowych rozwiązań w różnych obszarach aktywności – tak w szkole jak w pracy zawodowej<sup>6</sup>. By rzeczywiście pełnić te funkcje, polskie muzea powinny zostać poddane zasadniczej modernizacji. Program modernizacji muzeów jest obecnie jednym z priorytetowych zadań resortu kultury.

Nie tylko muzea, ale także inne instytucje kultury stanowią w Polsce wielki i wciąż niewykorzystany zasób kulturowy, także do budowy kapitału społecznego. Instytucje kultury należy tu postrzegać dwojako: w sposób węższy – jako podmioty dysponujące konkretnymi zasobami (instytucjonalnymi i kulturowymi); w sposób szeroki – jako miejsca upowszechniania i wzmacniania wartości etycznych i norm oraz wzorców zachowań, które determinują działania korzystne dla

<sup>5</sup> E. Hooper-Greenhill, E. Dodd, J. Gibson, L. Phillips, M. Jones C. Sullivan, *What did you learn at the museum today? Second study: evaluation of the outcome and impact of learning through implementation of Education Programme Delivery Plans across nine Regional Hubs*, Research Centre for Museums and Galleries Citation (RCMG), Leicester 2006, s. 21.

<sup>6</sup> T. A. Travers, *Valuing Museums: Impact and innovation among national museums*, National Museums Directors' Conference, s. 20–24.

ogółu. W obydwu perspektywach otwarcie instytucji kultury na życie społeczne i rozwój społeczno-gospodarczy służy poszerzeniu przestrzeni *dobra wspólnego*. Zakres funkcjonowania instytucji kultury stwarza stosunkowo szerokie możliwości do wprowadzenia otwartej formuły działania. Wykorzystanie i rozwój nowatorskich metod i form prowadzeniu dialogu społecznego, którymi dysponują lub które mogą wytworzyć instytucje kultury, może w znaczny sposób przyczyniać się do redukcji napięć pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi.

Wśród działań służących aktywizacji potencjału instytucji sektora kultury ważne miejsce powinny zajmować promocja i doskonalenie mechanizmów partnerstwa publiczno-prywatnego, a także opracowanie i wdrożenie sprawnych mechanizmów umożliwiających rozwój partnerstwa publiczno-społecznego. Pozwoli to na dywersyfikację źródeł finansowania w kulturze i pobudzenie lokalnego biznesu, a także na bardziej efektywną współpracę z organizacjami reprezentującymi społeczeństwo i określanie ich misji. Jednocześnie sprzyjać będzie wprowadzaniu nowych rozwiązań w systemie zarządzania instytucjami. Wsparcia wymaga powstawanie – wokół instytucji kultury lub z ich udziałem – sieci i klastrów oraz podmiotów sektora pozarządowego i prywatnego. Formuła sieci i klastrów w sektorze kultury i kreatywności ułatwi współpracę, wymianę wiedzy oraz realizację projektów innowacyjnych, eksperymentalnych lub badawczo-rozwojowych. Jednoczesne działania z dwóch stron – inicjatyw oddolnych przedstawicieli sektora oraz odgórnych ze strony władz – pozwolą na szybszy rozwój sektora kultury, w tym jego potencjału ekonomicznego.

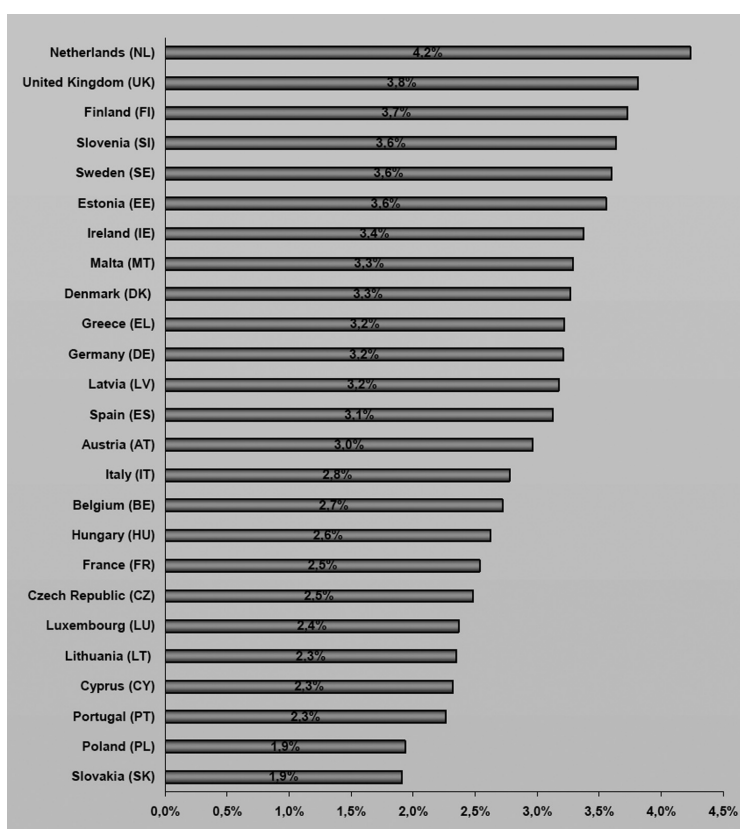
Niezbędne jest jednoczesne zwiększanie wydatków na kulturę w budżetach samorządów terytorialnych, zwłaszcza w gminach ponoszących odpowiedzialność za ogromną większość instytucji kultury. W ostatnim okresie, mimo kryzysu ekonomicznego, wiele gmin zwiększa udział wydatków na kulturę w swych budżetach. Wciąż jednak istnieje w tej dziedzinie ogromne zróżnicowanie.

Dobrym przykładem działań, które służą modernizacji jednego z najważniejszych obszarów kultury, jest realizowany już program Biblioteka Plus, którego strategicznym celem jest przekształcenie bibliotek gminnych w nowoczesne ośrodki życia społecznego, centra dostępu do wiedzy i kultury. W działaniach na rzecz modernizacji polskich bibliotek mamy do czynienia z modelowym wręcz rozwiązaniem pozwalającym łączyć wysiłki administracji rządowej, samorządów lokalnych oraz instytucji „trzeciego sektora”, w tym przypadku Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego realizującej program rozwoju bibliotek Fundacji Billa i Melindy Gatesów oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.



W Unii Europejskiej kultura i turystyka kulturowa stanowi ważny segment rynku pracy. Średnio, w 25 krajach należących do UE przed 2007 rokiem, w tym sektorze gospodarki znajduje zatrudnienie ponad 3% osób aktywnych zawodowo<sup>7</sup>. W Polsce wskaźnik ten jest, niestety, znacznie niższy i według danych z 2004 r. wynosił zaledwie 1,9% (ryc. 3). Wskazuje to niewątpliwie, iż kultura pozostaje wciąż na marginesie głównego nurtu życia społeczno-gospodarczego. Nie pozostaje to bez wpływu na niski poziom innowacyjności, kreatywności i – patrząc szerzej – niedostatek kapitału społecznego w naszym kraju.

**Ryc. 3. Zatrudnienie w kulturze i turystyce kulturowej (% całkowitego zatrudnienia – rok 2004)**



Źródło: *The Economy of Culture In Europe*. Study prepared for the European Commission. KEA European Affairs. 2006.

<sup>7</sup> *The Economy of Culture In Europe*. Study prepared for the European Commission. KEA European Affairs 2006, s. 78 i nast.

Poczynając od lat 90. ubiegłego wieku, w wielu krajach o wysoko rozwiniętej gospodarce zwiększa się zapotrzebowanie na pracowników określanych jako *culture workers*, twórców i pracowników wykonujących działalność związaną ze świadczeniem usług i produkcją dóbr związanych z kulturą i działalnością kreatywną w szerokim znaczeniu, w tym działalność związaną z projektowaniem, marketingiem itp. oraz ochroną dziedzictwa<sup>8</sup>. Interesujących danych na ten temat dostarczają m.in. badania w dziedzinie statystyki kultury prowadzone w Kanadzie. W ciągu dekady lat 90. zatrudnienie w tej grupie wzrosło w tym kraju o blisko 40%, przy czym – co szczególnie warto podkreślić – większość *culture workers* zatrudnionych jest poza sektorem kultury<sup>9</sup>.

Zjawisko to wskazuje na konieczność zrewidowania sposobu myślenia na temat edukacji kulturalnej i edukacji artystycznej. Edukacja artystyczna traktowana jest wciąż jeszcze jako kształcenie zawodowe, przygotowanie absolwentów do pracy w filharmonii, w teatrze albo w domu kultury. Dziś na sens istnienia szkół artystycznych trzeba spojrzeć szerzej. Celem średniej szkoły muzycznej lub plastycznej jest również kształcenie liderów, najbardziej świadomych, aktywnych i wymagających uczestników życia kulturalnego. Edukacja artystyczna jest również ważnym treningiem kreatywności, przydatnym podczas wykonywania różnych zawodów, często niezwiązanych z kulturą w rozumieniu „branżowym” i pełnienia różnych ról społecznych. Szybki wzrost liczby szkół artystycznych prowadzonych przez samorządy terytorialne oraz powstawanie placówek edukacyjnych, zwłaszcza muzycznych, dowodzi dużego zapotrzebowania społecznego na tego rodzaju edukację, nawet wówczas, gdy nie wiąże się z tym uzyskanie jakichkolwiek formalnych uprawnień.

Również w szkolnictwie wyższym rośnie liczba studentów na kierunkach artystycznych. Niestety, brak ścisłych danych na ten temat, szacunki wskazują jednak, że ich liczba przekracza już liczbę studiujących w „tradycyjnych” akademiach nadzorowanych przez ministra kultury. Jest swego rodzaju znakiem czasu, iż na Politechnice Radomskiej działa Wydział Sztuki, na którym prowadzone są m.in. studia w dziedzinie malarstwa i grafiki.

---

<sup>8</sup> W języku polskim określenie „pracownik kultury” kojarzy się jednoznacznie z osobą zatrudnioną w instytucji kulturalnej, co stanowi odbicie „resortowego” sposobu myślenia. Tutaj chodzi o osoby wykonujące określone zawody w różnych dziedzinach gospodarki; *culture workers* możemy spotkać zarówno w teatrze, jak w firmie budowlanej.

<sup>9</sup> M. Schimpf. *Creative Input: The Role of Culture Occupations in the Economy During the 1990s*, Ottawa 2008, str. 14–15.

Rodząca się na naszych oczach era cyfrowa kompletnie zmienia funkcjonowanie całego świata kultury. Przyjęta w 2003 r. przez konferencję generalną UNESCO *Karta o zachowaniu dziedzictwa cyfrowego* zawiera optymistyczną wizję. Z uwagi na swój charakter, dziedzictwo cyfrowe nie podlega ograniczeniom czasowym, geograficznym ani kulturowym. Jest ono związane z kulturą, w której powstało, lecz pozostaje dostępne wszystkim mieszkańcom globu. Dziedzictwo mniejszości może przemawiać do większości, a pojedyncze osoby mogą się komunikować z odbiorcą globalnym<sup>10</sup>.

Skalę możliwości pokazuje internetowe archiwum londyńskiego „Times’a”: 20 milionów artykułów ze wszystkich wydań gazety ukazującej się bez przerwy od 1785 r. W ciągu sekund, z dowolnego miejsca na Ziemi, można się dowiedzieć, co londyński recenzent z początku XIX w. pisał o występie Fryderyka Chopina, albo jak dziennik relacjonował bitwę pod Waterloo.

Przykład „Times’a” wskazuje jednak z całą ostrością problem, na który zwraca uwagę raport rządowego zespołu do spraw realizacji Programu „Polska cyfrowa”<sup>11</sup>. Efekt cyfryzacji przekazu nie może sprowadzać się do odbioru treści i usług generowanych poza granicami naszego kraju. W świecie globalnego przepływu informacji należy upewnić się, że Polacy mają dostęp do usług i treści dostosowanych do własnych potrzeb, wspólnej kultury i zbiorowych doświadczeń. Globalizacja treści stwarza zagrożenie dla treści tworzonych lokalnie, które konkurują o uwagę użytkowników z dużo szerszą ofertą niż dotychczas. Gdy treści lokalne będą w sieci nieobecne, zagrożona zostanie lokalna i narodowa tożsamość kulturowa. Brak polskich treści w sieci nieuchronnie prowadzi do marginalizacji naszej kultury, a szerzej do eliminowania Polski z nowoczesnego forum wymiany idei.

Kwestia polskich treści w przestrzeni cyfrowej to m.in. program digitalizacji zasobów bibliotek, muzeów i archiwów, w tym archiwów audiowizualnych, które stanowią – wciąż raczej potencjalnie niż realnie – ogromny zasób „kontentu”. Ważną rolę winny pełnić w tej dziedzinie media publiczne<sup>12</sup>. Dotyczy to w szczególności telewizji, bowiem podobnie jak w innych krajach Europy i w Stanach

---

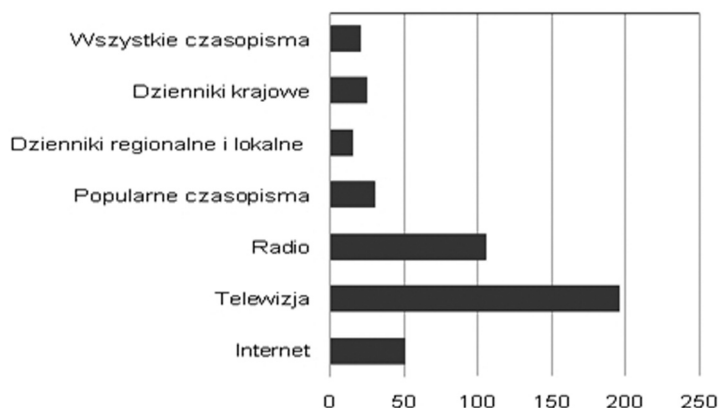
<sup>10</sup> Karta o zachowaniu dziedzictwa cyfrowego. Przyjęta na 32 sesji Konferencji Generalnej UNESCO, 15 października 2003 Art. 9.

<sup>11</sup> Drugi raport z prac Międzyresortowego Zespołu ds. Realizacji Programu „Polska Cyfrowa”, Warszawa, styczeń 2010.

<sup>12</sup> J. Braun. *Kultura a polityka medialna – budowanie kapitału społecznego* [w]: *Kultura w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego państw i regionów UE*, Akademia Ekonomiczna, Kraków 2004

Zjednoczonych, w Polsce korzystanie z telewizji pozostaje niezmiennie najpopularniejszą formą kontaktu z mediami, a także podstawowym kanałem kontaktu z kulturą (ryc. 4).

**Ryc. 4. Czas poświęcany różnym mediom w Polsce (ilość minut dziennie)**



Źródło: World Press Trends 2008 Edition.

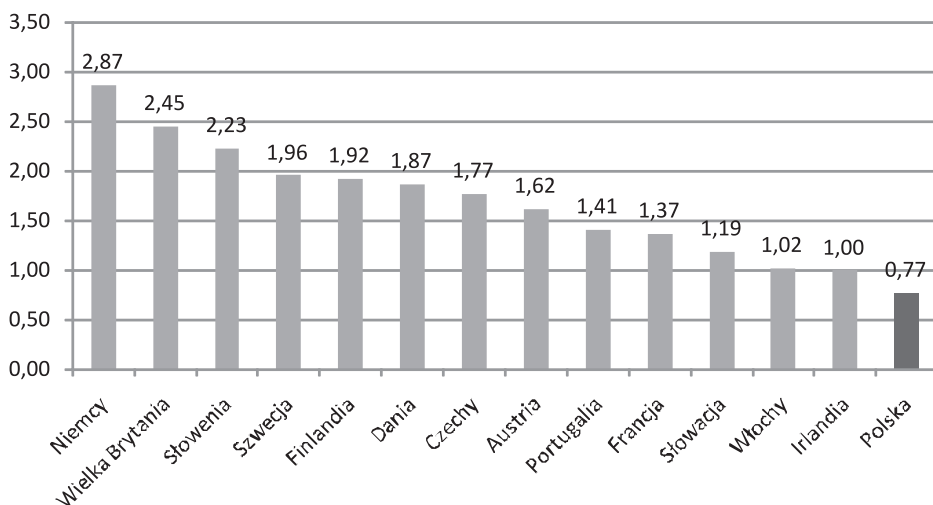
Zgodnie z modelem powszechnym w Unii Europejskiej, media publiczne winny stanowić czynnik działający na rzecz spójności społecznej i integracji wszystkich jednostek, grup i środowisk, źródło innowacyjnej i różnorodnej zawartości, zgodnej z wysokimi standardami etycznymi i jakościowymi, a także forum do pluralistycznej debaty publicznej i narzędzie promocji szerszego uczestnictwa jednostek w systemie demokratycznym. Media publiczne winny również aktywnie uczestniczyć w kreowaniu i produkcji zawartości audiowizualnej, działać na rzecz różnorodnego, narodowego i europejskiego dziedzictwa kulturowego. W tym celu powinny nadal inwestować w produkcję nowej, oryginalnej zawartości, wspierać tworzenie i produkcję krajowych dzieł audiowizualnych. Powinny nadal odgrywać główną rolę w dziedzinie oświaty, edukacji medialnej i kształcenia ustawicznego, powinny także aktywnie uczestniczyć w tworzeniu społeczeństwa wiedzy oraz odgrywać szczególną rolę w zachowywaniu dziedzictwa kulturowego<sup>13</sup>.

Warunkiem prawidłowego funkcjonowania mediów publicznych jest stworzenie modelu ich finansowania, ponieważ istniejący system nie pozwala na skuteczną realizację zadań „misyjnych”, wywołuje również zakłócenia finansowania

<sup>13</sup> Zalecenie CM/Rec(2007)3 Komitetu Ministrów Rady Europy z 31 stycznia 2007 w sprawie misji mediów publicznych w społeczeństwie informacyjnym.

całego rynku mediów elektronicznych. Dotyczy to zwłaszcza Telewizji Polskiej, której udział w rynku oglądalności jest najwyższy w Europie, a finansowanie ze środków publicznych należy do najniższych, tak w liczbach bezwzględnych jak i w odniesieniu do PKB (ryc. 5). W ostatnich dwóch latach wskaźnik ten dodatkowo drastycznie się obniżył.

**Ryc. 5. Udział finansowania publicznego mediów w PKB (w promilach), rok 2007**



Źródło: dane Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Problemem wymagającym zdecydowanej interwencji państwa jest istniejący wciąż w Polsce ogromny obszar „wykluczenia cyfrowego”. Próg 50% osób korzystających z Internetu został przekroczony w 2009 roku. Połowa obywateli jest więc wciąż pozbawiona możliwości korzystania z cyfrowego świata informacji i kultury. Obok nadal niskiego poziomu dostępności linii szerokopasmowych, kluczowym czynnikiem warunkującym korzystanie z Internetu jest wiek. Z Internetu korzysta 87% osób w wieku 16–24 lata oraz jedynie 6% osób w wieku 65 lat i więcej<sup>14</sup>. Umiejętności, potrzeby i motywacje są kolejnymi, powiązаныmi z wykształceniem zmiennymi wpływającymi na korzystanie z Internetu. Według badań prowadzonych przez GUS<sup>15</sup> od trzech lat niezmiennie najczęściej podawaną przyczyną niekorzystania (45% gospodarstw domowych bez dostępu

<sup>14</sup> D. Batorski, *Korzystanie z technologii informacyjno-telekomunikacyjnych*, [w]: J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2009*.

<sup>15</sup> GUS (2008), *Wykorzystanie technologii informacyjno-telekomunikacyjnych w przedsiębiorstwach, gospodarstwach domowych i przez osoby prywatne w 2008 r.*

w 2008 roku) był brak takiej potrzeby. Dodatkowo około 20% podaje jako powód brak odpowiednich umiejętności – liczby te pozostają w dużej mierze niezmiennie od 2006 roku.

Skoro tak istotną przyczyną wykluczenia cyfrowego jest brak motywacji i umiejętności – niezbędny jest powszechny program „walki z analfabetyzmem” – tym razem medialnym i cyfrowym. Rozbudowanie kompetencji cyfrowych umożliwi zniwelowanie przepaści cyfrowej i posłuży lepszemu wykorzystaniu szans stwarzanych obywatelom przez nowoczesne technologie. Także edukacja medialna, rozumiana jako przygotowanie do autonomicznego i krytycznego odbioru przekazów medialnych, we wszystkich ich formach, jest niezbędne do pełnego rozwoju obywateli.

Szczególne znaczenie ma edukacja medialna i cyfrowa adresowana do osób starszych. Inicjatywy podejmowane w tej dziedzinie przez uniwersytety III wieku pokazują, iż odpowiednio dobrane narzędzia pozwalają realizować jednocześnie różne cele formułowane w Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego. Dobrze realizowane programy edukacji medialnej i cyfrowej podnoszą kompetencje uczestników, ograniczają sferę wykluczenia, pozwalając kolejnym grupom na korzystanie z możliwości, jakie tworzą nowoczesne techniki informacyjne. Jednocześnie aktywizują osoby w starszym wieku i pozwalają wyłaniać spośród nich liderów, którzy jako wolontariusze mogą być animatorami kultury, prowadząc np. zajęcia dla dzieci.

Przedstawione wyżej uwagi nie wyczerpują, oczywiście, problematyki związanej z udziałem kultury w budowie i wzmacnianiu kapitału społecznego. Wskazują jednak na niektóre działania, które – jak się wydaje – winny być w najbliższym czasie podjęte, by odpowiednio wykorzystać możliwości, jakie niesie kultura jako **potencjał i czynnik rozwojowy**.

*W publikacji wykorzystane zostały materiały przygotowane na potrzeby prac nad Strategią Rozwoju Kapitału Społecznego prowadzonych w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego pod kierownictwem podsekretarza stanu dr Moniki Smoleń.*



## INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH — zorganizowanych w latach 2005–2010 —

- I KONGRES OBYWATELSKI — 12.11.2005 r. (700 uczestników)

### ***W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu***

#### **Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego:**

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja — szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie

- II KONGRES OBYWATELSKI — 10.03.2007 r. (1130 uczestników)

### ***Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność***

#### **Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego:**

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo — jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie korzyści z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność przedsiębiorstwie — jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie — wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

- III KONGRES OBYWATELSKI — 17.05.2008 r. (800 uczestników)

### ***Jaka modernizacja Polski?***

#### **Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego:**

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządu
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?

- IV KONGRES OBYWATELSKI — 17.10.2009 r. (1000 uczestników)

### ***Razem wobec przyszłości***

#### **Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego:**

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

- V KONGRES OBYWATELSKI — 23.10.2010 r. (900 uczestników)

### ***Idea Polski XXI wieku.***

### ***Podmiotowi Polacy – Podmiotowa Polska***

#### **Sesje tematyczne V Kongresu Obywatelskiego:**

- Rozwój, ale jaki? Cele i zasady rozwoju
- Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?
- Jak poprawić rządzenie Polską w XXI w.? Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność rządu oraz partycypację obywatelską?
- Drogi rozwoju kulturowego Polaków
- Przestrzeń dla komunikacji i dialogu Polaków. Warunki konieczne dla dobrej komunikacji i dialogu Polaków
- Interesy Polski w Europie i na świecie
- Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty
- Edukacja XXI w. Cele, miejsca, metody
- Polskie style życia. Między miastem a wsią
- Talenty Polaków. W czym możemy być najlepsi?



Razem w **pieciu** Kongresach wzięło udział:

- **327** panelistów
- **4 530** uczestników, przedstawiciele administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski

Materiały kongresowe i więcej o Kongresach na [www.pfo.net.pl](http://www.pfo.net.pl)

## KONGRESY OBYWATELSKIE W OPINII UCZESTNIKÓW (w latach 2005–2010)

### I Kongres Obywatelski – listopad 2005 r.

(...) **Inicjatywa** zwołania Kongresu Obywatelskiego, a w ślad za nim stworzenia stałego forum dyskusyjnego, **jest niesłuchanie cenna i może odegrać ważną dla Polski rolę**. Głos świadomych obywateli musi zabrzmieć silnie i zdecydowanie, jeśli chcemy, aby Polska była rzeczywiście państwem obywatelskim. Przebieg Kongresu wyraźnie dowiódł, że jest to możliwe, że istnieją środowiska zdolne do debaty nad przyszłością Państwa i Społeczeństwa i mające wiele gotowych przemyśleń. I dlatego propozycja powołania Forum Obywatelskiego jest ze wszech miar słuszna i pożyteczna. (...)

*Jerzy Regulski, Prezes, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej*

„Organizację Kongresu Obywatelskiego a przede wszystkim inicjatywę utworzenia Polskiego Forum Obywatelskiego, uważam za **ważny krok w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego**. Pożądane byłoby jednak utworzenie internetowej sieci obywatelskich forów problemowych i regionalnych, aby PFO funkcjonowało aktywnie przez 365 dni w roku i w skali całego kraju.”

*Józef Wieczorek, Prezes Fundacji, Niezależne Forum Akademickie*

(...) Z dużą przyjemnością uczestniczyłem w Kongresie Obywatelskim, jaki odbył się w lutym bieżącego roku w Warszawie. Spotkania zwłaszcza w grupach tematycznych były bardzo ciekawe i twórcze (...)

*Wojciech Magdoń*

„Jestem pod wrażeniem Kongresu. **Takie wydarzenia upewniają mnie w przekonaniu, że istnieje Polska prawdziwa, tak różna od tej medialnej**. Polska ludzi kompetentnych, żarliwie prezentujących swe przekonania, autentycznie zaangażowanych w proces Naprawy Rzeczypospolitej. W trakcie Kongresu ścierały się poglądy czasem całkowicie odmienne, ale motywacje sporów nie były związane z egoistycznymi celami uczestników lecz pragnieniem wypracowania płaszczyzny porozumienia. Spotkali się wybitni znawcy dziedzin szczegółowych, studenci, działacze samorządowi, ludzie młodzi i starsi, poświęcając swój czas na dyskusję o naszych sprawach. Myślę, że Kongres spełnił również rolę edukacyjną pozwalając uczestnikom na ubogacenie swych horyzontów. Sądzą, że kontynuacja tego inspirującego doświadczenia jest ze wszech miar pożądana.”

*Marek Darecki, WSK „PZL-Rzeszów” S.A.*

„Mamy nadzieję, że Kongres Obywatelski zapoczątkuje szeroko pojęty dialog społeczny, który przyczyni się do nagłośnienia wniosków wyphywających z tej dyskusji, wypracowania wizji państwa obywatelskiego, wykreowania nowej sylwetki polskiego polityka zarazem będzie inicjatorem i promotorem nowych elit politycznych, sprawi, że głos zwykłych obywateli będzie słyszany i brany pod uwagę w kształtowaniu wewnętrznej i międzynarodowej polityki społeczno-gospodarczej Polski. Naszym zdaniem jest to **właściwy krok do budowania państwa obywatelskiego.**”

*Barbara Radziewicz, Prezes Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Związku Bezrobotnych*

„Kongres Obywatelski był dokładnie tym, czym miał być: dobrowolnym spotkaniem rodaków z różnych stron Rzeczypospolitej, spod różnych szyldów i sztandarów, ludzi różnych generacji, profesji i przekonań, ale przede wszystkim myślących i wrażliwych jako o b y w a t e l e, których łączy poczucie, lub może przecucie?, że oto znów mają coś ważnego do zrobienia...”

*Jacek Jakubiec, Fundacja Kultury Ekologicznej*

## **II Kongres Obywatelski – kwiecień 2007 r.**

„Chciałbym serdecznie podziękować za organizację Kongresu i za umożliwienie mi wzięcia aktywnego w nim udziału. Moim zdaniem i tym razem Kongres był sukcesem. Tego typu **okazje do spotkań i wymiany poglądów osób z różnych środowisk są bardzo potrzebne**, szczególnie kiedy tak ważne tematy są na co dzień tak bardzo pomijane.”

*dr Dominik Batorski, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski*

„W imieniu uczestników II Kongresu z ramienia Ogólnopolskiego Związku Bezrobotnych serdecznie Państwu dziękuję za zaproszenie i umożliwienie nam udziału w II Kongresie Obywatelskim, który był dla nas świętą okazją do wymiany poglądów, doświadczeń, nawiązaniem kontaktów z innymi działaczami. (...) Wiadomości wyniesione z obu Kongresów są nam **bardzo przydatne w codziennej pracy z człowiekiem.**”

*Barbara Radziewicz, Prezes, Ogólnopolski Związek Bezrobotnych Zarząd Główny*

„Rodzinna reakcja po wystąpieniu Pana Profesora Sztompki z Uniwersytetu Jagiellońskiego była czymś nieoczekiwanym i spontanicznym; przestaliśmy jeść śniadanie a po zakończeniu wypowiedzi, proszę mi wierzyć, cztery osoby wstały i zaczęłyśmy bić brawa. Szanowny Panie! **czegoś tak wspaniałego nigdy nie przeżyliśmy.**”

*Barbara Boruta*

### III Kongres Obywatelski – maj 2008 r.

„Gratuluje inicjatywy kolejnego Kongresu Obywatelskiego i bardzo trafnych tematów.(...)”

*Adam Edward Szczepanowski, Stowarzyszenie ODNOWA RODZIN*

„Proszę przyjąć gratulacje za świetnie zorganizowany i ciekawy III Kongres Obywatelski. To bardzo **cenna inicjatywa** Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową dla tworzenia społeczeństwa obywatelskiego.”(…)

*Jadwiga Zaręba, Doradca Prezesa Zarządu Banku BPH*

„Po raz pierwszy uczestniczyłam w (III) Kongresie Obywatelskim i jestem pod wrażeniem zarówno postaw jak i treści wygłaszanych przez głównych prelegentów sesji plenarnych.”

*Halina Siemaszko, Prezes Zarządu Fundacji,  
Ośrodek Promowania Przedsiębiorczości*

„Bardzo dziękuję za zaproszenie na III Kongres Obywatelski. Zapewniam Pana, że w miarę możliwości śledzę uważnie kolejne edycje zainicjowanego przez Pana zgromadzenia.

Publikowane przez Państwa materiały stanowią **niezwykle cenne źródło inspiracji** między innymi w działalności Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz wydawanego przez nas kwartalnika „Przegląd Wielkopolski”.

*Stanisław Stopien, Prezes, Wielkopolskiego Towarzystwa  
Kulturalnego w Poznaniu*

„Bardzo dziękuję za zaproszenie. Kongres Obywatelski to **niezwykle cenna i ważna inicjatywa.**”

*dr Kaja Gadowska, Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński*

„Bardzo cenie **inicjatywę rozbudzania myśli obywatelskiej**, uważam, że jest ona szczególnie istotna w dzisiejszym stadium rozwoju i dojrzewania obywatelskiego naszego społeczeństwa.”

*Stanisław Daniel Kotlinski, Międzynarodowy Menadżer Kultury*

#### **IV Kongres Obywatelski – październik 2009 r.**

„Serdecznie dziękuję za możliwość uczestniczenia w IV Kongresie Obywatelskim! Kongres był doskonale zorganizowany, niezwykle ciekawe debaty plenarne i tematyczne, świetny dobór prelegentów. Wszyscy byli doskonali! Kierowany przez Pana Instytut jest chyba dzisiaj **jedyną instytucją** podejmującą się organizowania **debat publicznych na ważne tematy**, dotyczące przecież nas wszystkich – całego społeczeństwa.”

*Gabriela Ozorowska, Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Puszczykowa*

„Serdecznie gratulujemy doskonałej organizacji wspaniałego przedsięwzięcia, jakim był IV Kongres Obywatelski. Miło nam było w nim uczestniczyć.”

*Krakowskie Stowarzyszenie Przestrzeń–Ludzie–Miasto*

„Proszę przyjąć szczerze podziękowania za zorganizowanie świetnego merytorycznie i organizacyjnie Kongresu. Sądzę, że wielu obywatelom **brakuje poważnej rozmowy o sprawach publicznych.**”

*Marian Juszczyński, Warmia i Mazury*

„W imieniu Fundacji „Rodzice Szkole” serdecznie dziękuję za zorganizowanie i przeprowadzenie tak **wspaniałego przedsięwzięcia**, jakim był IV Kongres Obywatelski. W tym dniu, wśród wielu osób zaangażowanych w rozmaite działania obywatelskie, pozytywnie myślących i mających świadomość, że „nic o nas bez nas” **poculiśmy się wszyscy ważni i razem.**”

*Maria Szpilowska, Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkole”*

„Gratuluje pełnego sukcesu już i **proszę o kontynuowanie wspaniałej działalności** jedyną w tych czasach godnych zainteresowania. Dziękuję”

*Franciszek Ufnal, Stowarzyszenie Byłych Pracowników Polmoł*

„Gratulacje za wytrwałość, poziom i **sens** tego co Pan robi”

*Piotr W. Fuglewicz, TiP sp. z o. o.*

„Jako uczestnik Kongresu gratuluję serdecznie udanej, kolejnej inicjatywy i skutecznej realizacji, zwiększającej tak dzisiaj potrzebny nam, Polakom, kapitał społeczny.”

*Marek Szurawski, Prezes Ecce Homo XXI*

„Dziękuję bardzo za umożliwienie mi uczestnictwa w tak wspaniale zorganizowanym Kongresie.”

*Ewa Wichrowska*

„Składam wyrazy szacunku oraz serdeczne podziękowanie za możliwość poznania Pana oraz przeżycia IV Kongresu Obywatelskiego. **Koncepcja i realizacja wzbudziła mój podziw.**”

*Jacek Pelczar, ZESPÓŁ EKSPERTÓW MANAGER*

„Dziękuję bardzo za inicjatywę Kongresu Obywatelskiego. Dla mnie, jednego z bardzo licznych uczestników (obywateli) przysłuchujących się ciekawym wypowiedziom znakomitych Gości, Kongres był **inspiracją do wzbogacenia wiedzy i spojrzenia na pewne kwestie obywatelskie z perspektywy innego punktu widzenia.**

Cieszy mnie także fakt, że zachowaliśmy optymizm a dzięki takim jak Kongres działaniom i Państwa zaangażowaniu, krok po kroku kształtuje się świadomość społeczeństwa obywatelskiego.”

*Barbara Kosicka, Dyrektor, Krajowa Izba Gospodarcza*

„Pragnę podziękować za zaproszenie na kongres i możliwość zabrania głosu. **Podziwiam tę wielką pracę (...).**”

*Agnieszka Kłakówna, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie*

„Kongres był **wielkim sukcesem** pod każdym względem.”

*Marek Kwiek, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu*

„Przede wszystkim – jeszcze raz gratulacje z powodu **znakomitej inicjatywy** i świetnie zorganizowanej imprezy. Jest sprawą ogromnej wagi żeby rozmawiać o sprawach dla Polski najważniejszych. (...)

*Piotr Grabiec, Instytut Technologii Elektronowej*

## V Kongres Obywatelski – październik 2010 r.

„Po raz kolejny udało się stworzyć atmosferę **rzeczywistej, merytorycznej, obywatelskiej debaty**”.

*Joanna Orlik, Dyrektor Małopolskiego Instytutu Kultury*

„Chciałbym podziękować za możliwość uczestnictwa w tym interesującym i **istotnym dla poprawy jakości życia społecznego wydarzeniu**. Jestem pod wrażeniem zarówno skali jak i jakości tego przedsięwzięcia. Nie będę ukrywać podziwu dla wielu znaczących dla naszego kraju osób angażujących się przede wszystkim czynnie, na co dzień, w ogólnospołeczną misję jaką jest promowanie tych aktywnych postaw. (...) Pokrzepiające jest dla młodego człowieka świadectwo takich zachowań. Budujące, że wśród tych osób znaleźli się przedstawiciele zarówno biznesu jak i organizacji społecznych i kulturowych. (...)

Jeszcze raz bardzo dziękuję za tę **lekcję obywatelskości**. Dziękuję za wszystkie przykłady i świadectwa zaangażowania tak wielu ważnych dla Polski osób.

*Piotr Barański, Starszy Referent, Urząd Komisji Nadzoru Finansowego*

„**Ruch obywatelski**, który Pan zbudował w ciągu kilku lat jest rzeczywiście **imponujący**. Ostatni Kongres jest tego dobitnym przykładem. (...)

To swoisty fenomen w czasach, gdy mówi się i często widzi, że mało kto się chce angażować gdy nie widzi korzyści dla siebie. Pan nie oferuje żadnych korzyści, wręcz przeciwnie oczekuje zainwestowania czasu i energii wielu ludzi a jednak tym ludziom trudno Panu odmówić.

Gratuluje również bardzo udanego Kongresu. Miło było patrzeć na pełną aulę uczestników, żywe dyskusje podczas paneli i ciekawe wykłady / wystąpienia.

Jestem przekonany, że tematy/wyzwania podejmowane przez PFO i Kongres zyskują coraz większe zainteresowanie i poparcie wśród zaangażowanych obywateli.”

*Bogdan Rogala, General Manager Professional Lighting Solutions Central Europe*

„To piękna i ważna inicjatywa, której znaczenie rośnie z roku na rok. Pana olbrzymim sukcesem jest to, że tak **wielu ludziom chce się stawiać sobie pytania** dotyczące dobra wspólnego **i wspólnie szukać rozwiązań**. Zaprosił Pan wspaniałych ludzi, wielu wystąpień słuchałam z wielkim zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością”.

*dr Marzena Żylińska, Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Toruniu*

„Najuprzejmiej dziękuję za możliwość wystąpienia na V Kongresie Obywatelskim. Kongres był bardzo udanym wydarzeniem, a panel, w którym miałam przyjemność wystąpić, był dla mnie **merytoryczną i ciekawą okazją do wymiany przemyśleń** z moimi bardzo zdolnymi rówieśnikami oraz z autorytetami – profesorami i redaktorami. (...)”

*dr Karolina Wigura, Kultura Liberalna*

„Jeszcze raz dziękuję za możliwość uczestnictwa w tak ważnym wydarzeniu. Gratuluję, dziękuję. To **genialna inicjatywa**. To również doskonały przykład wzorowej organizacji, świetnie dobranych tematów, imponującej listy Gości, bardzo wysokiego poziomu wystąpień i gruntownej analizy przedstawianych tematów. Cieszę się, że już kolejny raz w Kongresie mogłem uczestniczyć. Dla mnie, osoby z najgłębszej z możliwych polskich prowincji Kongres był również wielkim wydarzeniem towarzyskim i terapeutycznym z zakresu terapii psychiczno-socjalizującej. Pięknie dziękuję.”

*Jerzy Nazaruk, działacz społeczny z Sejny*



## GŁOSY DOTYCZĄCE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

„(...) od dłuższego czasu uważnie i z ogromnym zainteresowaniem śledzę projekt PFO (bardzo mi osobiście bliski), przeczytałem wszystkie dostępne materiały oraz skutecznie korzystam **z żywych i niezwykle istotnych opinii, ocen, diagnoz i sugestii** wspaniałych autorytetów.

Gratuluje Państwu aktywności oraz znakomitego poziomu!

*Krzysztof Markiel, Dyrektor, Urząd Marszałkowski  
Województwa Małopolskiego (2008)*

„Dziękuję za zaproszenie do udziału w Forum. Mam poczucie, że uczestniczyłam w **potrzebnym i wartościowym spotkaniu**.

*Joanna Orlik, Dyrektor Małopolskiego Instytutu Kultury (2009)*

„Serdecznie dziękuję za wiadomość. Cieszę się z Waszych nowych sukcesów i inicjatyw.”

*Hania Brycz, Uniwersytet Gdański (2009)*

„Serdecznie dziękuję za informacje i podejmowanie **cennych inicjatyw**.”

*Grażyna Bogucka, Wydawnictwo STENTOR (2009)*

„Dziękuję za interesującą publikację. Ponieważ jestem z moimi studentami Uniwersytetu Warszawskiego nie tylko w kontakcie osobistym ale też elektronicznym – za ich zgodą wysyłam to, co moim zdaniem jest **potrzebne do ich kształcenia**. Proszę przyjąć wyrazy poważania.”

*Ryszard J. Lassota, Ph.D. (2009)*

„Bardzo dziękuję za informacje o publikacjach. Pierwszą z nich otrzymałem także pocztą i wzbudziła moje **ogromne zainteresowanie**.”

*Leszek Rafalski, Dyrektor Instytutu Badawczego Dróg i Mostów (2009)*

„Pozdrawiamy bardzo serdecznie, życzymy ciągle **otwartości umysłu i determinacji w działaniu na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego**.

Nie jest prosto dotrzeć do wszystkich ludzi, i to też nie jest możliwe. Niemniej każdy człowiek, który zrozumie więcej, a potem jeszcze wniesie swój wkład w środowisko, jest dodatkową nadzieją, że naszym dzieciom czy wnukom pozostawimy lepszą Polskę.”

*Hanna Ilnicka, Femina (2009)*

„Chciałabym Państwu, a w szczególności p. Janowi Szomburgowi podziękować za organizację debat obywatelskich. Niezmiernie cieszy fakt, że na debatach kongresowych poruszane są najistotniejsze tematy dotyczące dróg rozwoju Polski, które z jednej strony budzą kontrowersje, z drugiej zaś są skrzętnie pomijane. Miałam przyjemność uczestniczyć w dwóch debatach (Gdańsk, Warszawa). Staram się przenosić problematykę kongresową na grunt lokalny. (...) Dziękuję Państwu za otwartość.”

*Danuta Sroka, Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku (2010)*

„Dziękuję za wszelkie informacje i materiały, które są dla mnie cenne.”

*Danuta Kwaśnik, Niepubliczny Ośrodek Kształcenia ustawicznego Edukacja Plus w Radomiu (2010)*

„W imieniu grupy obywateli miasta Kudowy Zdroju informuję, że w trakcie kampanii wyborczej do samorządu w 2010r., nasz Komitet Wyborczy „Rozwój Kudowy Zdroju” zapowiadał utworzenie – po wyborach – koła Polskiego Forum Obywatelskiego w Kudowie Zdroju. Na dużym zgromadzeniu obywateli uzyskaliśmy bardzo pozytywną opinię co do takich działań. Wybory wygrał nasz komitet. Przed dwoma laty miałem okazję poznać idee i działania PFO, w trakcie spotkania z dr Szomburgiem w Poznaniu. Uważamy, że **PFO to bardzo dobra inicjatywa.**”

*Bronisław MJ Kamiński, Redaktor Naczelny kwartalnika „Pamiętnik Kudowski”,  
Dyrektor Muzeum w Kudowie Zdroju (2010)*

## LISTA MÓWCÓW KONGRESÓW OBYWATELSKICH

Zorganizowanych w ramach Polskiego Forum Obywatelskiego w latach 2005–2010  
(w kolejności alfabetycznej)

1. Pan **Paweł Adamowicz**, Prezydent Miasta Gdańska – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
2. Pan **Rafał Antczak**, Główny Ekonomista, Grupa PZU S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
3. Ks. **Andrzej Augustyński**, Przewodniczący Zarządu Głównego, Stowarzyszenie „U Siemachy” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
4. Pan dr hab. **Tadeusz Bartoś**, prof. AH, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
5. Pan dr **Dominik Batorski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
6. Pan **Edwin Bendyk**, Redaktor, Tygodnik Polityka – *Udział w I, IV oraz w V Kongresie Obywatelskim (2005, 2009, 2010)*
7. Pan dr hab. **Ireneusz Białecki**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Centrum Badań Polityki Naukowej Szkolnictwa Wyższego – *Udział w I i V Kongresie Obywatelskim (2005, 2010)*
8. Pan **Jan Krzysztof Bielecki**, Przewodniczący Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów, były Premier RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
9. Pani dr **Henryka Bochniarz**, Prezydent PKPP Lewiatan – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Potencjał kobiet – jaki jest i jak go wykorzystać?” (2010)*
10. Pan **Paweł Bochniarz**, były Prezes Zarządu, IDEA! Management Consulting S.A. – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Na czym oprzeć rozwój gospodarczy?” (2009)*
11. Pani dr **Małgorzata Bogunia-Borowska**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak zmienia się nasza codzienność i jaki portret Polaków kresli?” (2010)*
12. Pan **Jakub Boratyński**, Dyrektor Programów Międzynarodowych, Fundacja im. Stefana Batorego – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
13. Pan **Mirosław A. Boruc**, Prezes, Instytut Marki Polskiej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
14. Pan **Bogdan Borusewicz**, Marszałek Senatu RP – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Idea Solidarności dziś”, w II Kongresie Obywatelskim: „Wierzę w społeczeństwo obywatelskie” oraz w III Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008)*
15. Pani **Małgorzata Bos-Karczewska**, Polonia.NL – portal Polonii Holenderskiej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
16. Pan prof. dr hab. **Paweł Boski**, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie kierunki i sposoby odnowy kulturowej Polaków?” (2010)*
17. Pan dr **Juliusz Braun**, dyrektor Departamentu Strategii i Analiz, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak budować kapitał społeczny w Polsce?” (2010)*
18. Pani dr **Marta Bucholc**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaką skrzynką z narzędziami rozwoju kulturowego dysponujemy?” (2010)*
19. Pani **Urszula Budzich-Szukała**, Dyrektor, Biuro Rozwoju Lokalnego i Inicjatyw Obywatelskich, Fundacja „Fundusz Współpracy” – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Potencjał modernizacyjny wsi wynikający z aktywności obywatelskiej” (2009)*

20. Pani dr hab. **Izabella Bukraba-Rylska**, prof. UW, Polska Akademia Nauk, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN – *Udział w II i w III Kongresie Obywatelskim (2007, 2008)*
21. Pan prof. dr hab. **Jerzy Buzek**, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego – *Udział w I, II i III Kongresie Obywatelskim – Jaka modernizacja Polski? (2005,2007,2008)*
22. J.M. prof. dr hab. **Katarzyna Chałasińska-Macukow**, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
23. Pani dr **Agnieszka Chłoń – Domińczak**, Instytut Statystyki i Demografii, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność działania władz centralnych?” (2010)*
24. Pan **Bogusław Chrobot**, Dyrektor Anteny – Redaktor Naczelny, Telewizja Polsat S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
25. Pan **Michał Chyczewski**, były Wiceminister Skarbu, Doradca Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
26. Pan dr **Marek A. Cichocki**, Centrum Europejskie Natolin – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
27. Pan dr hab. **Janusz Czapiński**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Wydział Psychologii – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy budowa kapitału społecznego jest najważniejszym zadaniem edukacji w Polsce?” oraz IV Kongresie Obywatelskim: „Poprawa współdziałania Polaków warunkiem dalszego rozwoju Polski” (2008,2009)*
28. Pan prof. dr hab. **Jacek Czaputowicz**, Dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
29. Pani **Katarzyna Czekierda**, Magazyn Obywatel – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
30. Pani dr **Grażyna Czetwertyńska**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Antes Liberales” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
31. Pan dr hab. **Marek Czyżewski**, prof. nadzw. UŁ, Zakład Badań Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Łódzki – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
32. Pan dr **Piotr Dardziński**, Dyrektor, Centrum Myśli Jana Pawła II – *Udział w II i IV Kongresie Obywatelskim (2007, 2009)*
33. Pan dr **Marek Darecki**, Prezes Zarządu, WSK „PZL-Rzeszów” S.A. – *Udział w I Kongresie Obywatelskim, II Kongresie Obywatelskim: „Jak zmienić najbiedniejszy region Europy w bogaty region high-tech? Przypadek Doliny Lotniczej i Podkarpacia” oraz w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich szkół wyższych potrzebuje przemysł?” (2005, 2007, 2008)*
34. Pani dr hab. **Małgorzata Dąbrowska**, prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
35. Pani **Justyna Dąbrowska**, Redaktor Naczelna, Miesięcznik „Dziecko” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
36. Pan **Paweł Dobrowolski**, Trigon – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
37. Pan **Stanisław Drzażdżewski**, Radca Generalny, Ministerstwo Edukacji Narodowej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Nowy podział ról i sposobów ich wykonywania w edukacji przyszłości” (2010)*
38. Pani **Małgorzata Dudziak**, Wojewódzki Urząd Pracy w Krakowie – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Małopolskie Partnerstwo na rzecz Kształcenia Ustawicznego” (2010)*
39. Pan **Stefan Dunin-Wąsowicz**, Director, BPI Polska, Strategy and M&A Consulting – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Wizja rozwoju Polski”, II, IV i V Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2009, 2010)*

40. Pan dr **Maciej Duszczyk**, Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
41. Pan **Rafał Dutkiewicz**, Prezydent Wrocławia – *Udział w II Kongresie Obywatelskim: „Jak budować prorozwojową wspólnotę dużego miasta – przykład Wrocławia” (2007)*
42. Pani **Elżbieta Dymna**, Prezes, Stowarzyszenie Moje miasto a w nim – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
43. Pan **Olgierd Dziekoński**, Sekretarz Stanu, Kancelaria Prezydenta RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
44. ś.p. Pani **Irena Dzierzgowska**, Miesięcznik „Dyrektor Szkoły” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
45. Pani dr hab. **Barbara Fatyga**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych – *Udział w II i w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie cele i sposoby edukacji kulturowej Polaków?” (2007, 2010)*
46. Pan dr **Jan Fazlagić**, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
47. Pani **Barbara Fedyszak-Radziejowska**, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy polska wieś wróciła przez Brukselę do Polski?” (2008)*
48. Pan dr **Jarosław Flis**, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
49. Pan **Roland Freudenstein**, Head of Research, Center for European Studies – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
50. Pani **Krystyna Fuerst**, Prezes Akademii Inicjatyw Społecznych – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Bariery i stymulanty rozwoju społeczności wiejskich” (2010)*
51. Pan dr hab. inż. **Roman Galar**, prof. PW, Politechnika Wrocławska, Instytut Cybernetyki Technicznej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Ile konkurencji i jaka konkurencja w nauce?” (2008)*
52. Pan prof. dr hab. **Juliusz Gardawski**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Katedra Socjologii Ekonomicznej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
53. Pan dr **Dariusz Gawin**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Tożsamość polska w perspektywie historycznej” (2005)*
54. Pani dr **Aneta Gawkowska**, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Wspólnotowość w duchu komunitariańskim” (2010)*
55. Pan dr **Maciej Gdula**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, „Krytyka Polityczna” – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jaka solidarność Polaków w XXI wieku?” oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Wspólnotowość w duchu demokratycznym” (2009, 2010)*
56. Pani dr hab. **Anna Giza-Poleszczuk**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii, Instytut Socjologii – *Udział w II i w V Kongresie Obywatelskim (2007, 2010)*
57. Pan **Andrzej Godlewski**, Szef działu Opinii, Polska the Times – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
58. Pan prof. dr hab. **Wiesław Godzic**, Dyrektor Instytutu Kultury i Komunikowania, Redaktor Naczelny kwartalnika „Kultura Popularna”, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
59. Pani **Aleksandra Gołdys**, Projekt Społeczny 2012 – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Co o talentach Polaków mówią badania Instytutu Socjologii UW?” (2010)*
60. Pan **Marcin Gomoła**, Stowarzyszenie Pokolenie'89 – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*

61. Pan prof. dr hab. **Grzegorz Gorzelak**, Uniwersytet Warszawski, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
62. Pan **Jarosław Gowin**, Poseł na Sejm RP – *Udział w I Kongresie Obywatelskim oraz w III Kongresie Obywatelskim: „Tożsamość i wartości polskiej modernizacji” (2005, 2008)*
63. Pani dr hab. **Mirosława Grabowska**, Dyrektor Naczelna, Centrum Badania Opinii Społecznej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
64. Pani **Izabela Grabowska-Lusińska**, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
65. Pan dr **Maciej Grabowski**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Finansów – *Udział w I, II, III, IV i w V Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008, 2009, 2010)*
66. Pan dr **Bogusław Grabowski**, Prezes Zarządu, Skarbiec Asset Management Holding – *Udział w I i IV Kongresie Obywatelskim: „Wyzwania rozwojowe Polski”(2005, 2009)*
67. Pan **Ryszard Grobelny**, Prezydent Miasta Poznania – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
68. Pan **Waldemar Guba**, Dyrektor, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Departament Programowania i Analiz – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Ekonomiczne zasoby, szanse i kierunki rozwoju polskiego rolnictwa” (2008)*
69. Pan **Jarosław Gugąła**, Redaktor Naczelny Wydarzeń Polsatu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
70. Pan dr hab. **Jacek Guliński**, Zastępca Dyrektora, Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
71. Pan **Szymon Gutkowski**, Prezes, DDB Warszawa Sp. z o.o. / Prezes Fundacji Centrum Cyfrowe Projekt: Polska – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
72. Pani **Katarzyna Hall**, Minister Edukacji Narodowej – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim (2005,2007, 2009)*
73. Pan **Łukasz Hardt**, Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim (2007, 2008)*
74. Pan prof. dr hab. **Jerzy Hausner**, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Wydział Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
75. Pan **Władysław Husejko**, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim” Rola samorządowych województw w stymulowaniu rozwoju lokalnego” (2009, 2010)*
76. Pani prof. dr hab. Danuta **Hübner**, Przewodnicząca Komisji Rozwoju Regionalnego Parlamentu Europejskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Węzły gordyjskie rządu w Polsce na tle Unii Europejskiej” (2010)*
77. Pan **Stanley Hyduke**, Aldec – ADT – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jaka edukacja dla sukcesu Polaków i Polski w XXI wieku?” (2008)*
78. Pan dr **Wacław Idziak**, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Musimy wymyślić wieś od nowa” (2008)*
79. Pan prof. dr hab. **Andrzej Jajszczyk**, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie– *Udział w I i w V Kongresie Obywatelskim (2005, 2010)*
80. Pan prof. dr hab. **Bohdan Jałowiecki**, Uniwersytet Warszawski, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
81. Pani **Krystyna Janda**, aktorka, organizatorka Teatru Polonia – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Moja Polska marzeń wywiedziona z doświadczeń własnych” (2010)*

82. Pan **Janusz Jankowiak**, Główny Ekonomista, Polska Rada Biznesu – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
83. Pan doc. dr hab. **Krzysztof Jasiołkowski**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
84. Pan **Kazimierz Jaworski**, Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
85. Pani prof. dr hab. **Janina Jóźwiak**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Instytut Statystyk i Demografii – *Rozwój czy stagnacja, czyli jak wykorzystać potencjał demograficzny Polski?* (2010)
86. Pan **Jerzy Jurecki**, Tygodnik Północny – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
87. Pani **Katarzyna Kalinowska**, Uniwersytet Warszawski, Ośrodek Badań Młodości – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
88. Pani **Małgorzata Kałużyńska**, Dyrektor, Departament Polityki Ekonomicznej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Szanse i zagrożenia kreowane przez zmieniającą się Unię Europejską” (2010)*
89. Pan **Andrzej Kanthak**, były Prezes, Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
90. Pan dr **Dariusz Karłowicz**, Teologia Polityczna – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak wygląda nasz potencjał etyczny i jakiego potencjału nam potrzeba do dalszego rozwoju?” (2010)*
91. Pan **Krzysztof Kasianiuk**, Collegium Civitas, Katedra Politologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
92. Pan prof. dr hab. **Jan Kieniewicz**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Antes Liberales” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
93. Pani **Renata Kim**, Wprost – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
94. Pan prof. dr hab. **Michał Kleiber**, Prezes, Polska Akademia Nauk – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym?” (2008)*
95. Pani dr hab. **Zofia Agnieszka Kłakówna**, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim: „Cele edukacji w XXI w.” (2009, 2010)*
96. Pan **Marek Kłoczko**, Sekretarz Generalny, Krajowa Izba Gospodarcza – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
97. Pan **Maciej Kochanowicz**, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
98. Pan **Krzysztof Koehler**, Dyrektor, TVP Kultura – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
99. Pan dr hab. **Tomasz Komornicki**, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Infrastruktura transportowa – ostatnia szansa rozwoju” i w V Kongresie Obywatelskim: „Nowy kręgosłup komunikacyjny Polski – czyli jak zwiększyć inteligencję i spójność Polski?” (2008, 2010)*
100. Pan **Grzegorz Kostrzewa-Zorbas**, Przewodniczący Komisji Strategii Rozwoju Regionalnego, Sejmik Województwa Mazowieckiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy polskie regiony mogą być silne w Europie i świecie?” (2008)*
101. Pani prof. dr hab. **Irena Kotowska**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Instytut Statystyki i Demografii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
102. Pan dr hab. **Marek Krajewski**, prof. UAM, Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*

103. Pan prof. dr hab. **Zdzisław Krasnodębski**, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Katedra Współczesnej Myśli Socjologicznej – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim: „Po co nam sukces zbiorowy w XXI w.?”* (2005, 2007, 2009)
104. Pani **Magdalena Krawczyk**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich szkół wyższych pragniemy?”* (2008)
105. Pan **Arkadiusz Krężel**, Przewodniczący Rady Nadzorczej, Impexmetal S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
106. Pani **Barbara Kudrycka**, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
107. Pan **Warcisław Kunc**, Dyrektor, Opera na Zamku w Szczecinie – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
108. Pan **Lesław Kuzaj**, Dyrektor GE w Europie Środkowej, GE International S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak zapewnić samodzielność energetyczną wsi?”* (2008)
109. Pan dr hab. **Roman Kuźniar**, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski, doradca Prezydenta RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Interesy globalne Polski w transformującym się świecie”* (2010)
110. Pan **Aleksander Kwaśniewski**, Prezydent RP w latach 1995-2005 – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
111. Pan prof. dr hab. **Stefan Kwiatkowski**, Komitet Nauk Pedagogicznych PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich kwalifikacji będzie potrzebowała polska gospodarka w roku 2020?”* (2008)
112. Pan **Aleksander Kwiatkowski**, Prezes, AT Kearney – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jaka infrastruktura dla konkurencyjności przedsiębiorstw?”* (2008)
113. Pan dr hab. **Marek Kwiek**, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
114. Pan dr **Jerzy Lackowski**, Uniwersytet Jagielloński, Studium Pedagogiczne – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
115. Pan **Mirosław Lech**, Przewodniczący, Związek Gmin Wiejskich Woj. Podlaskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim – Modernizacja Polski z perspektywy wsi* (2008)
116. Pan prof. dr hab. **Ryszard Legutko**, Posel do Parlamentu Europejskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
117. Pan dr **Janusz Lewandowski**, Komisarz UE ds. Budżetu – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Wybory cywilizacyjne Polski w perspektywie do roku 2030” oraz w V Kongresie Obywatelskim* (2009, 2010)
118. Pan **Paweł Lisicki**, Redaktor Naczelny, „Rzeczpospolita” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
119. Pan dr **Cezary Lusiński**, Dyrektor, Ministerstwo Obrony Narodowej, Departament Polityki Bezpieczeństwa Międzynarodowego – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
120. Pani prof. dr hab. **Beata Łaciak**, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Skąd się biorą nasze style życia i jakie mają znaczenie dla rozwoju Polski oraz polityki publicznej?”* (2010)
121. Pan dr **Michał Łuczewski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii UW – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Współnotowość w duchu romantycznym”* (2009, 2010)



122. Pan dr **Piotr Łysoń**, Zastępca Dyrektora ds. Rozwoju Obszarów Wiejskich w Ramach Polityki Spójności, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Lepsza komunikacja szansą rozwojowo-modernizacyjną dla wsi i aglomeracji miejskich”* (2008)
123. Pani **Anna Machalica-Pułtorak**, Prezes, Stowarzyszenie „Otwarte Drzwi” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
124. Pani **Iwona Majewska-Opiełka**, Akademia Skutecznego Działania – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
125. Pan dr hab. prof. UW **Zbigniew Marciniak**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
126. Pan **Krzysztof Mazur**, Prezes, Klub Jagielloński – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009) – *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?*
127. Pani **Marta Megger**, Studentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: Czy szkoła uczy Razem?* (2009)
128. Pan prof. dr hab. **Andrzej Mencwel**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Kultury Polskiej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
129. Pan **Bartłomiej Michałowski**, Współorganizator Ruchu Obywatelskiego Normalne Państwo – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
130. Pan **Grzegorz Miecugow**, Szef Zespołu Wydawców, TVN 24 – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
131. Pani **Magdalena Mike**, Uniwersytet Śląski – *Udział w II Kongresie Obywatelskim: „Polska, moje miejsce – głos młodego pokolenia”* (2007)
132. Pani dr **Dominika Milczarek-Andrzejewska**, Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Trendy w rolnictwie europejskim i globalnym a ich znaczenie dla rolnictwa polskiego”* (2008)
133. Pan dr **Wojciech Misiąg**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w I i IV Kongresie Obywatelskim* (2005, 2009)
134. Pan **Mateusz Morawiecki**, Prezes Zarządu, Banku Zachodniego WBK S.A. – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
135. Pan **Wojciech Morawski**, Prezes Zarządu, Atlantic Sp.z.o.o. – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
136. Pan **Zbigniew Nosowski**, Redaktor Naczelny, Miesięcznik „Więź” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
137. Pan dr hab. **Andrzej Nowak**, prof. UJ, Uniwersytet Jagielloński – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaka narracja narodowa w XXI wieku?”* (2010)
138. Pan dr **Tomasz Nowakowski**, Telekomunikacja Polska S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
139. Pani dr **Hanna Nowak-Radziejowska**, Centrum Nauki Kopernik – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Co warunkuje działania Razem – uwagi wynikające z doświadczenia praktycznego”* (2009)
140. Pan prof. dr hab. **Maciej Nowicki**, były Minister Ochrony Środowiska – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Środowisko naturalne – przesłanka czy ograniczenie rozwoju?”* (2010)
141. Pan **Maciej Nowicki**, Newsweek Polska – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
142. Pan **Jacek Nowiński**, Dyrektor Biblioteki Elbląskiej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak lepiej wykorzystać instytucje kultury dla rozwoju kulturowego Polaków?”* (2010)

143. Pan **Paweł Olechnowicz**, Prezes Zarządu, Dyrektor Generalny, Grupa LOTOS S.A.- *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Rozwój i ekspansja zagraniczna polskich firm narzędziem budowy podmiotowości Polski” (2010)*
144. Pani dr **Iwona Oliwińska**, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie są style życia „srebrnych” generacji, jak się będą zmieniały i jakie to może mieć znaczenie dla rozwoju Polski” (2010)*
145. Pani **Joanna Orlik**, Dyrektor, Małopolski Instytut Kultury – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
146. Pani **Zofia Oszacka**, Wójt Gminy Lanckorona – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
147. Pan **Piotr Pacewicz**, Zastępca Redaktora Naczelnego, Gazeta Wyborcza – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim (2009, 2010)*
148. Pan **Witold Palosz**, Marshall Space Flight Center – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Lekcje z amerykańskiego systemu akademickiego” (2008)*
149. Pani prof. dr hab. **Anna Pałubicka**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Filozofii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jakie Razem dla modernizacji i rozwoju?” (2009)*
150. Pan dr **Tomasz Parteka**, Dyrektor, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Departament Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
151. Pan **Bartłomiej Pawlak**, były Dyrektor, PKO BP – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak zarządzać majątkiem państwowym?” (2008)*
152. Pan **Waldemar Pawlak**, Wicepremier, Minister Gospodarki – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
153. Pan prof. dr hab. **Leszek Pawłowicz**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaka architektura międzynarodowego bezpieczeństwa finansowego posłuży Polsce?” (2010)*
154. Pan **Enrico Pavoni**, Prezes Zarządu, Fiat Auto Poland – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Talenty Polaków z perspektywy biznesowej” (2010)*
155. Pan dr **Marcin Piątkowski**, Akademia Leona Koźmińskiego, Centrum Badawcze TIGER – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jakie cele rozwoju gospodarczego? – między wzrostem a spójnością” (2009)*
156. Pani prof. dr hab. **Hanna Podedworna**, Wydział Nauk Humanistycznych, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Style życia mieszkańców wsi” (2010)*
157. Pani **Joanna Pommersbach**, Hay Group, Członek Rady „Szkoty Liderów” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Czy kultura organizacyjna w biznesie i w sektorze pozarządowym sprzyja rozwojowi i wykorzystaniu talentów Polaków?” (2010)*
158. Pan **Paweł Potoroczyn**, Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie cechy i talenty Polaków mogą być przesłanką budowania poczucia własnej wartości i promocyj Polski na świecie oraz w kraju, skierowanej do samych Polaków?” (2010)*
159. Pan dr **Ryszard Praszki**, Stowarzyszenie Innowatorów Społecznych ASHOKA – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
160. Pan dr **Rafał Prostack**, Wyższa Szkoła Europejska im. Ks. Józefa Tischnera – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
161. Pan **Wojciech Przybylski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*

162. Pan prof. dr hab. **Janusz Rachoń**, Senator RP, Przewodniczący Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju – *Udział w V Kongresie Obywatelskim : „Mapa kompetencji Polaków” (2010)*
163. Pan **Przemysław Radwan-Röhrenscheff**, Dyrektor Generalny, Stowarzyszenie Szkoła Liderów – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
164. Pan **Witold Radwański**, Prezes Zarządu, Krokus Private Equity Sp. z o.o. – *Udział w II, II, IV i V Kongresie Obywatelskim (2007, 2008, 2009, 2010)*
165. Pani **Aleksandra Ratajczak**, doktorantka na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Najpierw musimy odnowić nasz język” (2010)*
166. Pani prof. dr hab. **Ewa Rewers**, Instytut Kulturoznawstwa, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „W poszukiwaniu polskiej miejskości, czyli na czym polega specyfika naszej klasy kreatywnej?” (2010)*
167. Pani **Maria Rogaczewska**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Polska w oczach młodego pokolenia” i w II Kongresie Obywatelskim (2005, 2007)*
168. Pan **Bogdan Rogala**, General Manager, Philips Lighting Central South Europe, Philips Hungary Ltd. – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Firma jako uniwersytet” (2010)*
169. Pani prof. dr hab. **Maria Romanowska**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Katedra Zarządzania w Gospodarce – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
170. Pan prof. **Jacek Rostowski**, Minister Finansów – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
171. Pan prof. **Krzysztof Rybiński**, Rektor Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie – *Udział w I, II, III i w IV Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008, 2009)*
172. Pan **Piotr Rymaszewski**, Prezes Zarządu, NFI Octava S.A. – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
173. Pani dr hab. **Iwona Sagan**, Uniwersytet Gdański, Instytut Geografii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
174. Pan **Janusz Sepioł**, Senator RP – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
175. Pan **Miroslaw Sielatycki**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Edukacji Narodowej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
176. Pan **Tomasz Siemoniak**, Sekretarz Stanu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – *Udział w III Kongresie Obywatelskim – Co zmienić w ustroju regionów? oraz w IV Kongresie Obywatelskim (2008, 2009)*
177. Pani prof. dr hab. **Krystyna Skarżyńska**, Dyrektor Pracowni Psychologii Społecznej, Polska Akademia Nauk, Instytut Psychologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
178. Pan **Marcin Skrzypek**, TNN Ośrodek Brama Grodzka / Forum Kultury Przestrzeni – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim: „Przestrzeń dla dialogu – dialog dla przestrzeni – perspektywa miejska” (2009, 2010)*
179. Pan **Waldemar Sługocki**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
180. Pan dr **Radosław Sojak**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Gdzie tkwią korzenie trudności Polaków z deliberacją publiczną i jak ją poprawić?” (2010)*
181. Pan **Jan Filip Stanifko**, Instytut Sobieskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Szkoły wyższe z perspektywy młodego pokolenia”, w IV oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Wspólnotowość w duchu republikańskim” (2008, 2009, 2010)*

182. Pani prof. dr hab. **Jadwiga Staniszki**, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim: „Podmiotowość dla rozwoju?”* (2005, 2007, 2009)
183. Pani **Małgorzata Starczewska-Krzysztozek** Dyrektor, Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan, Departament Ekspercki – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Kwalifikacje potrzebne do budowy kapitału intelektualnego Polski”* (2008)
184. Pan **Zbigniew Stawowski**, Dyrektor, Instytut Myśli Józefa Tischnera – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
185. Pan prof. dr hab. **Dariusz Stola**, Prorektor ds. Współpracy z Zagranicą, Collegium Civitas – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
186. Pan **Maciej Strzembosz**, Prezes Zarządu, Krajowa Izba Producentów Audiowizualnych – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak wykorzystać media do rozwoju kulturowego Polaków?”* (2010)
187. Pani **Olga Syska**, doktorantka Uniwersytetu Warszawskiego, specjalista d/s komunikacji w przestrzeni publicznej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaka komunikacja dla budowy polskiego Razem w XXI wieku?”* (2010)
188. Pani dr hab. **Krystyna Szafranec**, prof. UMK, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
189. Pan dr **Tadeusz Szawiel**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
190. Pan prof. dr hab. **Marek S. Szczepański**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
191. Pani **Joanna Szczepkowska**, aktorka, publicystka – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim – Co znaczy Razem?* (2009)
192. Pan dr hab. **Tomasz Szlendak**, prof. UMK, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii – *Udział w III i w V Kongresie Obywatelskim: „Style życia Polaków a przyszłe kierunki rozwoju gospodarczego”* (2008, 2010)
193. Pan **Marek Sztark**, Dyrektor samorządowej instytucji kultury SZCZECIN 2016 – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Czy talenty Polaków powinny być częścią polskiej marki?”* (2010)
194. Pan prof. dr hab. **Piotr Sztompka**, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filozoficzny, Instytut Socjologii – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Zaufanie i współpraca fundamentem rozwoju Polski”* (2008)
195. Pan dr **Piotr Szukalski**, Uniwersytet Łódzki, Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
196. Pan **Michał Szufdrzyński**, Rzeczpospolita – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
197. Pan dr hab. **Paweł Śpiewak**, prof. UW, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
198. Pan **Paweł Świeboda**, Prezes, demosEuropa Centrum Strategii Europejskiej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Chiny a sprawa Polska”* (2010)
199. Pani prof. dr hab. **Elżbieta Tarkowska**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
200. Pan dr **Alek Tarkowski**, Członek Zespołu Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, Centrum Cyfrowe Projekt: Polska – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Nowe media – integrator czy dezintegrator polskiego społeczeństwa? Jak je wykorzystać dla poprawy komunikacji Polaków?”* (2010)

201. Pan prof. dr hab. **Janusz Tazbir**, Polska Akademia Nauk – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
202. Pan prof. dr hab. **Waldemar Tłokiński**, J.M. Rektor, Ateneum – Szkoła Wyższa – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
203. Pan dr **Cezary Trutkowski**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
204. Pan **Piotr Uszok**, Prezydent Miasta Katowice – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
205. Pan **Lech Wałęsa**, były Prezydent RP – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Na jakich wartościach oprzeć przyszłość Polski i świata?”* (2009)
206. Pan dr **Andrzej Waśkiewicz**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
207. Pani dr hab. **Marzena Weresa**, prof. nadzw. SGH, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Instytut Gospodarki Światowej – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Dziś i jutro sektorowej konkurencyjności polskiej gospodarki”* (2009)
208. Pani dr **Karolina Wigura**, „Kultura Liberalna” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim; „Współnotowość w duchu liberalnym”* (2010)
209. Pani **Aneta Wilmańska**, Wiceprezes Zarządu, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Rola sektora szkoleniowego w systemie edukacji XXI wieku”* (2010)
210. Pan **Maciej Witucki**, Prezes Zarządu, Telekomunikacja Polska S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Infrastruktura dla społeczeństwa informacyjnego”, w IV Kongresie Obywatelskim oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Mądrze do przodu”* (2008, 2009, 2010)
211. Pan prof. dr hab. **Aleksander Wolszczan**, Uniwersytet Stanowy w Pensylwanii/ Penn State University, Department of Astronomy and Astrophysics – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Rola elit w modernizacji Polski”* (2008)
212. Pan dr **Artur Wołek**, Wyższa Szkoła Biznesu NLU, Zakład Teorii i Filozofii Polityki – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
213. Pan **Piotr Grzegorz Woźniak**, b. Minister Gospodarki, Wyższa Szkoła Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Bezpieczeństwo energetyczne – ścieżka krytyczna”* (2008)
214. Pan **Marek Woźniak**, Marszałek Województwa Wielkopolskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „ Jak budować regiony z krwi i kości?”* (2008)
215. Pan prof. dr hab. **Jerzy Woźnicki**, Prezes Zarządu, Fundacja Rektorów Polskich – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
216. Pan dr hab. **Cezary Wójcik**, prof. SGH, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Co zadecyduje o rozwoju Polski w XXI w?”* (2010)
217. Pan **Marek Wójcik**, Zastępca Dyrektora Biura, Związek Powiatów Polskich – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Kształtowanie rozwoju lokalnego w perspektywie dynamicznych zmian cywilizacyjnych”* (2010)
218. Pani **Irena Wóycicka**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim* (2005, 2007)
219. Pan **Jan Wróbel**, Dyrektor, I Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)

220. Pan **Jakub Wygnański**, Fundacja Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „STOCZNIA” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak zwiększyć partycypację obywateli w rządzeniu?”* (2010)
221. Pani **Anna Wyka**, Collegium Civitas – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
222. Pan **Jerzy Zająkała**, Wójt Gminy Łubianka w województwie kujawsko-pomorskim – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
223. Pan **Janusz Zaleski**, Prezes Zarządu, Wrocławska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., Politechnika Wroclawska – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
224. Pan **Piotr Zaremba**, dziennikarz – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
225. Pan **Andrzej Zarębski**, niezależny ekspert ds. mediów – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
226. Pan dr hab. **Tomasz Zarycki**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych – *Udział w I, III i V Kongresie Obywatelskim* (2005, 2008, 2010)
227. O. **Maciej Zięba**, Dyrektor, Europejskie Centrum Solidarności – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
228. Pan **Grzegorz Ziomek**, Dyrektor, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Departament Administracji Publicznej – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
229. Pan prof. dr hab. **Marek Ziółkowski**, Wicemarszałek Senatu RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie Razem Polaków w XXI wieku?”* (2010)
230. Pan dr **Radosław Zubek**, European Institute, London School of Economics – *Udział w I oraz III Kongresie Obywatelskim: „Jak usprawnić planowanie procesem legislacyjnym?”* (2005, 2008)
231. Pan dr hab. **Marek Zubik**, prof. UW, Przewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak poprawić polską legislację?”* (2010)
232. Pan **Jacek Żakowski**, Tygodnik „Polityka” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
233. Pan **Piotr Żuber**, Dyrektor, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Departament Koordynacji Polityki Strukturalnej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „O nowy kształt polityki regionalnej”* (2008)
234. Pan dr **Tomasz Żukowski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Polityki Społecznej – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim* (2005, 2007)
235. Pan prof. dr hab. **Karol Życzkowski**, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Fizyki – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
236. Pan prof. dr hab. **Maciej Żylicz**, Prezes, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej – *Udział w I i III Kongresie Obywatelskim – Jaka reforma nauki i szkół wyższych w Polsce?* (2005, 2008)
237. Pani dr **Marzena Żylińska** – Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Toruniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „W stronę nowej kultury nauczania i uczenia się”* (2010)

## PUBLIKACJE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

- *Talenty Polaków*, Gdańsk, 2010
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, Gdańsk, 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?*, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI w.?*, Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?*, Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI w.?*, Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?*, Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI w.* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?*, Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy — w pułapce autostereotypów?*, Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008

- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji — szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Spoteczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008
- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* — Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* — z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości — dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?*, Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje — Szanse czy zagrożenia?*, Gdańsk 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jak poprawić dialog Polaków*, Gdańsk, 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, Gdańsk 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony [www.pfo.net.pl](http://www.pfo.net.pl)



Uczestnicy  
V Kongresu Obywatelskiego  
w czasie obrad plenarnych



Rozmawiają  
prof. dr hab. Danuta Hübner  
i Stefan Widomski,  
były wiceprezes Nokia Group



Za stołem prezydyjnym siedzą:  
prof. dr hab. Marek Ziółkowski,  
dr. hab. Andrzej Nowak, prof. UJ,  
dr hab. Cezary Wójcik, prof. SGH,  
Krystyna Janda,  
Maciej Witucki,  
Aleksandra Ratajczak



Partner wydania:



ISBN 978-83-7615-060-4

## O Polskim Forum Obywatelskim

To piękna i ważna inicjatywa, której znaczenie rośnie z roku na rok. Olbrzymim sukcesem jest to, że tak **wielu ludziom chce się stawiać sobie pytania** dotyczące dobra wspólnego i **wspólnie szukać rozwiązań**. Zaproszeni zostali wspaniali ludzie, wielu wystąpień słuchałam z wielkim zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością.

*Marzena Żylińska, Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Toruniu*

Pozdrawiamy bardzo serdecznie, życzymy ciągle **otwartości umysłu i determinacji w działaniu na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego**.

Nie jest prosto dotrzeć do wszystkich ludzi, i to też nie jest możliwe. Niemniej każdy człowiek, który zrozumie więcej, a potem jeszcze wniesie swój wkład w środowisko, jest dodatkową nadzieją, że naszym dzieciom czy wnukom pozostawimy lepszą Polskę.

*Hanna Ilnicka, Femina*

(...) od dłuższego czasu uważnie i z ogromnym zainteresowaniem śledzę projekt PFO (bardzo mi osobiście bliski), przeczytałem wszystkie dostępne materiały oraz skutecznie korzystam z **żywych i niezwykle istotnych opinii, ocen, diagnoz i sugestii** wspaniałych autorytetów.

Gratuluję Państwu aktywności oraz znakomitego poziomu!

*Krzysztof Markiel, Dyrektor, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego*

Publikowane przez Państwa materiały stanowią **niezwykle cenne źródło inspiracji** między innymi w działalności Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz wydawanego przez nas kwartalnika „Przegląd Wielkopolski”.

*Stanisław Słopeń, Prezes, Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego w Poznaniu*

Dziękuję za interesującą publikację. Ponieważ jestem z moimi studentami Uniwersytetu Warszawskiego nie tylko w kontakcie osobistym ale też elektronicznym – za ich zgodą wysyłam to, co moim zdaniem jest **potrzebne do ich kształcenia**. Proszę przyjąć wyrazy poważania.

*Ryszard J. Lassota, Ph.D.*

Partner wydania:



ISBN 978-83-7615-060-4

www.pfo.net.pl

# K O N G R E S O B Y W A T E L S K I

## Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?

– V Kongres Obywatelski –



Gdańsk 2010

## O Kongresach Obywatelskich

Jestem pod wrażeniem Kongresu. **Takie wydarzenia upewniają mnie w przekonaniu, że istnieje Polska prawdziwa, tak różna od tej medialnej.** Polska ludzi kompetentnych, żarliwie prezentujących swe przekonania, autentycznie zaangażowanych w proces Naprawy Rzeczypospolitej. W trakcie Kongresu ścierały się poglądy czasem całkowicie odmienne, ale motywacje sporów nie były związane z egoistycznymi celami uczestników lecz pragnieniem wypracowania płaszczyzny porozumienia. Spotkali się wybitni znawcy dziedzin szczegółowych, studenci, działacze samorządowi, ludzie młodzi i starsi, poświęcając swój czas na dyskusję o naszych sprawach. Myślę, że Kongres spełnił również rolę edukacyjną pozwalając uczestnikom na ubogacenie swych horyzontów.

*Marek Darecki, WSK „PZL-Rzeszów” S.A.*

Kongres Obywatelski był dokładnie tym, czym miał być: **dobrowolnym spotkaniem rodaków** z różnych stron Rzeczypospolitej, spod różnych szyldów i sztandarów, ludzi różnych generacji, profesji i przekonań, ale przede wszystkim myślących i wrażliwych jako o b y w a t e l e, których łączy poczucie, lub może przeczuć?, że oto znów mają coś ważnego do zrobienia...

*Jacek Jakubiec, Fundacja Kultury Ekologicznej*

Jeszcze raz dziękuję za możliwość uczestnictwa w tak ważnym wydarzeniu. Gratuluję, dziękuję. **To genialna inicjatywa.** To również doskonały przykład wzorowej organizacji, świetnie dobranych tematów, imponującej listy Gości, bardzo wysokiego poziomu wystąpień i gruntownej analizy przedstawianych tematów. Cieszę się, że już kolejny raz w Kongresie mogłem uczestniczyć. Dla mnie osoby z najgłębszej z możliwych polskich prowincji **Kongres był również wielkim wydarzeniem towarzyskim i terapeutycznym** z zakresu terapii psychiczno-socjalizującej. Pięknie dziękuję.

*Jerzy Nazaruk, działacz społeczny z Sejny*

(...) **Inicjatywa** zwołania Kongresu Obywatelskiego, a w ślad za nim stworzenia stałego forum dyskusyjnego, **jest niestychanie cenna i może odegrać ważną dla Polski rolę**. Głos świadomych obywateli musi zabrznieć silnie i zdecydowanie, jeśli chcemy, aby Polska była rzeczywiście państwem obywatelskim. Przebieg Kongresu wyraźnie dowiódł, że jest to możliwe. (...)

*Jerzy Regulski, Prezes, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej*

W imieniu Fundacji „Rodzice Szkoł” serdecznie dziękuję za zorganizowanie i przeprowadzenie tak **wspaniałego przedsięwzięcia**, jakim był Kongres Obywatelski. W tym dniu, wśród wielu osób zaangażowanych w rozmaite działania obywatelskie, pozytywnie myślących i mających świadomość, że „nic o nas bez nas” **poculiśmy się wszyscy ważni i razem**.

*Maria Szpilowska, Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkoł”*

Wolność i Solidarność nr 28

(...) **Polska potrzebuje odnowy kulturowej.**

Nie jako swego rodzaju luksusu czy dodatku do dotychczasowego świetnego funkcjonowania, ale jako warunku koniecznego dalszego rozwoju. Bez niej nie nauczymy się wykorzystywać swych potencjałów zbiorowych, zamieniać indywidualnej kreatywności w kreatywne przedsiębiorstwa i instytucje, nie stworzymy polskiej Nokii.

Potrzebujemy odnowy kulturowej zarówno na poziomie naszego „ja” indywidualnego, jak i zbiorowego. Innymi słowy, **potrzebujemy bardziej dojrzałej podmiotowości indywidualnej i zbiorowej. Dopiero wówczas zmieni się kultura funkcjonowania naszych szkół, uczelni, przedsiębiorstw, urzędów, klubów sportowych itd.** Dopiero wówczas będziemy mieli realne szanse na rozwój proinnowacyjny, na zbudowanie przewag konkurencyjnych opartych na inwencji oraz dobrym wykorzystaniu talentów. (...)

Fragment wypowiedzi na V Kongresie Obywatelskim

**dr Jan Szomburg**

Inicjator i Organizator Kongresów Obywatelskich,  
Dyrektor Polskiego Forum Obywatelskiego



Uczestnicy  
V Kongresu Obywatelskiego  
w czasie obrad plenarnych



Siedzą od lewej:  
Edwin Bendyk,  
dr hab. Paweł Śpiewak, prof. UW,  
prof. dr hab. Danuta Hübner,  
dr Marta Bucholc,  
dr hab. Tomasz Zarycki,  
Jan Krzysztof Bielecki,  
dr hab. Ireneusz Biatecki, prof. UW,  
prof. Beata Łaciak,  
Witold Radwański



Siedzą od lewej:  
dr Jan Szomburg,  
Aleksander Kwaśniewski,  
dr Janusz Lewandowski,  
prof. Ryszard Legutko

Uczestnicy  
V Kongresu Obywatelskiego  
w czasie obrad plenarnych



Rozmawiają  
prof. dr hab. Danuta Hübner  
i Stefan Widomski,  
były wiceprezes Nokia Group



Za stołem prezydiąlnym siedzą:  
prof. dr hab. Marek Ziółkowski,  
dr hab. Andrzej Nowak, prof. UJ,  
dr hab. Cezary Wójcik, prof. SGH,  
Krystyna Janda,  
Maciej Witucki,  
Aleksandra Ratajczak



Znamy swoją skłonność do tworzenia mitów narodowych. Dziś jednak musimy przestać karmić się „mitem zielonej wyspy”. Możemy go od czasu do czasu przywoływać, żeby o naszej energii i legendarnej przedsiębiorczości nie zapomnieć, ale patrzmy w przyszłość. **Musimy iść do przodu coraz szybciej, bo świat na nas nie będzie czekał. Ale musimy iść w inny niż dotychczas sposób – mądrze i razem.** To znaczy, że o wiele więcej rzeczy musimy tworzyć jako społeczeństwo – zarówno w wymiarze gospodarczym, jak i obywatelskim.

Energia świadomych, debatujących obywateli, to najlepsza podstawa do konsekwentnego wyznaczania, a następnie realizacji celów cywilizacyjnych. Musimy się nauczyć debatować – przede wszystkim po to, żebyśmy mogli wystawiać cenzurkę kolejnym etapom, żebyśmy za każdym razem odznaczali to, co jest zrobione i umieli zarządzać dalszym ciągiem rozwoju Polski.

Fragment wypowiedzi na V Kongresie Obywatelskim

**Maciej Witucki**

Przewodniczący Rady Programowej  
Polskiego Forum Obywatelskiego,  
Prezes Zarządu Telekomunikacji Polskiej